

№ ~~780~~. 6.

C.

Not listopadowa

drażniat Hauislowa

wyemianiskiego.

1291

NOC LISTOPADOWA

20

Suplement

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI

1

NOC LISTOPADOWA

SCENY DRAMATYCZNE

642



NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
ODBITO W DRUKARNI UNIW. JAG.
NAKŁADEM AUTORA · KRAKÓW 1904.
SKŁAD W KSIĘGARNI GEBETHNERA.

KSZEK DZIEJE SIE W WARSZAWIE
20-EGO LISTOPADA ROKU 1830.

A. I. §

Korytarz w Szkole Podchorążych,
 przez całą sceny szerz szeroki,
 do pół drugiego planu w głąb.
 Z lewej księżycy zieleni wpada
 przez okna ścianę szklaną;
 pośrodku brama, nad tą bramą
 chorągwi czworo w pęk złożono;
 giwery w rzędów dwa pod ścianą.
 Noc, — wieczór, — pusto; — szum od pola,
 z Łazienkowskiego parku...
 Warta gdzieś stąpa, — słychać kroki.
 Na kozłach bębny, dwa moździerze
 i kopczyk kul i szpada.

Podziemiu prysną wraz ościeże:
 w tym korytarzu wstaje Dziewa,
 hełm z kitą na jej karku,
 prawicą włócznia, tarcz jej lewa;
 jej pierwszy głos i rola.

Ze spiżu czerwony kask kryje jej lica
 a oczy jej gorą w przyłbicy;
 jej szata się łyska w odbłasku księżycy;
 tarcz wielka na złotej pelticy:
 Egida srebrzysta, przez ramię rzucona,
 wężami szeleści żywemi.
 Wężami ciężące podżwiga ramiona
 i spise wbiła do ziemi.
 I głosem zawoła, aż gromem uderzy,
 że ku niej skrzydlatych chór dziewczek nadbieży
 a każda na skrzydłach niesiona.

4
muzyczny z Rubens

zostanie, swarta fajerka
uwarzye srg.

28/11/90
7-9

PALLAS

Do mnie! Do mnie! Do mnie!!
Zwycięskie duchy w orli lot
powietrznym szlakiem
biegajcie we wichrowym szumie;
potrząsam władnym znakiem!
Wy wszystkie razem,
mężobójczem sprzysięgłe żelazem,
co byt poświęćcie dumie;
na szczytach Hymetu, Ossy
Słońcu ślubujecie niezłomnie!
Ze szczytów Pelijonu
biegajcie, biegajcie tłumnie,
śmiertelnych żadne zgonu.
Oto stawiłam grot!
Hej ku mnie, ku mnie, ku mnie!!

(gromy)

Ty, co zwyciężyłaś pod Maratonem,
że Ateny radośne nowiną;
ty, co zwyciężyłaś pod Salaminą,
że Pers smagał morze różgami,
że w złości nurzał się w pył;
ty co byłaś pod Termopyłami;
ty coś wiodła Alexandra pod Tyr,
przydając mu Achillesowych sił;
ty, którą wieść wędrownych lir
pod Troją wślawiła Hektorem;
ty, co wiodłaś Cezarów Romy,
że świat zeszedł taborem
wszerz i wzdłuż.

Gdy gasły gwiazdy Północy,
 ty, coś Sławie przydała mocy,
 ty, coś zwyciężała Teutony,
 gdy Witold, jako Ares, szalony,
 odbywał kąpiel krwi;
 coś wiodła Boży-Bicz w lunach
 we chwale przekleństw ognistą,
 że zachwiał się krzyż
 śród miasta siedmiu wzgórz,
 gdyż we światło rzuciła miotłwi!
 Do mnie sam! Do mnie w piorunach!

(pioruny)

Przyzywam was władnym znakiem
 na Egidy złoto, kość i spiż;
 zaklinam przez Noc wieczystą,
 lędy was siłą pehnać mogę,
 na Słońce zaklinam pałace,
 na Zeusa kędziory straszliwe,
 na moc wężową Gorgony,
 w drogę!!

Wy, którym nieśmiertelność dam,
 stawajcie żywe, przytomnie!
 Powietrznym okrażajcie szlakiem!
 Do mnie sam! Do mnie! Do mnie!

*I otóż lecą ku niej, lecą
 zwycięstwa dziwne Panie:
 skrzydlate wielkim skrzydeł lotem.
 Wielkim kołują wprzód zawrotem,
 nim w kole która stanie.*

[Handwritten signature]

Pioruny
[Handwritten notes]
 w Termałach
 w Salaminie
 w Napolieonie

6

PALLAS

Ten, co z zawrotnych szczytów
Olbrzymów pchnął w głąb Tartaru
i włada w państwie chmurnem błękitów,
skąd gromem i błyskiem spada,
przezemnie każe!
Niechaj błysk piorunowy
zapala ognie-ołtarze!
Szał być ma Aresowy!!!!
Pobierajcie z bożego daru:
Zews nawołuje sług!

CHÓR *Wszystkie Kiki*

Ares!! mój pan i bóg!!

PALLAS

Oto Ares, zwalony z pętów,
uleciał z Olimpu bram,
jako burza
i opadł nad miastem sam
a teraz przelatuje konny
i krzyczy i podjudza i podburza.

CHÓR *Kiki*

Powalim meże i poranim!

PALLAS

Lećcie za nim!!!

CHÓR *Kiki Salamin*

Hej! skrzydła porozwijane
nad miastem szeroko rozprężem,
aż one uzbrojone dosiężem,
dopadnięm, pochwyćm siłą;

Nike Fidyasowa

toja się stanie mogiłą
narodom; przez krew zwyciężem!!

Chór

PALLAS

Nad ludami uderzą gromy,
chmury się zapalą pożarem,
w gruzy zapadną domy,
ogień z niebios wyleci widomy,
zaciąży Gniew!

CHÓR

Kto walczy —?

PALLAS

Polska z Carem! — —

Powołane są i wysłane
Kery, sine dajmony,
z przeklętych nor Tartaru, —
Harpije, co ssają krew
konających....

*Znacie tę Nike Fidyaszową,
jak sandał wiąże szybka,
jak ze zwróconą w górę głową,
(tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem)
wstrzymana w locie, gibka,
sandał chce spletać rozplątany
a strój jej, taśmą nie wiązany,
z polotnych fałdów tors odkrywa
i pierś na ciele wpót przegiętem.
Otóż to ona się odzywa
jako:*

8

NIKE NAPOLEONIDÓW

Pod Moskwę, na gniazdo Carów,
wiodłam Cezara Franków.

W orłowej leciałam chmurze,
nad lasem sztandarów,
w górze! w górze!
Szczęście unosiło skrzydła:
Rycerzy wiodłam kochanków...

PALLAS

Odzyszczesz rycerzy kochanków:
leć...

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nad duszami zaciążę.
Zwycięzców ramiony uniosę
na bój.

PALLAS

Leć!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Sandały zwiążę;
biegłam z Olimpu chyża,
na twoje zakłęcia zlekła;
o olimpijskie dźwirza
uwadziłam; — ażem uklękła, —
(zawiązuje sandały)
Kto będzie im wrogiem?

PALLAS

Książę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Oni jego pochwyca?!

9

PALLAS

Zdradą!!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie!

PALLAS

Oni tam wleczą gromadą
i pochwycą księżęcia w pół-śnie.
Pójdiesz za nimi!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie!! — —

Niech walczą twarzą w twarz,
niech pierś o pierś ubroczą,
niech działa na się zatoczą,
tej nocy walce wydolę,
niech wyjdą w pole!
Uderzą miecz o miecz!

PALLAS

Przeznaczeniu ty nieposłuszna;
Rzecz ma się dopełnić już.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty wielka, a ty małoduszna!
Niechaj podejmą orężę
i idą walczyć, jak Bogi!
Olimpu zesłałam progi!

PALLAS

Spalę cię w ogniach rumieńca:
poznajesz Gorgony węże?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie zwolę wieńca!

PALLAS

Więc nie! — i bez ciebie poradzą.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie poradzą! — Zwycięża ten, kto z nami:
patrzaj, my ze skrzydłami.

PALLAS

Trojej dobyłam tą władzą,
wslawiłam Odysa nad meże;
Księcia pochwycę jeńca.

NIKE TROJAŃSKA

Dobyciem Troicji nada,
nie zwyciężysz.

PALLAS

Zwyciężę!!

Losów dopełnić muszę.
Kajdany zejmę i pokruszę!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlico, nie zwyciężysz.

PALLAS

Orlico!

Gdy rzucę tarcz strasznicą,
drży tron Zeusa skrzydlaty orłami;
gdy widmem zatrwożę duszę
i najmocniejszy pada.

NIKE Z POD TERMOPIŁ

Byłam pod Termopyłami:
krocie bohaterów we krwi
zdradzieckimi zabiłam mieczami,

zdrada nie plami!!!
 Gdy legną pobici zdradą,
 te ręce wawrzyn pokładą.
 Zamęczyłam je w zwycięzkiej dumie;
 padli, przykryci chmurą strzał,
 w grotów zabójczych szumie,
 w jarach niedostępnych skał.
 Do czynu siostry, do czynu!
 Jeśli podstęp przyspieszy wawrzynu, —
 podstępem! —

NIKE Z POD SALAMINY

Narodom stanę się sępem;
 byłam pod Salaminą!
 Których losy dopełnione, niech giną.
 Jeśli-że za zaborem szli,
 niechże je ziemia pochłonie;
 jeśli-że ogień ma w łonie;
 na cudzym-że chcą orać/zagonie
 i cudze plony kraść -- ?
 Lepiejże trupem paść,
 niżal dopuścić tę własć! —
 Czego-że to pragniemy?!

CHÓR

Krwi!

NIKE Z POD SALAMINY

Jak sięgniem po wawrzyny — ?

CHÓR

Przez krew!!

PALLAS

W krwi nie masz winy!

NIKE Z POD SALAMINY

Kto ludy powiedzie?!

CHÓR

Gniew.

NIKE Z POD SALAMINY

Kto weźmie wieniec róż —?

CHÓR

Wódz!

NIKE Z POD SALAMINY

Kto on?

PALLAS

Chmurny, jak Noc.

NIKE Z POD MARATONU

Czyli będzie równie, jak mój,
któren wszedł w gaju Maratonu,
we szczęku krwią płynących zbrój,
nim Helios z nieśmiertelnych dróg
przebieżał połowę skłonu.
Jego imię?

PALLAS

Wołane w skrach i dymie,
w mgławicy Napoleonidów.
On pierwszy i on jedyny.

CHÓR

Zach.

Jakie jego imię —?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Czyny!!

Mnie jego daj i zwól;

pożądaniem jemu krew rozpale.

Jak poznać?

PALLAS

Chodzi w chwale;
wszyscy ku niemu drżą.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Gdzie jest?!

PALLAS

Satyry

bawią go śpiewem i grą
na teatrze.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Satyrom skruszę liry,
przy nim stanę i w oczy popatrzę
i krzyknę: w mieście bój!!

PALLAS

Leć, skrzydła nad nim sprząż,
unies go i skryj w arsenale.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Jest mój.

PALLAS

Chwytaj i wiąż!

NIKE Z POD CHERONEI

*Posepna weszła i cmentarna
i wiew przynosi grobów, blada
i wieńce niesie choinowe
i ciska, — ręce składa, —
to wznosi je tragicznie nad głowę*

9

14

*i jakby wieszczka rozpowiada
gestem,
wróżąca jedno słowo: biada.
Czarne welony, czarne chusty;
z zaciśniętymi idzie usty;
że cała onych Bogiń gromada
przystanęła przycichła i bada.*

01

NIKE Z POD CHERONEI

Oto wience wam noszę wiązane
z choin; przystanęłam w ogrodzie
i rwałam —

NIKE Z POD SALAMINY

Chcę wieńców z róż.

NIKE Z POD CHERONEI

Róż niema, róże pomarły;
badyle kwiatów suche
wichry przegonne w puch starły;
z liści złotych kobierzec na wodzie.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Chcę wawrzynu, wieńców i dębu.
Jakoż zwycięstwo się ziści —?

NIKE Z POD CHERONEI

Dęby odarte z liści.
Wichr przegnał zimną zawieruchę
nad ogrodem; — i liście opadły;
ogrody puste i głuche
a gałązki zmartwiały i krusze;
ni ptaków świergoty letnie,
ni Marsyasowe ńlepie;

~~zblakane dzieci Eola~~
~~dmą mierzwę przegniłą z pola,~~
~~słomę dziergają na drzewa,~~
~~że drzewo, jak arfa śpiewa~~
~~w wicherze miotem gałęzi;~~
 a krzewy, co najdroższe,
 w zimowej słomianej uwięzi;
 a krzewy, co najuboższe,
 w łachmanach zczerniałych liści.

CHÓR *(gwarów. nieptem)*

Jakoż zwycięstwo się ziści — — ?

NIKE Z POD CHERONEI

Uprzodek suchy jaśminu
 i perły owocu, jako łyzy
 duże, —
 krwawe po jarzębinach korale —

NIKE Z POD MARATONU

Gdy zwycięskie proporce zawarczą,
 po kierz bohaterzy nie sięgną.

NIKE Z POD SALAMINY

Nędzą zmartwiały badyle;
 oto je stopą podepcę, —
 i w pierwszym ogniu spale.
 Wstaną to pieśniarze i ślepcę
 lirni, — czy mężę, jako spiż?!

NIKE Z POD CHERONEI

Onym te wieńce wystarczą
 za róże, —

~~NIKE Z POD SALAMINY~~

~~Pieśniarze!?~~

~~NIKE Z POD CHERONEI~~

~~Drwisz!~~

Będą jaśnieć przez chwilę.

NIKE Z POD SALAMINY

Jacyż ludzie?

NIKE Z POD CHERONEI

Wzrosli w mękach i trudzie.

CHÓR

Jacyż ludzie?!?

PALLAS

Meże się lęgną?

NIKE Z POD CHERONEI

Na urwiskach jałowiec i sosna,
przygięta wihrem, drży...

NIKE Z POD MARATONU

Drzewa żaloby!

NIKE Z POD CHERONEI

Siostry!

Krzew zwałzył wicher ostry
i szron bieluchny mrzy.

Laurów niema a róże pomarły.

CHÓR

Jakoż zwycięstwo się ziści —?

NIKE Z POD CHERONEI

Niech giną, synowie moi, —
kres hańbie, wstrętom, zawiści;

Zamy...

lza już się w oczach nie łąże;
do lotu się skrzydła rozwarły

CHÓR

fas

Gdzie dążysz? —

NIKE Z POD CHERONEI

Oto po Śmierć dążę.

Obaczę ich znowu we krwi.

Pozwalasz mi znowu wstać,

poległym łożę słać.

O Pallas, Zewsowa dziewo,
jakożem dzisiaj szczęśliwa.

O Sławo, przecz znowu moge
dziełami znaczyć drogę.

Widziałam Maciejowice

i ległą zakłutą brać.

Na bój, na bój!

Podajcie ręce siostrzyce:

otośmy przymierze zawarły.

CHÓR

(podają sobie ręce)

Cyt! — — — Stój.

Krzew zwarzył wicher ostry;

wylękle, wyschłe drzewa,

w nich Eol, jak w arfach śpiewa;

laurów nie ma a róże pomarły

wszystkie

bis bis

Cho

NIKE Z POD CHERONEI

Siostry!

Otośmy przymierze zawarły:

oto po Śmierć, po Śmierć dążę:

niech giną we chwale zbroi,
 ła już się w oczach nie łąże.

(*uimuje za ręce Chór*)

PALLAS

Ujrzyście bohaterzy i karły
 i wojenniki i gachy
 i dumne, pychę pojęte
 i podłe, jako gad liche
 i wyniosłe i groźne i ciche
 i zbrodnicze i jako cud: święte. —
 Leć! leć! w puste, w ciemne ulice!
 Wołajcie, tam Ares goni,
 uderzcie o dzwon błyskawice,
 niech trwogą przez miasto dzwoni!
 Krzyczcie: do broni!!..

CHÓR

Do broni!!!

*Chór odlatuje; — zaś Pallada
 ze smugi świetlnej w cień wstępuje
 i kęs przystaje, czatująca. —
 I tejże chwili samej wpada
 Wysocki Piotr do korytarza,
 od prawej biegnąc strony.
 Ku drzwiom środkowym prosto bieży;
 płaszcz wielki kryje go po oczy;
 biegnie, — drzwi pchnął do sali;
 dobył szpady — i tą kolo zatoczy;
 płaszcz odkrył, — oni już go poznali;
 do drzwi się cisną: chór młodzieży;
 słuchają, a on nawołuje:*

 WYSOCKI

Hej bracia, dzieci, żołnierze
 za broń, za broń, za broń!
 Niech każdy (za giwer*) bierze
 i ustawia się w szeregu, w podwórze.
 Hej bracia, oto budzą się burze:
 za broń, za broń, za broń;
 przyszedł czas, gdy zrywamy obroże,
 co gardła i ręce porze
 i święcimy noże!!!
 Śmierć przywłaszczycielom,
 tyranom,
 co nasze kalają trony,
 co brudem ołtarze ścielą!
 Bóg wziął nasze obrony:
 Śle wolność ludom i stanom!
 Czas pomsty za bezprawie,
 czas pomsty, lećcie żorawie,
 rozniescie po polach skry
 z płonących chat!
 Za łzy, za urąganie męce,
 hej bracia, rycerze, dzieci,
 młodzieńcze sprzegajcie ręce.
 Oto godzina wybija,
 gnana tęsknotą lat:
 do broni, Jezus, Maryja!
 Do broni za Polskę, za krew,
 za lata niewoli i nędz,
 za widma, upiory jędz,
 co nasz obsiadły dom,
 niosąc srom;

niech krzyż upiory wyżenie,
spełniajcie przeznaczenie:
Czas przyszedł, zwyciężym dziś.
Hej dzieci, rycerskie łupy
dla was, czas iść!
Drogę zaścielą wam trupy;
to wam ratować się z toni,
wasz los od waszych dłoni,
wam serca! — Mężowie dzieła!
*Już za nim Dziewa znów się zjawia
i słowem-ogniem go zaprawia
i słowem-ogniem go porywa,
płonąca wiedźma tuń straszliwa:*

PALLAS

Niech płoną grody i miasta!!
Do broni, do broni, do broni!

WYSOCKI

Tyżeś to koło mnie stanęła,
~~we wieńcu błyskawic niewiasta:~~
~~luną palisz się jasną...~~

PALLAS

Oto jestem przy tobie siostrzyca;
błyskawice w mem ręku się palą
i gwiazdy w mem ręku gasną.

I CHÓR PODCHORAŻYCH

Patrzajcie, gorą mu lica.

WYSOCKI

Hej, naszym krzywdom granica!

Rudolf

PALLAS

Opętańcze mieczowcy, do dzieła!!

WYSOCKI

Poprzysięgam się tobie: miecz;
zgaduję cię radosne widziadło;
tyżes mnie za włosy ujęła,
Córo Zewsa, dziewo nieśmiertelna;
tysiące mężów pobladło,
przed tobą upadło w pył..

CHÓR PODCHORAŻYCH

I Polak: Dla nas Sława, Sława niepodzielna!

II Polak: Wyżeniem księcia precz! *wyżemy wyżeniem Ruskie precz!*

PALLAS

Patrz, jak się prężą do sił;
patrz, lecą, ja z nimi orlica;
zapalę ich duchy, jak pochodnie;
niech lecą spełnić zbrodnię;
węzami osmagam twarze.
Zaklinam je w wojennym gniewie;
zapalę, jako zarzewie;
duchy młodzieńcze obnażę,
rozedmę piersi okrzykiem,
każden wstanie skrzydlatym orlikiem
i wzleci w śmiertelnym śpiewie.

WYSOCKI

Przez krew, przez krew, wy w gniewie:
rycerze krwawego przymierza,
słuchajcie, piorun uderza
przez pierś, przez polskie serca.

Oto wszystko wam odebrał wydzierca!
 Pallado! tyżeś z piorunów urosła,
 potrząśnij tarcz gromowladą,
 niechaj patrzą w plomień uniesieni,
 niech się luna nad nimi rumieni!
 Rozedrzej piorunem mrok!

O II

Sobieski

(gromy)

I CHÓR PODCHORAŻYCH

Luna się na niebie uniosła —!

↑
 Luna piorun!
Wielki Bóg

WYSOCKI

Zapamiętajcie rok
 trzydziesty,
 dzień dwudziesty dziewiąty
 Listopada:
 dzień wzeszedł dla was, ta noc!

(luna)

PALLAS

Wam dana potęga i moc!

WYSOCKI

Wskrześnijcie mściwce!
 Krzepcie się, orężna gromada!

PALLAS

Zdobywce;
 Tratujcie, depczcie Centaury!

WYSOCKI

Na mojem stawajcie Słowie:
 Do broni!

PALLAS

Jutro laury!!

CHÓR PODCHORAŻYCH

Każesz iść, o ty oczekiwany,
mówiono, że przyjdiesz k'nam.

PALLAS

Na Słowo pękają kurhany.
Wam duch, latami wołany,
poima serca łańcuchem;
kto się oprze tej wolej serdecznej,
tego tarczy uderzę obuchem
i męce przekażę wiecznej.
Oto głos, co wam woła: Sława!
Hej stado orłów szeleści,
powietrze skrzydłami porą,
łuna tęczą ogniwą je pieści.
Niechaj duchy płomieniem zagorą!
Miecz świętość, miecz twoja Sprawa,
Los w wasze ręce dan.

CHÓR PODCHORAŻYCH

Rozkazuj!

WYSOCKI

Bierzcie za giwery, -- *karabiny*

oto stoją rzędami u ścian;
chwyc w lot;
czas ucieka, trza nam chyżo do wrot,
nim was ubiegą.
Jest tu cała hurma Moskali,
co wrót strzegą.
Trza, by was niepoznali;
trza nam wpaść na koszary na Solcu;
to tam się pali szopa

24

opodal przedmiejskich kopców
i to jest umówiony znak.

Haż was tu jest chłopców?

Stu sześćdziesięciu?

CHÓR PODCHORAŻYCH

Tak!

WYSOCKI

Są wszyscy?

CHÓR PODCHORAŻYCH

Wszyscy są.

Patrz, pełnią się korytarze...

WYSOCKI

Dostajecie do działania część lwia:

trza rozbroić trzy pułki ułanów,

most zająć, omylić strażę.

Dam naboje, sam sprawię waćpanów.

Potem zejdziem na miejski szlak.

(do nowych, którzy nadbiegli)

Imać za broń!

CHÓR PODCHORAŻYCH

Za broń!!

WYSOCKI

Czas mija, nie trza dzieła odwlekać.

Przelecimy koło Belwederu ku miastu,

by przedostać się do Arsenau.

Zaliwski Arsenau dobędzie.

PALLAS

(szepciem za jego uchem)

Nie zazdrosnyś-że jego udziału,
że i on sławę równą posiędzie —?

WYSOCKI

W ogrodzie, koło mostu-posągu,
jest młodych, umówionych szesnastu;
wszystko z uniwersytetu studenty
i literaci,
Tym trza dać broń
i drogę do pałacu pokazać;
dwóch przydzielę i sam ich wyznaczę;
oni mają pochwyć książećcia,
gdyby zechciał ogrodem uciekać.

I CHÓR PODCHORAŻYCH

Więc to dziś, — to nie do pojęcia...

WYSOCKI

Dziś dzień wyzwolin braci!

CHÓR PODCHORAŻYCH

Leć z nami, jako orzeł z orleły!

*Już biega, już biega,
Już nic ich nie wstrzyma,
Już bronie mają w rękę;
do niego, do wodza przykuci oczyma,
śród gwaru, rumotu, śród szczęku.
Kurty w granat a żółte rabaty;
białe spodnie i białe kamasze.
Na giwerach piętczą bajonety
przypasują do boków pałasze,
tornistry przytroczą na grzbiety,*

na krzyż pasy przez piersne kołety.
 Już się stawia w czwórki-kwadraty,
 Już w rząd długi wyciągli się sznurem
 a wesotym radują się chórem.

WYSOCKI

To dziś, — do broni! za giwery!
 Bajonety nasadzić!
 W podwórzu się gromadzić,
 przeć do wrot!
 Żeby wrot wam nie zamkli, — w lot!
 Dostaniecie ładunki u bram.
 Ja z wami, — ja powiodę was sam!
 Do broni, godzina wybiła,
 przy nas Potęga, Siła.
 Za wstyd, za lata niewoli,
 za lata, lata łąz
 przywłaszczycielom kres!
 Miecz wyoralim z roli,
 Będziemy tym, co naszą łamali cześć,
 grób grześć,
 na piersi kolanem sieć
 i łamać kości.

PALLAS

Będziesz nieśmiertelność mieć!

WYSOCKI

Wnijdziecie do nieśmiertelności!
 Hej dzieci, mężo, rycerze!

PALLAS

Niech każdy płomieniem płonie,

lećcie gorejące pochodnie,
czwarę świętyni osłodzi.

We światło przez mieczów zbrodni!

WYSOCKI

Hej bracia, żołnierze, dzieci!

PALLAS

Gwiazda wam wzeszła i świeci!

WYSOCKI

Bóstwo przed nami goni!

PALLAS

Do broni!!

WYSOCKI

Do broni!!

CHÓR PODCHORAŻYCH

Do broni!!!

§ N.I. za scenę



*7-31
257*

28
o. ok
D. 2
D. do K...

SALÓN W BELWEDERZE.

(Dwoje drzwi z prawej. Dwoje drzwi z lewej.
W głębi potrójne okno, aż do posadzki.
Za oknami ogród-park tażenkowski.
W oddaleniu nad stawem posąg konny biały.)

JOANNA

(wchodząc)

Patrzajcie, łuna pożaru!

W. KSIAŻE

(wchodząc)

Gdzie pożar?

KURUTA

(wchodząc)

Miasto się pali.

GENDRE

(wchodząc)

Nie miasto.

W. KSIAŻE

Gdzie?

GENDRE

Tam, w oddali.

W dziedzińce lecą sygnały.

KURUTA

Dwa się szwadrony zerwały
i pędzą...

JOANNA

(wychodzi)

GENDRE

Konia dla księcia!

KURUTA

Już wiodą.

W. KSIĄŻE

Nie, — pozostanę. —

Tam — po co? — Niech ogień płonie.

KURUTA

A coby książę powiedział,
gdy płomień drugi uderzy
i trzeci i czwarty wstanie,
i tak te czarne odchłanie
zaczną grać — ?

W. KSIĄŻE

Że to powstanie.

KURUTA

A tak — tak — ogień — bunt, ogień pożarny;
tak, jak rozpali się ten lud cmentarny;
tak świeże groby wystrzelą piorunem;
będziemy tańczyć trupy.

W. KSIĄŻE

Z złotem Runem

na piersi; — jak kto nasze odkryje opończe,
pozna stróżę Carskiego słowa, — wsio rycerni,
my niebędziemy umierać, lecz ginąć
albo zwyciężać; —
jak zechce Car będziemy słynąć.

GENDRE

A jeżeli Car nie zechce — ?

KURUTA

Będziem wierni.

GENDRE

(wychodzi)

W. KSIAŻE

Postój sam!

KURUTA

Słuszajus.

W. KSIAŻE

Ot ty dumny.

KURUTA

Ja ludzki.

W. KSIAŻE

A potrafiłby ty, jak jaki kniaź Zarudzki, porwać dziewczę? — i chcieć być Moskwie Carem sam?

KURUTA

Wy gospodyn, — ja sługa.

W. KSIAŻE

No, ja znam.

KURUTA

Wierny.

W. KSIAŻE

Głupi zadość.

KURUTA

Mudry po rozkazu.

W. KSIAŻE

Przebiegły Grek; na tonie pozna się do razu.
No, — lubię gaworzyć...

31

KURUTA

Paplać swobodno.

W. KSIĄŻE

Małczaj, — — — no ruszaj won, — — a służyć!

KURUTA

Niezawodno.

W. KSIĄŻE

A potrafiłby ty w ogień za Carem skoczyć?

KURUTA

Choćby i carski brat, —

W. KSIĄŻE

Nóż jemu w pierś, — ubroczyć
i chresty wziąć, — ty zbladł?

Car skazałby powiesić wprzód,
potemby chresty kładł. —

Paszok! — — Adieu, — — masz dłoń, — po kamracku.

KURUTA

Wasza miłość...

W. KSIĄŻE

Flozof ja, — tak po omacku
szukam ludzi; człowieka zwącham w grubej skórze.

KURUTA

Dar boski wasz.

W. KSIĄŻE

Tak ja wam się wynurzę,
Kamrät, — — powiem słowo, —
li nie złękiesz się kar?

32.

KURUTA
Dyabeł bierz, — cóże jest to — ?

W. KSIĄŻE
... Że książę będzie Car.

KURUTA
(zasmiał się)

Cha, cha cha,

W. KSIĄŻE
(pchnął go)

Precz! — czego ty się zaśmiał, jak czart?

KURUTA
(milczy)

W. KSIĄŻE
Precz, — no nie trza służyć mnie.

KURUTA
(pozostaje)

W. KSIĄŻE

Precz. Ruszaj do kart.

(wypycha Kurutę za drzwi)

(został sam)

(puka do drzwi na lewo)

(z tychże drzwi wychodzi:)

JOANNA

(podeszła ku środkowi salonu)

W. KSIĄŻE

(zamyka wszystkie drzwi)

(idzie do biórka)

Od samego rana
zwlekałem, — i wczoraj cały dzień i pozawczoraj,
aż do chwili tej, — gdy na zegarze

dziejowym, taka znaczyła się pora
dla mnie i ich godzina ta.

(uderza ręką o biurko)

Tu — list Cesarza —

JOANNA

Cara!?

W. KSIAŻE

Cara brata.

I nominacya.

JOANNA

Na zbawcę!

W. KSIAŻE

Na kata!

JOANNA

Co to jest — ?!

W. KSIAŻE

Car oszalał

JOANNA

Co znaczy,...?

W. KSIAŻE

— Milczenie,
tajemnica, — wsiowładztwo, — komedia, — skażenie!
Otom jest....

JOANNA

W ogniu cały...

W. KSIAŻE

I we krwi się zjawię
i albo los podejmę i Polskę wybawię

i będę czemś, — nie błaznem, nie kpem,
nie dworakiem,
ale Carem Polski — przez krew,

JOANNA

Ty!!!

W. KSIĄŻE

Polakiem.

JOANNA

Lżesz.

W. KSIĄŻE

Małczaj!

JOANNA

Ty łasisz się i klniesz, — —

W. KSIĄŻE

Słuchaj, — ty milcz, — ja mówię świętą rzecz;
ja się zbudził od dziś, — ja będę lew,
ja chcę krwi, walczyć chcę, — ja poczuł krew
w powietrzu. — Będę Bóg przez ciebie.

JOANNA

Lżesz.

W. KSIĄŻE

Ty piękna, — ciszej ty, bo ty mnie słowem gniesz.
Słuchaj mnie ty. — Jak była wielka wojna,
tak będzie teraz znów, — a ty dostojna
Carowa; — — ja każę kuć koronę
dla ciebie, — jako wzięłem cię za żonę.
Wojna, wojna, — Polaki, to są lwy.
Oni zdobędą wsio, — jak lodowcowe kry,

przebojem wzdłuż i wszerz! Co? Napoleonidzi przeszli?! A co polką!?

JOANNA

A serce moje widzi.

Ty śnisz — ty, — co, ty knujesz — —

W. KSIAŻE

Zblednie Car.

JOANNA

Przeciw bratu, — ty brat — —

W. KSIAŻE

Wot rzucił na cię czar.

Wiesz ty? — Jedyne słowo takie, jakom tu rzekł

a Car-by żywcem pasy darł i żywcem piekł,

zazdrosny Car, — a ja będę nad Cara;

ja będę Polski król — i ze mną twoja wiara.

Wot co? ty zrozumiała — ?

JOANNA

Zamach.

W. KSIAŻE

Wsiej czas, — mój los.

A co, — ja poszedł gdzie mnie wiódł twój głos.

Polką.

JOANNA

W obłędzie ty, — chcesz mnie udaniem zwieść.

Daj list, — czytać mi daj...

W. KSIAŻE

(*otwiera biórko,*)

(*podaje list*)

Czytaj. — Co wiesz?

10

Plein pouvoir.—Co?—Znasz! Ha mów, ze słowem spiesz.
Wyrzec ty, — krzycz, — bo w tobie gore krew.
Ty w oczach moich, ty przedemną stoisz
zbrojna nożem, — ty uderz, — — co...?

JOANNA

Precz.

W. KSIAŻE

Ty się boisz. —

A czego ty się lękasz? W blaskach ty polska dusza,
ty we świetle, w twych oczach skry i żar i zorza.
A chciałabyś ty, — co — od morza, hej do morza?
No, skrzydła rozwiń twe — roztaczaj ty twój lot,
nie skrywaj się, — ja znam, — — a to katusza, —
tam ogień święty wre, — ty westalka.
Cha, zgadnij moją myśl, — cha — ?

JOANNA

Ty bankrot.

Chcesz naigrawać się, — pódź precz.
Ze serca, z duszy drwisz.

W. KSIAŻE

Ty lalka, —

ty cud, — ty świętość polska ukradziona,
ty z twoim rysem dumy i bledością lica,
ty u mnie niewolnica, — no, — ty u mnie żona, —
kochaj, — ot we mnie geniusz się obudził;
ty nie zapomnij mnie, — patrz, ja się zbudził;
duchem ja był ugrzęzły w nędzy i rozpuszcie,
padlec — ale mi świecisz ty słowo, urodo,
ty moja, — ja cię miał, przygarnął świeżo, młodo;
moja ty służebnica, — daj ust, — pić, ja głodny

pić duszy czystość, — w uścisku rozpalić
białą lilijkę do żaru płomieni, —
daj ust —

JOANNA

Puszczaj, —

W. KSIĄŻE

Krew, lice się rumieni.

JOANNA

Puszczaj.

Stoję chwilę naprzeciw sobie - potem

W. KSIĄŻE

Czuj moc.

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻE

— Ty będziesz chwalić
za uściski, — kobieta ty, — legniesz...

JOANNA

Ty cham.

W. KSIĄŻE

Ha, — ty słaba — ty kwiat, bierz rozkosz, lubość dam. —
— Dziewka! — Ruszaj!

JOANNA

(oddala się)

W. KSIĄŻE

Postój!

JOANNA

(staje)

(chwila milczenia)

W. KSIĄŻE

(opuszcza wzrok ku ziemi)
(stoi obezwładniony)

JOANNA

(zwraca głowę ku oknu)

Czy nie wydaje się, że ot tam jacyś ludzie
 stoją — ?

W. KSIĄŻE

(nie poruszył się)

Może to być, — to i cóż? Myśl moja w trudzie.
 Trzeba gwałtownie działać, rządzić, rozkazywać.
 Tyle potrzeba umieć, wiedzieć, znać, przemódz na sobie,
 przełamać podejrzenia, — precz rozgonić cienie. —
 Któż to jest moim wrogiem — ?

JOANNA

Spojrzo tam.

W. KSIĄŻE

Sumienie.

(ostro)

Czego chcesz?

(czule)

Pójdźno ku mnie. — Nie pragniesz się tulić?
 miłość, — sen, — za marami gonisz po ogrodzie.

JOANNA

Spojrzo, — patrz, — jakieś smugi odbite na wodzie
 i cień koło posągu.

W. KSIĄŻE

Ty marząca, — luba, —
 ty patrzysz za cieniami, — ot mnie czeka zguba,

Jeśli się duch nie wzmoże, w moc się nie rozpreży.
Dzisiaj przeczułem moc, — nademną cięży.
Jnnym dziś, niżli indziej, — nierozumiem siebie.
Widzę wielkość i drzę...

JOANNA

Krocie iskrzących gwiazd...

W. KSIĄŻE

Ty myślą w niebie,

za światem, —

JOANNA

Chłód

W. KSIĄŻE

Po oknach cienie gonią,

JOANNA

Tam jacyś ludzie są. —

W. KSIĄŻE

Przystępu strażę bronią.

Czytujesz Lamartina, —

JOANNA

Zaczęłam dziś rano.

Harmonijne harmonje w muzyce przestworów
i ten Bóg, objawiony w kształcie wszelkich stworów.
Religijne romanse duszy nad jeziorem;
jego myśli nad ranem, myśli nad wieczorem.

W. KSIĄŻE

Tak więc masz idejami duszę zadumaną
i ludzi tam dostrzegasz, gdzie ich cale nie ma;
gdzie są żywi nie widzisz.

JOANNA

Tak duszy oczyma

patrzę i wdzięczna jestem.

W. KSIAŻE

Francuskiemu hrabi,
który ma sowi mózg i ma sentyment babi. —
Otoczony jest ogród setniami żołnierzy.

Nie przejdzie nikt, — no a ty myślisz, kto — ?

JOANNA

— Nikt. — — Może drzewa tam gałęzmi trzęsą — ?
Tak wszystko kryje mrok. — —

W. KSIAŻE

Łzy masz pod rzesą.

JOANNA

To nic.

W. KSIAŻE

- Pokorny ja, — bez gniewu, — jużem rozczulony, —
już całuję, przepraszam. —

JOANNA

Ten tam oddalony
posąg, — coraz się bardziej uporczywie wbija
w oczy, — i ciągnie ku sobie urokiem.

W. KSIAŻE


Dosyć.

JOANNA

Na ogród pójde. — —


W. KSIAŻE

(tupie nogą)

Nigdzie krokiem. 

Nie pójdziesz nigdzie.

JOANNA

To nie. — Już zostaję. 

O czem ty myślisz — ?

41

W. KSIAŻE

To idź.

JOANNA

Tam. — A po co?

W. KSIAŻE

Úrok, czarodziej biały, — świecący bohater.

Słyszysz — — ?

JOANNA

Szept.

W. KSIAŻE

W gałazkach szemrze wiatr.

Wszystkie się cienie na ogrodzie razem
zakolysały.

JOANNA

Cicho znów.

W. KSIAŻE

Tym głazem

ty rozkochana... — ?

JOANNA

Może.

W. KSIAŻE

Ja go każę zrzucić z konia!

JOANNA

Już nie patrzę. — — —

W. KSIAŻE

Wysadzić go każę.

JOANNA

Ech. —

42

W. KSIAŻE

Każę ozłocić, — blachą okuć złotą.
Zmierzym się oko w oko, — bohater...

JOANNA

Z hołotą.

W. KSIAŻE

Małczaj!

(chwytą ją za rękę)

JOANNA

Ot żeś co jest — ?

W. KSIAŻE

Ty dumą i pychą
karmiona duszo, — patrz, — ty bańką lichą,
skrzysz się w kolorach twych żądź niedościgłych,
jak tęcza rzucasz farby przez obłoki,
a lada wichur je zdmuchnie, — pogrzebie;
roślino wiotka, — polskiej oderwana glebie, —
czar ciebie polski owiał, — pojęły uroki, — —
tak ja złamię. —

JOANNA

Ty wstrętny.

W. KSIAŻE

Ot ty kochanica.

A już krwią, już purpurą rozgorzały lica.
Pójdź.

JOANNA

Puszczaj.

W. KSIAŻE

Pójdź.

JOANNA

Precz.

Precz!

W. KSIAŻE

Suko! Ruszaj!

JOANNA

Najświętsza Panno! — Nie — ty, nie wymuszaj.

W. KSIAŻE

Zapomnisz. — Czego chciałaś? Tam. — już ciebie widzę,
pół omdlała w mem ręku, — z wstrętów, doniu, szydę;
będziesz pieścić i tulić, hołubić i wołać,
cha, cha, — co będziesz wołać...

JOANNA

Najświętsza Panienko.

W. KSIAŻE

Precz ręce!

JOANNA

Łamiesz. O wstydzie, o męko.

W. KSIAŻE

Znaj rozkosz. — Ty kobieta, — jak panna wstydliva, —
godna tronu. Carowa będziesz ty...

JOANNA

(upada)

Ja nieszczęśliwa.

W. KSIAŻE

nie klnij — Nie płacz, — milcz! — cicho — cicho!

JOANNA

Precz.

W. KSIAŻE

Gniewna, żalosa.

JOANNA

Gdeż, — ja szalona.

W. KSIĄŻE

*brze jej ręce
opłata miemu
swoją szyję*

Ty głupia. — Ty obłądna. — Obłąd moja siła.
Ja dziś w obłądzie lew. — Gdyby ty się paliła.
Gdyby żar, — gdyby ogień, płomień i skry
ogarnęły twą twarz, — twą postać w ogniów mgły,
gdyby ty twoje ręce zarzuciła na szyję
mnie, — gdyby ty...

JOANNA

Ja się w męczeństwie wiję,
mój rozum mi się mąci, — krzyczysz — ty jak burza.

W. KSIĄŻE

Jak wicher, — ja byłbym wicher, huragan...

JOANNA

Jak z podwórza
słysząc, — ? czy jęk ? — czy drzew to łoskot — ?

W. KSIĄŻE

Czar.
Ty śnij, — w objęciach moich śnij, — oczarowana wróżka.
Spokojność duszy daj, — — daj ust...

JOANNA

Ty...

W. KSIĄŻE

Chodź do łóżka.

JOANNA

Daj ust — ty mój, — — o bierz tę twoją moc, —
podtrzymaj mnie, — na oczach, w duszy noc;
w obłądzie myśli moje, — splecione myśli, chmura,
nie widzę nic. — lyskanie, — szum —

W. KSIĄŻE

To miłość, — ura!

Pocałuj, —

JOANNA

Ha —

W. KSIĄŻE

Pocałuj.

JOANNA

Cyt...

W. KSIĄŻE

To nic. —

JOANNA *(wymruka się)*

Co to? — ~~na klnach śwista — zgrzyt —~~
~~zgrzyt szyb — brzel, — szept, — ktoś jęczy, —~~
czy kto lka —?

W. KSIĄŻE

To wiatr północny dmie. —

JOANNA

Wichr wyje.

W. KSIĄŻE

W oczach łza, —

~~ty płaczesz, łza miłośna, — lubość ty poddana,~~
~~ty kochanka, — miłośna ty~~

JOANNA

Ja obłąkana, —

~~ty mój — ty mój —~~ Kto jęczy tam na dworze?
Kto z wichrem goni tam? Kto klnie? — Przeklina —
może —
ciebie i mnie. —

~~W. KSIĄŻE~~

~~Daj ust~~

~~JOANNA~~

~~Pocałuj, — skon.~~

W. KSIĄŻE

Daj ust, — pocałuj —

JOANNA

Ty mój! ty mój! Tyś dla mnie rzucił tron.

W. KSIĄŻE

Dla ciebie tron zdobędę, ~~Koronę dam na skroń.~~

JOANNA

Ty mój, — kochanku, — panie —

W. KSIĄŻE

Dam tobie królowanie.

JOANNA

W kościele Świętego Jana.

W. KSIĄŻE

Carstwo.

JOANNA

Korona zmartwychwstana.

Nie od dziś to czuję i wiem
i pragnę, chcę i drżę, — ty mój, —
ty zadmiesz w róg, — powołasz, — ty na bój!
A oni z tobą rycerze; —
zwyciężą! — Szał mię bierze. —

~~Kochanku~~ — powstań ty, zdruzgotaj Cara, zgnieć!
Zapalaj burze, ognie nieć.

Kochaj, — daj ust, — tam pożar się rozpali:
Tam są gotowi wszyscy już! — — Powstali!!

W. KSIĄŻE

Co!? — wiesz!!

JOANNA

Wiem. Tam w sercach ogień wre.
Tam czekają i rwą się już. — —

W. KSIĄŻE

Tam?! — gdzie?!
Obłądna ty, — co wołasz — ? Jaki bunt — ?
Ty znasz?
Mów. — — Ty zdradziłaś się.

JOANNA

Ty patrzaj w twarz.
Cesarski szpieg. — — Mój sen, — ty podły — kłam. —
Ty lekasz się, — za tobą nikt — —

W. KSIĄŻE

(odstępuje od niej)

Ja sam...

To ja się zdradził, — a z czem, — czem ja to byłem?
Ty rzekła: carski szpieg: — ty żona,
ty miłość moja, mnie zabiła i zatruiła,
ty z nóg mnie powaliła. —
A ja się rwał. —
Ja tam, tam, z orłami w loty chciałem, —
a ty, — ty z duszy głębin wydobyła
podłość! — — — To ty mój wróg! —
A ty zemdląłaś mnie u nóg
miłosną nie, — co ja wiem, —
ty moja kaźń, — ty boska, —

(dzwoni)



JOANNA

(omdlata)

W. KSIĄŻE

(otwiera z kluczów wszystkie drzwi)

(przenosi ją do innych pokojów)

PANNY

(wbiegają)

(otaczają zemdlatą)

(oddalają się)

W. KSIĄŻE

(wbiega)

(idzie ku jednemu z pokojów)

(rozmawia z kimś we drzwiach)

(po chwili wchodzi na salon)

(obok W. Księcia wchodzi:)

GENDRE

(z pochyloną głową)

W. KSIĄŻE

Ot, co ty mówisz? Na śmierć? — Generał?

GENDRE

Ot, czemuby ja nie umierał? —

Ja tehórz, — a Wasza Miłość taki, —

— tak każdyj czełowiek tehórz, — — a my łajdaki.

~~A niech bierze, kto chce, — kto echiwy, — choćy Bog, —~~

— takoj ja rozrzutnik, — niech każdy będzie syt,

czort, anioł, Boh i Car, — — — a serce, — cyt, cyt, cyt.

Ja serce miał, — — cha, cha, — dziś mundury i gwiazdy, —

— a książe gwiazdę masz, — czoło mnie pali. —

(opiera czoło o pierś W. Księcia)

Daj ochłodzić kamykiem czoło. — — — — Car ski dar, —
piękny. —

W. KSIĄŻE

Biedny ty, — durak — —

GENDRE

Tak Carstwo czar. —

W. KSIĄŻE

Rzewny ty, — czy pijany — ?

GENDRE

Wasza miłość? —

W. KSIĄŻE

Obraza — ?

No, — no, — rzewny, — już ja widzę, że rzewny,
że ty się stał przedemną sercem śpiewny.

A dla kogo ty nuczisz ten serdeczny żal — ?

No, generał, — tak masz tu przy boku stal,
szpada, — co? — —

GENDRE

Tak kto mnie wydarł serce — ?

Ja serce miał, — — czy naszli mnie morderce,
gdy ja się duchem chwiał...?

Wszystko wziął Car, — niech wziął; — tak, gdy już
u grobu,

kto dziś uwolni mnie wlec się do tego żłobu,
gdzie duszom dają pić — ?, gdy pragnie dusza?

W. KSIĄŻE

Ty chcesz na tamten świat, — ty brat — ?, a co cię
zmusza?

GENDRE

Duch. — Tak ja tu widzę wstyd, — bezczelny wstyd;
a tak ja widzę tam za grobem jasny świt;
~~tak ja tu widzę podłość, brud i męt~~
~~a za grobem ja widzę czyste lzy a smęt...~~

W. KSIĄŻE

Tak ty urlop weź, — ~~poczekaj~~ —

GENDRE

Urlop duszy.

Daj ty zwolnienie duszy, niech poleci
tam. —

W. KSIĄŻE

Tak ty durak, — weź ty teorian, dzwoń; —
ty się nudzisz. — A gdyby ciebie ja, jak Mazepe, na koń,
w step? — uczyniłbym Centaura, —
przez gąszcz leciałby ty, jak wicher, — i jaka Laura
rozkochana-by biegła z rozpuszczonym włosom
za kochankiem — — ?

GENDRE

~~Tak książę dziewczkę rai...~~

KURUTA

(wszedł cicho i szepce)

Majestè, — nadbiegł właśnie ów człowiek z donosem.

W. KSIĄŻE

Niech-że wejdzie.

(do Gendra)

Adieu —

(do Kuruty)

A przyćmienie światło,

niech ślepiami nie rzuca.

KURUTA

Wiem kto jest.

W. KSIĄŻE

Co mnie to?

Niczem nie jest.

GENDRE

Addio!

(odchodzi)

W. KSIĄŻE

Włóczęga, hołota,

człowiek podły, — potrzebna nam jest jego cnota.

MAKROT

(wchodzi)

KURUTA

A ty masz dla mnie co — ?

MAKROT

Dla księcia słowo.

KURUTA

A czemu dla mnie nie — ?

MAKROT

Dla majestatu.

KURUTA

No tak, ja ci pozycyę dał.

MAKROT

Więc za umową

działałam, — sekret.

KURUTA

Daj go katu, — —

(szepce W. Księciu)
(do Makrota)

No tak, co ty wynalazł — ?

MAKROT

Słowa, — gesta, — cienie.

KURUTA

Któż co z tego odgadnie, — he, — kto?

MAKROT

Złe sumienie.

Kto się boi, dla tego gest jeden wystarczy
znaczący; — kto zgaduje, — odgadnie z pół-ruchu,
z pół-słowa, — co kto chowa utajone w duchu
i z tem straszdyłem pójdzie w noc milczenia
a będzie tam ten potwór gospodarczy, —
ten zatruje mu krew, przeżre rdzenia
i wejdzie, wpełźnie jad w krwi uderzenia, —
zatruje, zgnębi duszę, — usiądzie na piersi,
aż przytłoczy i zaprze w noc. —

KURUTA

Tak my najszczerzi, —
daj rękę, — no i gęby daj, — a wypleć bajkę
cożeś wynalazł, zmyślił, odgadł....

MAKROT

Szajkę.

Może się co powiedzie? — Trzeba pójść posłuchać.

KURUTA

Można pójść — ?

MAKROT

Można.

~~W. KSIAŻE~~

Jawno?

~~MAKROT~~ /schodzi/

Niewygodnie.

W. KSIAŻE

I cóż tam knują —?

~~MAKROT~~

Oni —?— Knują zbrodnie.

~~Trzeba, żeby sam książę podszedł, jak w romansie;
by mi zaufał, polegli...~~

W. KSIAŻE

~~Jak na Sanszo-pansie.~~

I dużo ich się schodzi?

~~MAKROT~~

Garsć, partye, — gromada.

To zależy. —

KURUTA

I gdzież to?

~~MAKROT~~

~~Kto przyjdzie, to gada
i można stan umysłu w dialogu czytać,
by tylko umiejętnie podsłuchać, pochwytać.
Słowa są urywane, — lecz myśl jednolita.~~

W. KSIAŻE

Tak gdybym ja tam poszedł sam....?

~~MAKROT~~

To nie wypada.

Mój ubiór wyszarzany, brudny, pfuj, jak szuja;
za dnia przyjść tu nie mogę, psami lokał szczuje.
A żyć muszę dla dzieci, — mam serce i czuję.



54

I gdzież to —?

W. KSIAŻE

MAKROT

Rzecz doniosła, — niejawną, nietajną.

Byłeś tam?

W. KSIAŻE

MAKROT

Wracam.

KURUTA

A sprytna sobaka!

Gdzie to?

W. KSIAŻE

MAKROT

Na Świętojańskiej uliczna kloaka.

KURUTA

(zaśmiał się)

Cha, cha.

MAKROT

Na Świętojańskiej Spisek odkryłem, — wyjawię dowody

W. KSIAŻE

Lajdaku, coś ty ocial, — ja mam pójść w łajna?

MAKROT

Tam mówiono o księciu słowy szkaradnemi.

W. KSIAŻE

I ty, podły, przychodzisz obrzucać mnie niemi?

MAKROT

Ja tam stałem na zimnie, o głodzie, — z rozkoszą
chwytałem każde słowo; — powtarzałem ducha:

stój, postój, — czekaj jeszcze, zapłacą dukatem,
dukatem płacą tym, co donos noszą.

W. KSIAŻE

Co? I cóż? — Co przyniosłeś, — co?

MAKROT

Ja cały w słuchu,
przy tym brudzie i wstydzie; — no ja z tego żyję.
Książę płacisz.

W. KSIAŻE
(*rzuci pieniądz*)

Masz. Gadaj.

MAKROT

»Pojednał się z bratem
i że to jest udane, — że jest list od Cara, —
i że trzeba dziś jeszcze«, — ot, patrz, krople
z czoła...

W. KSIAŻE

Gadaj.

MAKROT

»Dziś jeszcze trzeba w pysk tego Mogoła«.

W. KSIAŻE

Mnie!?

MAKROT

Ja tak myślę.

W. KSIAŻE
Precz! — Mnie!?

MAKROT

To wyraźne, —
bo oto tu są inne donosy ukaźne,

które wskazują, — że się dziś — coś ma pojawić.
No i wiadomo co, — gdzie, — to trza zdławić.

W. KSIĄŻE

Ale co!? — Co?! — ~~Przez ty!~~ — albo zostań
jeszcze chwilę;
potem wydam rozkazy, ukaz; — ja tu mile
przepędzam czas, — tak wy mnie napędzacie strachu.
Tak ja spokoju nie mam, — ciągle w szachu. —
A kto mnie trzyma? — wy, — tak to błazenstwo. —

MAKROT

Oni się modlić przychodzą na groby
w dniu narodowej, tak zwanej, żałoby.
Wtedy ja idę i śpiew intonuję
razem wspólnie z innymi, nawet popłakuje.
A w notesie kryjomie imiona spisuje
osób, które tam klęczą. — I tak na trop spisku
wpadam z lekka, powoli, — na ich cmentarzysku,
~~gdy na ich głowy liście spadają żółknięte.~~
Oto tu mam notaty.

0 Makrot
(dobywa papierów)

~~Co — ?~~ — Foliały całe?

Jeśli książę przypomnieć raczy w Listopadzie....

W. KSIĄŻE

Listopad, to dla Polski niebezpieczna pora — ?

MAKROT

Znacząca. — —

W. KSIĄŻE

A ty, widzę, jesteś zmora.

MAKROT

Tak teraz jest Listopad, — więc baczne mam słuchy.

Jest to pora, gdy idą między żywych duchy —
i razem się bratają.

KURUTA

(wybuchu śmiechem)

Cha, cha, cha,

W. KSIAŻE

(śmieje się)

Poeta.

Nowy Lamartine może? — Patrzaj, — szpieg esteta.
Spisek, — codziennie spisek....

KURUTA

Bo jest.

W. KSIAŻE

Co dzień nowy.

KURUTA

Co dzień nowy.

MAKROT

Jest wszędzie.

KURUTA

W zawiązku.

MAKROT

Gotowy.

W. KSIAŻE

A wszystko pierzchnie z rankiem, — ze dniem, —
nocne mary.
Tak wy, strachy —, puszczyki dwa, — ja nie dam
wiary.

KURUTA

Wasza Książęca Mość nie drży, — człowiek wojenny,

no to dość; — trzeba, książę, wydać rozkaz
dzienny,
że wsio ma być spokojno, — spokojnie tam
w duszy:
jak usłyszę w rozkazie, — tak strach się
rozprószy.

W. KSIĄŻE

Ty żartowny.

KURUTA

Tak ja się na wszystko zgotuję.
A kto to jutro będzie pan — ?

W. KSIĄŻE

mi
A ty ~~mnie~~ przy mnie milcz — o innym panu.

KURUTA

Ja miał na myśli Cara.

W. KSIĄŻE

Milcz!

KURUTA

I zamach stanu.
Słyszałem podedrzwiami, — rozumiem, miarkuję.
Myśi genialna, —

W. KSIĄŻE

Słyszałeś — ty, — ja cię zakuję
w kajdany!

KURUTA

Tak się dowie Car.

W. KSIĄŻE

Car się nie dowie.
Ja cię owinę szarfą, — szpieg, — wszyscy szpiegowie,

precz wy odemnie, precz! — krew mi wyssali,
 krew moją carską żłopać przyszli tu i tu chłeptali,
 duszę wy moją brali w szpon, — piekła szatani
 i wlekli w noc. — — —

(wypędza obydwóch)

Ja sam, — — skąd czekać mnie zwiastuna?
 i kto wyzwoli z mąk — — ? —

(widzi lunę)

Co to? — — Pożarna luna, —
 — gaśnie, — zapada, — — — znów snop iskier bucha.
 Cisza, — — i coraz noc, — — i pustość głucha.

(dzwoni)

A co?

OFICER SŁUŻBOWY

(wchodzi)

(salutuje)

Raport złożony, — pożar ugaszony.

Na Solcu płonie szopa pusta, — trochę słomy.

W. KSIĄŻE

Słomiany ogień, — zgasł, —

OFICER SŁUŻBOWY

Cztery szwadrony

powróciły.

W. KSIĄŻE

Pożaru powód — ?

OFICER SŁUŻBOWY

Niewiadomy.

W. KSIĄŻE

Jakto — ? — Ha, — nic, — — tak, — — nic niewia-
 domo;

tak, — że to wszystko nie, — kto ma taką
duszę, — czego? — co?

(do oficera)

Rozpędzić strażę.

Niech idzie wszystko spać.

OFICER SŁUŻBOWY

(salutuje)

(wychodzi)

W KSIĄŻE

(klaska)

LOKAJE

(wchodzi)

W KSIĄŻE

Gasić lichtarze.



8-4
f-59.

25.11.

nic

Okre

8-11
7



POD POSĄGIEM SOBIESKIEGO

GOSZCZYŃSKI

Wiatr dmie, że ogród cicho łka
za każdym liści szelestem....

~~1 GŁOS~~ Nabielak

Idą.

~~2 GŁOS~~ Studen

O teraz słycać gwar...

~~3 GŁOS~~ Nabielak

W pałacu gasną sale.

GOSZCZYŃSKI

Zapada mgła. — — Ty jesteś bracie?

~~1 GŁOS~~ Nabiel

Jestem.

GOSZCZYŃSKI

Policz nas.

~~1 GŁOS~~ Nabiel

Szesnastu ludzi.

GOSZCZYŃSKI

Po drzewach jakaś aria gra
i ogród jęczy tłumem mar.

~~1 GŁOS~~ Nabiel

Jeżli się książę obudzi..?

~~2 GŁOS~~ Studen

A jeżli nie przyjdą cale — ?

GOSZCZYŃSKI

Niepokój, ogień piersi żre,

jak Harpja; złość ssie krew.

Przysięgi, jako słowa czeze;

na marne poszedł siew.

1 GŁOS *Nabiel*

Już idą...

GOSZCZYŃSKI

Słyszę.

2 GŁOS *Student*

To szum drzew.

1 GŁOS *Nabiel*

Nie przyjdą.

GOSZCZYŃSKI

W ogród wstąpił czar.

1 GŁOS *Nabiel*

Będziem wszystko bić w łeb.

w łeb i na odlew z obu stron.

GOSZCZYŃSKI

Gałązki obsiadł lśniący szron

i coraz gęstsze smugi mgły.

1 GŁOS

Już idą — —

2 GŁOS

Czy to ty?

1 GŁOS

Tak ciemno.

GOSZCZYŃSKI

Ulituj się ty Boże nademną; —

Sądżisz, że już koszar dopadli?

~~1 GŁOS~~

~~Tak sędzę.~~

GOSZCZYŃSKI

Ta cichość mnie zabija. —

Nie wraca nikt.

~~1 GŁOS~~ *Nabiel*

Wicher szumi.

GOSZCZYŃSKI

Czas mija.

~~1 GŁOS~~ *Nabiel*

Na zimnie stoję godzin dwie.

GOSZCZYŃSKI

Milcz. — Ogień piersi pali,
ręka się niecierpliwa rwie.

~~1 GŁOS~~ *Nabiel*

Byleśmy się tam w pałac dostali,
tego łotra z pościeli zwlec.

~~2 GŁOS~~ *Student*

Co powiesz, jakbyśmy go porwali — ?

~~1 GŁOS~~ *Nabiel*

Co powiesz, jeźliby zdążył zbiedz — ?

~~3 GŁOS~~

~~Mgiał gęstwa na ogród spada.~~

GOSZCZYŃSKI

Stoimy jako orłowie w chmurze.
Drzewa szepcą, — miotem gałęzi
a krzewy w słomianej uwięzi
przystanęły, równie jako my,
w oczekiwaniu i lęku.

3 GŁOS *Stant*

Idą mgły.

GOSZCZYŃSKI

Wicher powiał szumem

CHÓR

Ogród gada.: *o*

*Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie.
A oto przy drzew śpiewnym szumie
posąg staje we światel powodzi.*

0
Druga Tala
nie światło

GOSZCZYŃSKI

Wszakże on wskazuje — — tam.

NABIELAK

W stronę Belwederu wskazuje.

GOSZCZYŃSKI

Jak gdyby rozkaz daje nam.

NABIELAK

On wie i czuje,
to co czujemy my.

GOSZCZYŃSKI

Widzisz, — ręka mu drży.

NABIELAK

To księżyc cień rzucił liści
i cień liści przemknął po ramieniu.

GOSZCZYŃSKI

Jak śnieg on biały w tem odzieniu... *✓*

NABIELAK

Wskazuje tam a patrzy żywym okiem.

GOSZCZYŃSKI

Przykuł mnie zwrokiem.

NABIELAK

On wie i czuje.

GOSZCZYŃSKI

Patrz — drgnął, — to koń się wspina —!

NABIELAK

To cienie drzew.

GOSZCZYŃSKI

Bije godzina.

*Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie
a oto przy drzew śpiewnym szumie
niewiast dwie pośrodkiem przechodzi.*

*Idą środkiem, wśród młodych szeregu,
idą wolno ujęte uściskiem...*

Nie powstrzymać tajemnic w ich biegu...

Noc ta dziwnem przemawia zjawiskiem:

[Handwritten scribbles]

Oh

DEMETER Z CÓRKĄ KORĄ ŻEGNA SIĘ:

KORA

Powiedz mi Orkus w noc,
w świat ciemny wicherów burz;
nie zaznam słońca już,
nie zaznam twoich ust, twych ocz;
o matko, żegnaj dziecię.

DEMETER

Żegnaj mi dziecię, żegnaj córo;
Orkus cię czeka, Orkus wzywa,

~~musisz zejść k niemu nieodbycie;
 zjedziesz w kraj śmierci, poślubiona,
 kędy cię żenie Moc straszliwa,
 Moc niezblagana, bezlitośna.
 Pomnisz, pamiętasz wielą laty,
 jakom płakała lubej straty
 i skargi wodziłam żalosa.~~

KORA

Orkus mnie wzywa, idę żona,
 przez letni jeno czas szczęśliwa,
 gdy z tobą matko, bliska tobie; —
 a oto dzisiaj znów w żalobie,
 drogą, co wiedzie do podziemu,
 idziem i płaczem obie.

DEMETER

Pocałuj usta, całuj oczy;
 tak że się smutkiem lice mroczy
 i całun biały cię otula
 a przedsię róż z twych lic nie płoszy — ?

KORA

o matko, przykrać ta koszula,
 którą przywdzieję, ślubna jemu,
 przemieszkująca tam w pustoszy.
 O matko, przykreć to wezglowie,
 które podadzą służebnice,
 gdy legnę w jego łoznice.
 Jakoż uchylę moich losów?
 Orkusa miłość jak oddalę?
 Ja Orkusowi ślubowana,
 czarem miłości zniewolona;

oto się już tajemnie palę
i oto już tajemnie płonę,
bym jego uznała pana
a on przytulił mnie żonę.

DEMETER

O córo, żegnaj ukochana;
matczyne serce pogardzone;
już mnie nie trafi twoich włosów,
ostatni raz twe platan kosy;
już mnie nie stroić tobie szatki,
już idziesz precz od matki;
jeno mi dziwno, że twarz płonie,
że twoja twarz w rumieńcach;
tyż się stała rozkochana,
żeś w ślubnych wyszła wieńcach?

KORA

O matko, wstydem przed cię płonę
a żar me piersi pali, —
żeście mi poznać miłość dali;
wszakżeż wiedziecie mnie dziś żonę,
więc się ten płomień w licach trwali;
przetom spłoniona i rumiana,
żem matko, mocno zakochana
i tobie wyznać muszę.

DEMETER

Jakoż te więzy twoje skruszę?

KORA

O nie sąć one nieznośliwe.

DEMETER

Teć więzy ciebie mi odbiorą.

KORA

O matko, — letnią wrócę porą.

DEMETER

Do lata, wiosny czekać długo.

KORA

Muszę do czasu tam być sługą
i muszą jemu żona.

DEMETER

Pierwej-że z matką twą rodzoną
być tobie wolną i dziewiczą,
niż tam w podziemiu niewolniczą.

KORA

O matko, przedsięś przepomniała:
w ogniach miłości stoję cała, —
czas bym odeszła już.
Żegnaj mi, — żegnaj matko dziecię;
z wiosną mię drugą znów ujrzycie.
Odchodzę precz w kraj snów.

DEMETER

Odchodzisz w ciemnie wichrów, burz;
nie zaznasz słońca już....

KORA

Za drugą wiosną wrócę znów.

*Tu przystanęła zapłoniona,
Z objęć się matki uchyli;
przejrzysta kryje ją zastona
a w zadumanej jej postawie
widać, że łzami mówi prawie;
a z ócz i czoła to zgadywać,*

że jakąś tajemnicę sili,
 którą kazano jej ukrywać.
 Łzy te, co jej do ocz się cisną,
 dziwnym weselnym blaskiem błysną.
 Na ustach palec położyła
 i tak do matki swej mówiła:

Pamiętasz, matko, jako lecie
 ustroiłam się w żywe kwiecie
 i biegłam do cie w śpiewie, z pola...?

DEMETER

Spominasz darmo dzień wesóły
 na dniu, gdy obie płaczem społy,
~~że nieodmienna tobie doła,~~
~~że giniesz dla mnie, wej macierze,~~
 gdy cię za żonę Orkus bierze
 i za Styg wiedzie, ku otchłani,
 gdzie będziesz włada i pani.

KORA

O matko, Hymen mnie powiedzie
 w orszaku sług na przedzie;
 pochodnię smolną spali jasną.
 Sługom na czoła wieńce włoży
 i śpiew zanuci pochodowy,
 jako mam zacząć żywot mny,
 zasiadłszy tron królowy.

DEMETER

O córko, rzucasz matkę własną;
 w pochodniach, które dla cię płoną,
 żywoty onych gasną.

KORA

Z wiosną, gdy pierwsze łody spłyną,
gdy pierwsze wichry powioną,
wrócę i żywot zacznę nowy.

DEMETER

Rzucasz mnie — to ostatnie chwile,
jako na ciebie patrzę żywą —?!

KORA

Ja matko będę tam szczęśliwą.

DEMETER

A przedsię droga to cmentarna.

KORA

Tajemnic tobie część uchylę:
Nie jestem ci ja matko ubogą;
bogate podziemu śpichlerze:
z każdego owocu się bierze
nasienie i skrzętnie kryje;
tam przechowują się ziarna
a jak je przyniosę na świat,
to każde kwiatem odżyje
i owoców urodzi mnogo.

DEMETER

Patrz! wszystkie pędy pomarnieją,
gdy nocą wichry powieją;
patrz, oto martwy konar drzew.

KORA

Pamiętaj, matko, wczesny siew
Spieszno mi odejść, spieszno tam,
gdzie stróżką ziarn być mam

i zgarnąć wszystek plód.
Rzeczy tajemne tam się dzieją;
nie mogą się bezemnie stać.

DEMETER

Opuszczasz mnie, mnie swoją mać, —
do serca podszedł chłód;
już idziesz, biegiesz, spieszysz....
Marnieją moje letnie chudoby;
o bezlitośna, ty się cieszysz
a mnie zostawiasz oroby.

*La scène s'achève. Adèle:
long murmure N. 2, pour
ce ras blinaj.*

KORA

Z tajemnic moich, matko, znaj:
Jest inny tamten kraj,
kędy są wiecznotrwałe siły;
z tych coraz nowy rośnie pęd
i wszędzie i będą rodziły.
Tam wszelki żywot ma swój byt
i czeka, aż dlań błysnie świt
i czeka, aż dlań przyjdzie czas:
zajaśnieć pełnią kras.

DEMETER

A te zwarzone, kędyż legną;
im-że w barłogu zimnym gnić...?

KORA

Umierać musi, co ma żyć...

DEMETER

Ty na śmierć wieszysz twe służebne!
Poznaje miłość twą przekłątą
i moc i słowa twe wroczebne.

KORA

My oto, matko, zmartwychwstaniem
na wielkie siewu święto.

DEMETER

Już palą dla cię pochodnie!!

(Wchodzi Hymen i jego orszak z pochodniami i muzyką i otaczają Korę).

KORA

Z tajemnic moich, matko wiedz:
Gdy wszystko żywe musi leżeć
pod ręką, która znaczy kres;
śmierć tych użyźnia nowe pędy
i życie nowe sieje wszędy.

Więc smutna, matko, tem rozstaniem,
ale weselna tajemnicą,
szaty przyobleklam godnie. —
Ponieważ żalu, niechaj leż.

DEMETER

Oblędna, ztamtąd nikt nie wraca;
Przysięgą zguby więzisz duszę.

KORA

Gdy więzy śmierci skruszę
i zieleń pędów nowych rzucę
na niwy, łęgi, na zagony, —
o matko, Bogów godna praca! —
sposobić każ lemiesz. brony...

DEMETER

Śmierć biorąc żywa, spełniasz zbrodnię!

01

orszak

~~Wchodzi Hymen i jego orszak z pochodniami i muzyką i otaczają Korę.~~

Hymen.

Kobiety po gredlu.
z pochodniami
drudny po Krak
dwojbon po Krak.
Starosta po Krak
niewy kanton po
Kradomlic

leż

KORA

(stała się poważna)

Zaś w nieśmiertelnych wieńcu wróć.

MUZYKA

(weselna zaczyna grać.)

DEMETER

Noc cię uwodzi w wieczność ciemną!

KORA

(stała się rozkazująca)

Pochodnie święte nieść przedemną!!

Przedemną weselne pochodnie!!!!

(Orszak muzyką weselną otacza Korę i wprowadza)

(do podziemu)

*Muzyka słychać
z meklowersu
dal góra*

DEMETER

(przepada na ogrodzie)

1 PODCHORAŻY

(wbiega nagle)

Piotr nas Wysocki śle.

Sam idzie.

GOSZCZYŃSKI

Gdzie?

1 PODCHORAŻY

We mgle.

Ku koszarom kawaleryi na bój.

Chce ich dopaść uspiionych co tehu.

Gdzie twoi?

GOSZCZYŃSKI

Czekają tu.

011

I PODCHORAŻY
To wszyscy?

GOSZCZYŃSKI
Tylu wystarczy.

I PODCHORAŻY
A reszta?

GOSZCZYŃSKI
Czekać daremno.

I PODCHORAŻY
Ja drogę wam wskażę do domu.

2 PODCHORAŻY
(*nadbiega*)

01
1 PODCHORAŻY
Wysocki przydzielił nas dwóch.
My znamy przejścia pałacu.
Strzedz baczenie wszystkich wyjść,
by książę sam pokryjomu
nie uciekł.

GOSZCZYŃSKI
~~Patrzaj drga we wicherze liść
i drzewa graje szumem.~~

A przyniosłeś naboje, ładunki?

01
I 2 PODCHORAŻY
W tej puszcze, — rozdzielcie, bierz.

GOSZCZYŃSKI
Więc Wysocki dobędzie koszary?

1 PODCHORAŻY
By ino wpadł z nienacka do leż.

NABIELAK

Gotowi?

GOSZCZYŃSKI

Gotowi.

I 1 PODCHORAŻY

Za mną!

(pada strzał w pobliżu)

GOSZCZYŃSKI

Słysząc strzał!

I 2 PODCHORAŻY

To Wysocki już wyszedł z ogrodu.

Wystrzałem sygnał wam dał.

GOSZCZYŃSKI

A pokłonmy się białemu królowi...

I 3 PODCHORAŻY

Gotowi?!

NABIELAK

Gotowi!

CHÓR

Gotowi!

(wybiegają).

DEMETER

(wchodzi)

Gdzieżeś córo, co byłaś mi ptakiem,
radośnym letnim śpiewakiem — ?

Zda mi się jeszcze płacz twój słyszę
i słuchem gonię w głuchą ciszę
i zapłakana żalem dzwonię

76

ji w skardze słucham własnych jęków,
akoby twoich córko lęków.

A tyżeś może tam wesoła — ?

Płoniesz Hymenu płomieniami — ?

Cóż będzie córo z memi dniami?

Cóż będzie z długą ciemną nocą
dla mnie, gdy całe światłem ninie

oczy twe dla mnie nie migocą

i jeden dzień za drugim spłynie

i noc za nocą spadnie

a ciebie przy mnie nie będzie — ?

Tyżeś już zaszła w te otchłanie,

gdzie Orkus straszny władnie,

skąd moc cię moja nie dobędzie — ?

(nawołująca)

Hekate, córko Tytana Taurydy; światłonośna niewia-
sto, dierzżąca pochodni dwoje, — zjaw się ty czujna
wszelkim skargom i żalom; ty, co obecna jesteś, gdy
matki rodzą; ty, co samotnych strzeżesz pustkowi
i drogom rozstajnym stróżujesz. Zjaw się!

(z pod ziemi wychodzi:)

HEKATE

(pochodni dwoje dierży w ręku)

Oto stoję!

DEMETER

Córkę mi wydarto, porwano i uwięziono; straciłam
ją z przed oczu, pięknicą i młodzieńczą. Gdzie jest,
gdzie zanikła, zatraciłam pamięć i nie wiem i przeto
ciebie wzywam, leć, goń, szukaj; o ty, która odga-
dujesz tajemnice bogów i ludzi przywodzisz do utraty

rozumu i do szału, leć ty i świeć dwojgiem światel
główni płonących i odnalez córkę moją najmilszą.

(oddala się w ogród)

HEKATE

Do mnie Eumenidy lotne; wy, które zamieszkujecie
Tartaru rozległe pustkowie skalne. Dalej! wy, kro-
czące w mroku i chmurą otoczone ciemną.

Przybądźcie! Krzywda się stała!

EUMENIDY

(wychodzą z pod ziemi).

HEKATE

Wy wylęgłe z kropel krwi, padłych na ziemię czarną;
ze krwi mordowanego zrodzone a przeto krwawemi
łzami płaczące.

Porwano oto pełne życie
w pełni świeżości kras
i uwiedziono w noc i grób
i uwiedziono na rozdroża i łęgi zapadłe.

Patrzajcie, krzywda się stała:

Oto wszystko widzicie umarłe,
powiędłe i zgasłe i zbladłe;
ziemia się stała, jako trup,
drzewa obnażone z szat,
zdeptany owoc i kwiat.

Hej, wy Eumenidy lotne,
do zemsty! do zemsty mściwe!

Krzywdy się stały straszliwe.

Zburzona spokojność chat
i cichość małżeńskiego łoża.

Szałem obejmujecie dusze,

niechaj w obłędzie krwią poją się ciała
i duch się świetli zbrodniami,
pognany w męczarni katownie.
Do zemsty! Krzywda się stała!
Zapalcie czerwone główne!!

EUMENIDY

*(Już zapalają swoje żagwie
i nagle w blasku tun czerwonym,
oczy ich świecą krwią ociekłe.
Na głowach węże, w splot wiązane,
czota im bolem prężą
a one bolem, raną wściekłe,
wstuchane w słowa tewołane.)*

HEKATE

Nie spocznem, aż trzykroć razy
księżyc się odmieni złoty.
Poprzysięgnijcie loty,
nie spocząc, wy niestrudzone,
aż krzywdy będą pomszczone.
Wojna, wojna, wam żer i wasza objata!
Na świat, na świat, wy mściwe!
Upadajcie ludziom na pierś i kark
i ssajcie ze serca krew,
niech znają Boży gniew.
Wężami przegońcie park
i dalej, dalej i dalej,
lotami sięgnijcie świata!
Różga niech mściwa obali!
Ziemia oto we skardze zadrżała:
Krzywda, krzywda się stała!!!

EUMENIDY
(rozbiegają się po ogrodzie)

HEKATE
(zapada się).

2. do Symp: Joanny

2. gł.

2. Symp: Książca

4

SALON W BELWEDERZE.

(Ciemno. Na ogrodzie noc księżycowa)

GENDRE

(*pijany, leży na kanapie*)

LUBOWIDZKI

(*chodzi po salonie*)

GENDRE

Przynosisz wiadomości —? — Masz relacye czyje?

LUBOWIDZKI

Gdy pora się nadarzy, — wszystko mu odkryję.

GENDRE

Patrz, — by nie było późno. — I cóż wiesz nowego?

LUBOWIDZKI

Wiem dla samego księcia. Cóż tobie do tego?

GENDRE

Nie wiesz nic.

LUBOWIDZKI

Wiem dla siebie.

GENDRE

To i schowaj sobie.

LUBOWIDZKI

Dla księcia pracuję. — Zysku zazdrość tobie —?

GENDRE

A możeby partyjkę?

LUBOWIDZKI

Nie mam dzisiaj głowy.

GENDRE

To szkoda, że bez głowy wychodzisz na łowy.

Książę, choćby cię nawet przyjął najlaskawiej,
rogi, jak rogi, — głowy nie przyprawi.

LUBOWIDZKI

Gadaj zdrów, — chcesz wyłudzić odemnie pieniędzy.

GENDRE

Masz dukata łajdaku, — tuczysz się na nędzy.

LUBOWIDZKI

(goni za dukatem)

Dukat zawsze dukatem, piechota nie chodzi.

GENDRE

Najlepiej go ocenisz ty, książęcy złodziej.

LUBOWIDZKI

(odrzuca dukat w kierunku Gendra)

Przestań pijaku, bo to mnie już nudzi.

GENDRE

Pyskuj ciszej, — bo książę jeszcze się obudzi...

(głuchy łoskot)

LUBOWIDZKI

Cóż to? Biją do bramy?! Rozwalają wrota?!

GENDRE

A cóż mnie to obchodzi? — To twoja robota.

LUBOWIDZKI

Trzeba obudzić księcia!

(wpada do sypialni)

I →

KAMERDYNER FRIEZE

(wpada ze drzwi w głębi)

II ←

Trzeba księcia budzić!

(wpada do sypialni)

I →

8-32.
29.
20

0110

*po odwieści mybiega książę z sypialni
za nim Frieze, przedbiegają to drzwi na lewo
I plan do syp. Joanny. Książę bez umiark.*

GENDRE

Niech książę śpi spokojnie, — na co ma się trudzić?
Co być ma, niechaj będzie. —

FRIEZE

(ze sypialni)
(wywleka W. Księcia pół ubranego)
(wlecze go po ziemi przez salon)
(do drzwi w głębi)
(gdzie znikają)

LUBOWIDZKI

(w sypialni)

Ha! na pomoc! Zbóje!!

PODCHORAŻY

(w sypialni)

Masz łajdaku! Już uciekł!!

SPRZYSIĘŻENI

(w kilkunastu ~~wpadają~~ *wpadają* ze sypialni na salon)

(przebiegają do innych pokoi w głębi)

NABIELAK

Ktoż to tu wartuje?

(nastaje na generała Gendra.)

GENDRE

(powalony)

Ja niewinowat — — —

NABIELAK

Milez, ty synu wraży.

GENDRE

A czy wy wiecie, wy, — czyja śmierć znaczy?

Może ta moja śmierć szalę zawazy
i napiętnuje was piętnem siepaczy —?

GOSZCZYŃSKI

Jeśliś niewinny, winujesz się słowem.

GENDRE

Wot słowo u was, — dym. Zabij gotowem.

NABIELAK

Chcesz, by rozważać twą śmierć, — rozważyłem.

(uderza bagnietem)

GENDRE

Nieszczęście!

GOSZCZYŃSKI

Sława!

GENDRE

Przeklnij Bóg —

NABIELAK

Łajdaki.

Ty kartownika, złodzieju..

GENDRE

Rycerzu.

Ty mordujesz; czy myślisz, że z Bogiem w przy-
mierzu?

Znajdzie się na was sąd.

NABIELAK

Sądu nie będzie.

Od dzisiaj my jesteśmy sądem i my sędzie
a wam się znaczy kres. — Ty wzięłeś swoje.

GOSZCZYŃSKI

Pójdź, — dalej, — musim przebiegnąć pokoje.

34

Tamci tam już pobiegli, — my w te drzwi, — bacz pilnie,
byśmy jak w labiryncie błędnym nie zblądzili.

(przy drzwiach u przodu z lewej)

Dzwi zaparte.

NABIELAK

Poszarpnij.

GOSZCZYŃSKI

Ktoś trzyma.

NABIELAK

Ciąg silnie.

GOSZCZYŃSKI

Czekaj. Księżnej pokoje, — może —?

NABIELAK

Pchnijmy razem.

Słyszysz, — tamci wracają —? Czasu nie ma chwili:

Jeśli tam zdołał umknąć —?

SPRZYSIĘŻENI

(wbiegają ze drzwi w głębi z lewej)

(przebiegają ku sypialni) II plan prawo

GOSZCZYŃSKI

Patrzaj, ktoś, mię sili.

NABIELAK

Kolbą we drzwi, — uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Już klucz przekrecony
i zasówka zapadła, — osób kilka słyszę, — —
odbiegają, — —

NABIELAK

Uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Ha!

NABIELAK

Któż jest na progu —?
(*drzwi się rozwierają*)
(*pada przez nie światło świec*)

JOANNA

Jestem księżęcia żoną.

GOSZCZYŃSKI

Polka.

JOANNA

Wy morderce.

NABIELAK

A jeśli łotra żoną ty, — ranionaś w serce.

JOANNA

Ustąpcie, — tam po moim trupie!

GOSZCZYŃSKI

Egzaltowana lalko, — Twico sentymentu,
bierz uczucie pogardy.

JOANNA

Bierz uczucie wstrętu.

NABIELAK

Ukryłaś tchórza, — dosięgniem, — dźierz siłą.

JOANNA

Precz stąd, — to podłosc.

GOSZCZYŃSKI

Milcz, — odejdzem sami.

Niechże dla cię ostanie, — twój mąż; — ty kobieta,
jeśli nie wiesz, że miłość podła ciebie plami,
żebyś piękniejsza była ty: Judyta.

JOANNA

Ja polka, — i jeżeli Bóg miłość rozpali,
to ja kocham i bronie, choć dwór mój się pali.

GOSZCZYŃSKI

Tu jest człowiek raniony.

JOANNA

(podbiega, gdzie leży Gendre)

Boże.

NABIELAK

Był omdlały.

JOANNA

A to ten, — był pijany, —

(słychać strzały)

NABIELAK

Co to?

GOSZCZYŃSKI

Padły strzały.

NABIELAK

Jakiś tentent....?

JOANNA

To jadą księcia kirasyerzy.

NABIELAK

My jesteśmy tu sami, — już nasi uciekli.

(biegnie ku drzwiom z prawej, w głębi) II →

GOSZCZYŃSKI

(biegnie za nim)

JOANNA

Nie tamtędy, —

GOSZCZYŃSKI

Chcesz sztydzić — ?!

JOANNA

Ha, bądźcie wy wściekli,
rycerze czynu, — ocale rycerzy.
Przez te drzwi!

(wskazuje drzwi sypialni) swojej I p. lewo

NABIELAK

Więc tam niema!?

JOANNA

Spiesznie!

GOSZCZYŃSKI

Już w podwórzu!

I ←

(wybiegają)

JOANNA

Ha, trup we drzwiach sypialni.

*widzi trup Lubowidz: w sypialni
Ruzia*

W. KSIĄŻE

*(wbiega z głębi, z lewej)
(przypada jej do nóg.)*

II →

Polka, — Polka!

91

JOANNA

Tchórze!

W. KSIĄŻE

Wolałabyś-ty mnie zagrać noutturno
sentymtalne nad popiołów urną,
gdyby ja padł — ?

JOANNA

Jak padł twój wierny.

W. KSIĄŻE

Mój wierny pies, — — zsiniały, tak już, — czerny.
Ha, — a! — Wyllec go precz!

LOKAJE

(wynoszą ciała Gendra i Lubowidzkiego)

JOANNA

Zawiążcie mu rany.

W. KSIĄŻE

Pomarł już, — takoj zczesł, — wot posiekany.
Tak bym ja był. . . . Wyrzucić, — trup, — trup, —
zimny, siny.

Poszedł. A dyabeł tam spisuje jego winy.
Przegrał! — Ja jeszcze gram, — stawka ostatnia.

Kuruta i OFICER KIRASYERÓW *Stwibom*

(wchodzi)

(salutuje)

Wasza Wysokość. Wsię buntowszczyki uciekli.

W. KSIĄŻE

Uciekli!! — Cha, cha, cha. — A on, — ten z posągu?
Uciekł takoj? *toie* A!

(głos mu się tamie)

OFICER *Stwib.*

Kto? Wasza Cesarska?

JOANNA

O kim ty mówisz?

W. KSIĄŻE

Wot, — koń jego parska
pianą i wyrzuca mnie krew na koszulę.
On na koniu, sam śnieżny król, — wskazał buławą
a koń kopytem w pierś, — w pierś moją bije, —

tratuje mnie, — ~~na moje wdarr się łoże!~~
A rycerz, król z kamienia krzyknął: Heliodorze!!!
(przypada do ziemi)

Ratunku!!!

~~KURUTA~~

Do stu dyabłów.

JOANNA

Jezus Marya! mdleje!

W. KSIAŻE

Czujecie wy woń siarki w powietrzu? Wonieje — —

Friese LOKAJE *wbiaga*
(przynoszą ubiory W. Księcia)

1 LOKAJ

(podając)

Wasza Cesarska Mość....

Kuruta 2 LOKAJ
(podając)

Wasza Wysokość....

Friese 1 LOKAJ

Niech Wasza Miłość wdzieje, — rękaw, — drugi..

2 LOKAJ

(podając)

Inexpressible Waszej Wysokości,....

1 LOKAJ

Wstęgi,...

2 LOKAJ

Gwiazda.

1 LOKAJ

Szpada.

W. KSIĄŻE

Kto wy jesteście —?

Kuruta 1 LOKAJ i *Friere*

My pokorni,...

2 LOKAJ

Sługi. II →

W. KSIĄŻE

Myslałem, — że koło mnie szatański śmiech gada.

JOANNA

Uspokój się, —

W. KSIĄŻE

(kładzie na głowę pióropusze)

Spokojna ty! — Żmijo, — cudowna!

Ty byłaś w zмовie z nimi.

JOANNA

Z kim? — Pleciesz głupcze.

W. KSIĄŻE

Z nim! — Ty byłaś w zмовie! — Z białym królem.

JOANNA

Ach drwisz szydersko, — gdy pierś moja bólem się pełni, za ten czyn spełniony, — że to są moi.

W. KSIĄŻE

Bracia!!!

JOANNA

Ty szalony.

W. KSIĄŻE

Szalony ja. — Wiesz z kogo ja szaleństwo wziął?

(dobywa szpady)

Ja wyjął dzisiaj miecz — — i będę kłął!

91

SZWADRON WOJSKA
(*wchodzi do salonu*)

W. KSIAŻE
(*komenderuje*)

Stać tam!

JOANNA

Wydaj rozkazy!

W. KSIAŻE

Polska czarownico.

Któż to piekielnym ogniem ogrzał twoje lico?
Nadzieja! Węże, zmije w oczach twych się prężą.
Ty może myślisz że oni.....

JOANNA

Zwyciężą!

W. KSIAŻE

Polska,.... ty polska krwi, przeklęta jędo!
Ty myślisz może, że oni mnie.....

JOANNA

Wypędzą!!

W. KSIAŻE

Ha! —

(*biegnie ku niej*)
(*by uderzyć ręką*)

JOANNA

(*mdleje*)

(*opadając na ręce panien*)

W. KSIAŻE

Vraiment, — c'est une dame.

Je deviens Polonais, — i chcę bić, jak cham.

KURUTA

(*salutując*)

n biega

92

General Potocki, — na czele swego pułku, — jest, —
otoczył domek — i sprowadził działa.

W. KSIAŻE

(w przerażeniu)

Otoczył!! Staś Potocki?!

KURUTA

(śmieje się)

Nie, — idzie z pomocą.

W. KSIAŻE

Z pomocą? — Podły, — ach charmant garçon.

STANISŁAW POTOCKI

(wchodzi)

Bon soir, mon ami, cher prince?

W. KSIAŻE

Que dit-on

de moi? — — Varsovie va se taire!

~~On parlera de vous auprès de l'empereur!~~

Donnez l'ordre! mon vieux-beau —

que la Pologne meurt!

Marchez, — sur Varsovie, — et massacrez tout!

POTOCKI

(milczy)

(pośpny)

W. KSIAŻE

Comment? — Tu restes muet?

(drży)

(patrzy na Joannę.)

(przeróżony.)

(krzyczy.)

Zbudźcie ją ze snu!!

5

W TEATRZE ROZMAITOŚCI

0111

Scena teatrzyku. Tyły dekoracji; głębiej kurtyna, za-
puszczona. Satyry z mającego się odegrać baletu, zaję-
te przytwierdzeniem i umocowywaniem kulis. Aktorzy
w kostymach, w rolach zapowiedzianego wodewilu.

AKTOR

*przechodzi po scenie i gubieci
za Kurtyną*

(na scenie, po za kurtyną)
(zapowiada.)

Odegrany będzie wodewil ze śpiewami!

PUBLICZNOŚĆ

(na widowni)
(po za kurtyną)

Ze śpiewami!

AKTOR

Z Kudliczem w roli Mefista!

PUBLICZNOŚĆ

Brawo Kudlicz!

AKTOR

Rzecz będzie urozmaicona kupletami
à propos.

PUBLICZNOŚĆ

Kudlicz! Kuplety!

AKTOR

*wraca z za Kurtyną i mówi do
aktorów.*

Zaczynamy!

(schodzi ze sceny)

(kurtyna się podnosi)

(odstąpiła się widownia oświetlona)

PUBLICZNOŚĆ

(na miejscach parkietowych, na parterze, w łóżach)

01

(zajęta rozmową, w grupach, obojętna wobec widowiska)

(Na scenie.)

(laboratoryum Fausta.)

FAUST

(czyni zaklęcia)

MEFISTO

(wychodzi z pod ziemi)

(obaj rozmawiają mimicznie)

MEFISTO

(czyni zaklęcia)

(Ukazuje się.)

VENUS-HELENA

(z pucharem w dłoni)

FAUST

(kłęka przed zjawiskiem)

MEFISTO

(bierze puchar z rąk zjawiska)

VENUS-HELENA

(znika)

MEFISTO

(podaje Faustowi puchar)

FAUST

(pije)

(strój jego czarny opada)

(stał się młody)

(Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię)

(na scenie zmiana dekoracji)

(muzyka antraktowa)

♯

0,1

0,

♯
N 3

za Kulissami
altarski
p.p.p.

*Satyra polityczna, albo piewen zaistony garsony
jeśli będzie, albo piewen Dziwki & Kurtynie*

1 SATYR

(z za kulis, wskazując publiczność)

O czym oni myślą — ?

2 SATYR

Co innego.

Nie to, co się na scenie gra.

1 SATYR

Trzeba im zagrać co nowego,
wytrzeszczą ślipie.

2 SATYR

Cha, cha, cha.

1 SATYR

Ja będę niby Wielki Książę.
Ty będziesz Grek, zauszniak mój.

2 SATYR

(podaje frak)

Frak!

1 SATYR

(kładzie frak)

Szarfę niech mi kto zawiąże!

(rozkazując)

Łapy po sobie!

2 SATYR

(chichocze)

1 SATYR

Mańczaj! Stój!

(przyczaili się za kulisami)

(Tymczasem na scenie już ustawiono dekorację)

(która wyobraża: plac przed kościołem)

(Kürtyna się podnosi, odstawiając widownię)

MALGOSIA

(wychodzi z kruchy)

FAUST

(zbliża się ku niej)

O piękna pani, — czyli mogę
podać ci ramię — ?

MALGOSIA

Wcale nie.

FAUST

Chcę towarzyszyć ci przez drogę.
Jak rycerz, czei chcę waszej bronić.

MALGOSIA

Przestańcie, panie, za mną gonić.

FAUST

Przyjmijcie ramię, — mówię szczerze.

MALGORZATA

Odejdźcie, panie, — to — uwierzę.

(przechodzą)

(tuż za nimi wkraczają na środek sceny Satyry)

(przygrywka)

1 SATYR

(udaje W. Księcia)

Cóż o mnie mówią polskie dziewczki?
lubieżny w oczach mają błysk.

2 SATYR

(udaje adjutanta Kurute)

Śpiewają sobie różne śpiewki,
że Książę masz kałmucki pysk.

&
Polowca X 4
p. p. O

1 SATYR

Cóż o mnie mówią te Polaki?
szczekaj, bo masz przemysłny łeb.

2 SATYR

Że Wielki Książę taki, siaki...

1 SATYR

Jaki?!

2 SATYR

Że Wielki Książę kiep.

1 SATYR

Któż to powiedział?

2 SATYR

Niepamiętam.

1 SATYR

Zaslugi order złoty dam.

2 SATYR

(wskazując w publiczność)

Spojrz Wasza Miłość, fotel, — ten tam.

1 SATYR

Chłopicki!

2 SATYR

Właśnie, on to sam.

PUBLICZNOŚĆ

(powstaje z miejsc, zaciekawiona)

(Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię)

(na scenie odbywa się zmiana dekoracji)

SATYRY

(zmykają za kulisy)

(przygrywka antraktowa)

*opis
tu trio polowca
O. indet
&*

AKTOR

(zirytowany, biega po scenie)

Kortyna przecież miała zapasć
natychmiast, skoro odszedł Faust!
Gdzież chłop, co tu przy korbie stał?!

1 SATYR

Widzisz, spostrzegli naszą napaść.

AKTOR

Zdawało mi się, — że ktoś grał?!

1 SATYR

Zdawało mu się!

2 SATYR

Głupi gap!

Niepoznał moich kozich łap!

AKTOR

(do statystów)

Proszę się schodzić do baletu!
Uważać dobrze, jak dam znak!

1 SATYR

(do innego Satyra)

A niezapomnij dać kaszkietu.
Spostrzegę niby jakiś brak.
To będzie niby legionista
w szeregu będzie sobie stał;
ja będę kłął do dyabłów trzysta
i szlify w złości rwał.
Ty na to wejdz i chrząknij tak:

(chrząka)

Hm, hm.

(Tymczasem ustawiono na scenie dekorację.)

(która wyobraża: plac publiczny)
 (kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię.)
 (Na scenie: mieszczanie i mieszczanki)
 (przechadzają się)

01

Dźwięk

304

SATYRY

(część Satyrów po za kulisami przedostaje się do
 widowni)

(gdzie pojawiają się po za krzesłami publiczności)

3 SATYR

(za krzesłem Chłopickiego)

Miar

Pamiętasz na Saskim placu,
 przed frontem,

4. stop

Wielki Książę Cesarzewicz dostojny
 skakał i pisał się w złości
 i szlify komuś zerwał sobaka
 i nogami w błocie podeptał.
 I stała się cisza taka...

Miar

A ty patrzysz opodal spokojny
 i tyś chrząknął.

CHŁOPICKI

(chrząka mocno)

3 SATYR

stop

Tak on się nagle zwrócił a szpada
 w rękę mu niepewno zadrgała,
 bo ku tobie oczy publiczności...

PUBLICZNOŚĆ

(zwraca uwagę na Chłopickiego)

3 SATYR

Miar

Poznał cię i spiekł raka,
 jakby go nagle kto lontem

podzegł, pod nosem coś bąknął
i pognął precz.

stepo

Skończona była parada.

314 SATYRY

(śmieją się)

Cha, cha, — cha, cha,
wściekł się bez mała.

niez 3²

3 SATYR

Tak on się ciebie boi, sobaka.

4 SATYR

Patrzy a tu Chłopicki stoi.

(Na scenę wchodzi statyści w kostymach gwardzistów)

(i ustawiają się rzędem po dwu stronach scenki)

(tworząc w ten sposób szpaler)

(dla mającego tańczyć baletu.)

(Muzyka gra baletową partyę.)

(W tejsze chwili:)

1 SATYR

(udający W. Księcia)

(wbiega z dobytą szpadą)

(równając ostrzem szpady szereg stojących gwardzistów)

(gdy spostrzeża, że jeden z gwardzistów jest w kasku polskiego żołnieza, wygraża nad nim pięściami)

(zdziera mu szlify)

(rzuca je na ziemię)

(depce nogami)

(staje się cisza)

2 SATYR

01

(pojawia się na scenie w płaszczu wielkim i cylindrze)
(ubrany i upozowany a là Chłopicki)
(i chrząka)

1 SATYR

(udający W. Księcia)
(na to chrząknięcie zmyka ze sceny) prestrawa się

muzyka forte

PUBLICZNOŚĆ

(wybuchu śmiechem)

3 SATYR

Stepo

(za krzesłem Chłopickiego)

Wielki książę Cesarzewicz spiął raka;
cała Warszawa się śmiała!

SATYRY

Cha, cha, — cha, cha, —

PUBLICZNOŚĆ

Cha, cha, — cha, cha.

1 SATYR

(za kulisami)

Kurtyna !!

AKTOR

(za kulisami)

Co to?!

PUBLICZNOŚĆ

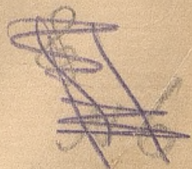
Forra! Forra!!

(Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię)
(muzyka antraktowa)

AKTOR

(wpada na scenę zły)

Kto się tu rządzi?!!



1 SATYR

(*za kulisami*)

To był zwid !!

PUBLICZNOŚĆ

(*za kurtyną, na widowni*)

Brawo !!!!

1 SATYR

(*wchodzi na środek sceny, tryumfujący*)

Publiczność woła !!

PUBLICZNOŚĆ

Forra !!!!

AKTOR

(*z rozpaczą*)

Teatr nam zamkną !!

SATYR

(*przedrzeźniając*)

A to wstyd!

AKTOR

(*do Satyrów*)

Przecież wy mieliście tańcować !!?

1 SATYR

(*dumnie*)

Ja nienależę do twych sług!

2 SATYR

(*w śmiechu*)

Chcesz, możesz nas zaangażować!?

AKTOR

Któż wy jesteście !!?

1 SATYR

Jestem Bóg!

Gram tak, jak mi się to spodoba!

AKTOR

Znajdziesz się za to w kozie kpie!

1 SATYR

Ja jestem, widzisz, ta osoba,
co ludźmi bawi się!!*(Muzyka cichnie)*

2 SATYR

(uspokaja Aktora)

Lecz oto scena się zaczyna.

AKTOR

(spostrzega się)

W piwnicy Auerbacha! Hej!

Ustawić z boku beczki wina!!

1 SATYR

(do innego Satyra)

Pójdź i ty maskę wdziej!

*(Tymczasem na scenie ustawiono dekorację)**(która przedstawia piwnicę Auerbacha)**(Kurtyna się podnosi, odstawiając widownię)**(Na scenie: studenci pijani i jeszcze pijący)**(siedzą na ławkach wśród beczek)*

CHÓR STUDENTÓW

Haj la li la la, — Haj la la la.

Haj li la la la, — la la, ho!

MEFISTO i FAUST

(wchodzą wpośród)

MEFISTO

(do Fausta)

Posłuchać musisz mojej rady
a zaraz będziesz dziewczkę mieć.
Trzeba ją zdobyć.

FAUST

Słucham rady.

MEFISTO

Daj złoto, zaraz wpadnie w sieć.

FAUST

Lecz nie mam złota.

MEFISTO

Nie z parady
moce piekielne w sobie mam.
Gdy zechcesz mej posłuchać rady
natychmiast złoto dam.

(czyni zaklęcia)

(Ukazuje się:)

PANDORA

(niosąca w rękach kasetę)

MEFISTO

(bierze kasetę z rąk zjawiska)

PANDORA

(znika)

MEFISTO

(podaje kasetę Faustowi)

FAUST

(otwiera kasetę i przypatruje się klejnotom)

MEFISTO

W ten oto sposób człowiek wpada
w sieć, którą ja zastawiam sam.
Idź teraz do niej, będzie rada.
Gdy zechcesz, więcej dam.

FAUST

Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz,
uśpionych twoim darem?

1 SATYR

(w masce wśród pijących)

Orderów codzien spada deszcz.

2 SATYR

(w masce, wśród pijących)

Bóg Cara zrobił Carem.

1 SATYR

Dziś resztę nocy się zabawię.
Na dzisiaj wino, jutro krew!

2 SATYR

Tyrana szarfą własną zdławię!
Wesoły dzisiaj nuceę śpiew!

CHÓR STUDENTÓW

Láihula, — láilala,
húlalila, lilalala!

1 SATYR

Przysiężcie chować tajemnicę.

2 SATYR

Maska dziś naszą kryje twarz.

1 SATYR

Jutro dzień mężów pozna lice.

2 SATYR

Przy księciu będziem pełnić straż.

1 SATYR

Tyrana mieczem w krwi powalę.
dzień zemsty przyszedł i dzień kar!!

2 SATYR

Nie będzie Carem Car.

CHOR STUDENTÓW

(*pijanych*)

Láihulala, — lálala!

húlalila, — lilalala!

(Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię)

(*Muzyka antraktowa*)

(*Na scenie: zmieniają dekorację*)

AKTOR

(*do Satyrów*)

Ja nie pojmuję, co się dzieje!?

Ja panom każę strącić »feu«

1 SATYR

Pojmiesz nas jutro, gdy zadnieje!

2 SATYR

Pisz na Berdyczów, — znajdziesz mnie!

AKTOR

(*do sług teatralnych*)

Proszę tych panów wziąć na oko,
niechaj mi tu nie kręcą się!

2 SATYR

(*tupnął nogą w zapadnię*)

(*dając znak, aby otworzono*)

Handwritten musical notation and notes on the left margin, including a treble clef and some illegible text.

1 SATYR

W tej chwili wpadniesz tam głęboko,
gdzie twój Mefisto skrywa się!

AKTOR

(zapada się ze zapadnią,)

(na którą nieopatrznie nastąpił.)

(Tymczasem już ustawiono na scenie dekorację,)

(która przedstawia ogródek przed domkiem Małgosi)

(Kurtyna się podnosi, odstawiając widownię)

SATYRY

(czują się za kulisami)

FAUST i MEFISTO

(wchodzą)

FAUST

(składa kasetę na ławie okna)

MEFISTO i FAUST

(ukrywają się za krzewami)

MAŁGOSIA

(ukazuje się w okienku)

(spozstrzega kasetę)

(otwiera)

(wydobywa klejnoty i przymierza)

(śpiewa)

} Klejnociki, koraliki,
co ich to tu jest...

MEFISTO

Patrzaj na jej gest.

Zbliż się, przemów, rada będzie,

nie odprawi z niczem.

010

01
a



(muć)

Licz dziewczyno koraliki,
później się policzem.

MAŁGOSIA

(do Fausta)

Miły panie, wyście dali;
czy to tylko wszystko mnie?

FAUST

Przychyl twoich ust z koralu,
serce do cię lgnie.

MAŁGOSIA

Widzi mi się, miły panie,
żeście zawsze mnie kochali.
Czy kochacie ino mnie?

FAUST

Cóż się lękasz?

MAŁGOSIA

Kto to z wami?

FAUST

Mój lutnista.

MAŁGOSIA

Każcie, niech się precz oddali...

FAUST

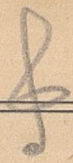
Byśmy byli — sami...?

MAŁGOSIA

Wasz lutnista? — Niech zostanie.

(w uścisku schodzą ze sceny za kulisy)

4 Satyrę / 1. / 2. / 3. / 4. / 5. / 6. / 7. / 8. / 9. / 10. / 11. / 12. / 13. / 14. / 15. / 16. / 17. / 18. / 19. / 20. / 21. / 22. / 23. / 24. / 25. / 26. / 27. / 28. / 29. / 30. / 31. / 32. / 33. / 34. / 35. / 36. / 37. / 38. / 39. / 40. / 41. / 42. / 43. / 44. / 45. / 46. / 47. / 48. / 49. / 50. / 51. / 52. / 53. / 54. / 55. / 56. / 57. / 58. / 59. / 60. / 61. / 62. / 63. / 64. / 65. / 66. / 67. / 68. / 69. / 70. / 71. / 72. / 73. / 74. / 75. / 76. / 77. / 78. / 79. / 80. / 81. / 82. / 83. / 84. / 85. / 86. / 87. / 88. / 89. / 90. / 91. / 92. / 93. / 94. / 95. / 96. / 97. / 98. / 99. / 100. / 101. / 102. / 103. / 104. / 105. / 106. / 107. / 108. / 109. / 110. / 111. / 112. / 113. / 114. / 115. / 116. / 117. / 118. / 119. / 120. / 121. / 122. / 123. / 124. / 125. / 126. / 127. / 128. / 129. / 130. / 131. / 132. / 133. / 134. / 135. / 136. / 137. / 138. / 139. / 140. / 141. / 142. / 143. / 144. / 145. / 146. / 147. / 148. / 149. / 150. / 151. / 152. / 153. / 154. / 155. / 156. / 157. / 158. / 159. / 160. / 161. / 162. / 163. / 164. / 165. / 166. / 167. / 168. / 169. / 170. / 171. / 172. / 173. / 174. / 175. / 176. / 177. / 178. / 179. / 180. / 181. / 182. / 183. / 184. / 185. / 186. / 187. / 188. / 189. / 190. / 191. / 192. / 193. / 194. / 195. / 196. / 197. / 198. / 199. / 200. / 201. / 202. / 203. / 204. / 205. / 206. / 207. / 208. / 209. / 210. / 211. / 212. / 213. / 214. / 215. / 216. / 217. / 218. / 219. / 220. / 221. / 222. / 223. / 224. / 225. / 226. / 227. / 228. / 229. / 230. / 231. / 232. / 233. / 234. / 235. / 236. / 237. / 238. / 239. / 240. / 241. / 242. / 243. / 244. / 245. / 246. / 247. / 248. / 249. / 250. / 251. / 252. / 253. / 254. / 255. / 256. / 257. / 258. / 259. / 260. / 261. / 262. / 263. / 264. / 265. / 266. / 267. / 268. / 269. / 270. / 271. / 272. / 273. / 274. / 275. / 276. / 277. / 278. / 279. / 280. / 281. / 282. / 283. / 284. / 285. / 286. / 287. / 288. / 289. / 290. / 291. / 292. / 293. / 294. / 295. / 296. / 297. / 298. / 299. / 300. / 301. / 302. / 303. / 304. / 305. / 306. / 307. / 308. / 309. / 310. / 311. / 312. / 313. / 314. / 315. / 316. / 317. / 318. / 319. / 320. / 321. / 322. / 323. / 324. / 325. / 326. / 327. / 328. / 329. / 330. / 331. / 332. / 333. / 334. / 335. / 336. / 337. / 338. / 339. / 340. / 341. / 342. / 343. / 344. / 345. / 346. / 347. / 348. / 349. / 350. / 351. / 352. / 353. / 354. / 355. / 356. / 357. / 358. / 359. / 360. / 361. / 362. / 363. / 364. / 365. / 366. / 367. / 368. / 369. / 370. / 371. / 372. / 373. / 374. / 375. / 376. / 377. / 378. / 379. / 380. / 381. / 382. / 383. / 384. / 385. / 386. / 387. / 388. / 389. / 390. / 391. / 392. / 393. / 394. / 395. / 396. / 397. / 398. / 399. / 400. / 401. / 402. / 403. / 404. / 405. / 406. / 407. / 408. / 409. / 410. / 411. / 412. / 413. / 414. / 415. / 416. / 417. / 418. / 419. / 420. / 421. / 422. / 423. / 424. / 425. / 426. / 427. / 428. / 429. / 430. / 431. / 432. / 433. / 434. / 435. / 436. / 437. / 438. / 439. / 440. / 441. / 442. / 443. / 444. / 445. / 446. / 447. / 448. / 449. / 450. / 451. / 452. / 453. / 454. / 455. / 456. / 457. / 458. / 459. / 460. / 461. / 462. / 463. / 464. / 465. / 466. / 467. / 468. / 469. / 470. / 471. / 472. / 473. / 474. / 475. / 476. / 477. / 478. / 479. / 480. / 481. / 482. / 483. / 484. / 485. / 486. / 487. / 488. / 489. / 490. / 491. / 492. / 493. / 494. / 495. / 496. / 497. / 498. / 499. / 500. / 501. / 502. / 503. / 504. / 505. / 506. / 507. / 508. / 509. / 510. / 511. / 512. / 513. / 514. / 515. / 516. / 517. / 518. / 519. / 520. / 521. / 522. / 523. / 524. / 525. / 526. / 527. / 528. / 529. / 530. / 531. / 532. / 533. / 534. / 535. / 536. / 537. / 538. / 539. / 540. / 541. / 542. / 543. / 544. / 545. / 546. / 547. / 548. / 549. / 550. / 551. / 552. / 553. / 554. / 555. / 556. / 557. / 558. / 559. / 560. / 561. / 562. / 563. / 564. / 565. / 566. / 567. / 568. / 569. / 570. / 571. / 572. / 573. / 574. / 575. / 576. / 577. / 578. / 579. / 580. / 581. / 582. / 583. / 584. / 585. / 586. / 587. / 588. / 589. / 590. / 591. / 592. / 593. / 594. / 595. / 596. / 597. / 598. / 599. / 600. / 601. / 602. / 603. / 604. / 605. / 606. / 607. / 608. / 609. / 610. / 611. / 612. / 613. / 614. / 615. / 616. / 617. / 618. / 619. / 620. / 621. / 622. / 623. / 624. / 625. / 626. / 627. / 628. / 629. / 630. / 631. / 632. / 633. / 634. / 635. / 636. / 637. / 638. / 639. / 640. / 641. / 642. / 643. / 644. / 645. / 646. / 647. / 648. / 649. / 650. / 651. / 652. / 653. / 654. / 655. / 656. / 657. / 658. / 659. / 660. / 661. / 662. / 663. / 664. / 665. / 666. / 667. / 668. / 669. / 670. / 671. / 672. / 673. / 674. / 675. / 676. / 677. / 678. / 679. / 680. / 681. / 682. / 683. / 684. / 685. / 686. / 687. / 688. / 689. / 690. / 691. / 692. / 693. / 694. / 695. / 696. / 697. / 698. / 699. / 700. / 701. / 702. / 703. / 704. / 705. / 706. / 707. / 708. / 709. / 710. / 711. / 712. / 713. / 714. / 715. / 716. / 717. / 718. / 719. / 720. / 721. / 722. / 723. / 724. / 725. / 726. / 727. / 728. / 729. / 730. / 731. / 732. / 733. / 734. / 735. / 736. / 737. / 738. / 739. / 740. / 741. / 742. / 743. / 744. / 745. / 746. / 747. / 748. / 749. / 750. / 751. / 752. / 753. / 754. / 755. / 756. / 757. / 758. / 759. / 760. / 761. / 762. / 763. / 764. / 765. / 766. / 767. / 768. / 769. / 770. / 771. / 772. / 773. / 774. / 775. / 776. / 777. / 778. / 779. / 780. / 781. / 782. / 783. / 784. / 785. / 786. / 787. / 788. / 789. / 790. / 791. / 792. / 793. / 794. / 795. / 796. / 797. / 798. / 799. / 800. / 801. / 802. / 803. / 804. / 805. / 806. / 807. / 808. / 809. / 810. / 811. / 812. / 813. / 814. / 815. / 816. / 817. / 818. / 819. / 820. / 821. / 822. / 823. / 824. / 825. / 826. / 827. / 828. / 829. / 830. / 831. / 832. / 833. / 834. / 835. / 836. / 837. / 838. / 839. / 840. / 841. / 842. / 843. / 844. / 845. / 846. / 847. / 848. / 849. / 850. / 851. / 852. / 853. / 854. / 855. / 856. / 857. / 858. / 859. / 860. / 861. / 862. / 863. / 864. / 865. / 866. / 867. / 868. / 869. / 870. / 871. / 872. / 873. / 874. / 875. / 876. / 877. / 878. / 879. / 880. / 881. / 882. / 883. / 884. / 885. / 886. / 887. / 888. / 889. / 890. / 891. / 892. / 893. / 894. / 895. / 896. / 897. / 898. / 899. / 900. / 901. / 902. / 903. / 904. / 905. / 906. / 907. / 908. / 909. / 910. / 911. / 912. / 913. / 914. / 915. / 916. / 917. / 918. / 919. / 920. / 921. / 922. / 923. / 924. / 925. / 926. / 927. / 928. / 929. / 930. / 931. / 932. / 933. / 934. / 935. / 936. / 937. / 938. / 939. / 940. / 941. / 942. / 943. / 944. / 945. / 946. / 947. / 948. / 949. / 950. / 951. / 952. / 953. / 954. / 955. / 956. / 957. / 958. / 959. / 960. / 961. / 962. / 963. / 964. / 965. / 966. / 967. / 968. / 969. / 970. / 971. / 972. / 973. / 974. / 975. / 976. / 977. / 978. / 979. / 980. / 981. / 982. / 983. / 984. / 985. / 986. / 987. / 988. / 989. / 990. / 991. / 992. / 993. / 994. / 995. / 996. / 997. / 998. / 999. / 1000.



brzdęk, brzdęk

MEFISTO
(gra na mandolinie)

1. Przyjdzie starość, młodość mija,
z liczka spadnie wdzięk!
Kiep kto do dna nie wypija...

(trąca struny)

brzdęk, brzdęk, — brzdęk, brzdęk, brzdęk.

PUBLICZNOŚĆ
(poznata Kudlicza w roli Mefista)

Kudlicz! Kuplety!

KUDLICZ

(się kłania)

SATYRY

(pojawiają się)

(po obu bokach Kudlicza)

(kłaniają się również)

KUDLICZ

(uderza akord na mandolinie)

(śpiewa)

Je protège la loi, l'effronterie
enfin je vous permet de vivre;
connaissez la grâce suprême:

SATYRY

»Point des rêveries«.

PUBLICZNOŚĆ

(zadzwoniona)

KUDLICZ

(uderza akord na mandolinie)

Je protège le viole, l'escroquerie
dans des ordres, qui vont se suivre.
C'est mon loyale système:

Kuplet

Creed
Machon.
Puch

SATYRY *Kudlicz*

»Point des rêveries«.

PUBLICZNOŚĆ

(powtarza w zainteresowaniu)

»Point des rêveries«.

KUDLICZ

(uderza akord na mandolinie)

(śpiewa)

Quand on vous verra fideles, reptiles,

SATYRY

(śpiewają)

Vous serez invités à la cour.

KUDLICZ

(śpiewa)

Vous pourrez marier les dames gentilles,
des dames, qui étaient mes amours.
Je danserais moi-même fleuri:

KUDLICZ i SATYRY

(śpiewają)

»Polonais, point des rêveries«.

SATYRY *Kudlicz*

Vive la loi, l'effronterie;
c'est Dieu, qui vous donne la raison:
»Polonais, point des rêveries«.

PUBLICZNOŚĆ

(zaniepokojona)

SATYRY

(kłaniają się ze sceny)

~~3~~ SATYR *428/1*

(z budki suflera)

(podpowiada Kudliczowi)

Przyzwyczajaić się można z czasem do niewoli.

KUDLICZ

(powtarza bezwiednie za Suflerem-satyrem)

Przyzwyczajaić się można do rany, co boli;
tańcować,

~~3~~ SATYR

Gdy Car każe...

KUDLICZ

Smiać się, gdy pozwoli.

PUBLICZNOŚĆ

(powstaje z miejsc)

Co to jest? — Co on gada? To nie z jego roli!

(Nagle)

(na widowni otwierają się drzwi z ulicy do parteru)

(wysoko we drzwiach staje:)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Do broni! Do broni!

Pókiż będziecie spać w podłej niewoli?!

Bóg Wojny przez miasto goni

i powołuje braci!!

(zstępuje po stopniach schodów, wiodących z parteru

na salę)

~~OFICER ZAJĄCZKOWSKI~~ *T. pod chorągwy*

(wbiega tuż po za nią)

(z ulicy, staje we drzwiach rozwartych parteru)

(krzyczy)

Na mieście naszych mordują!

*Signature
I. Artu N. I.*

01

0

Lempert

Baystrym

112

NIKE NAPOLEONIDÓW

(biegnie pośrodkiem)

(wśród foteli parkietu)

(aż staje przed Chłopicim)

(którego uderza po ramieniu,

Wstań!!!

CHŁOPICKI

(zrywa się)

NIKE NAPOLEONIDÓW

(krzyczy nad Chłopicim)

Słowo!! Wstań!

Zerwij się lotem, na bój, — ty jedyny!

Czekają ciebie z mych rąk laur! Wawrzyny!!

CHŁOPICKI

Co to jest?

1 SATYR

Widowisko!

2 SATYR

— Patrz! Wiążą Moskali!

PUBLICZNOŚĆ

(wstata z miejsc)

Mordują?! Wiązać! — Bron się! — Warszawa się pali!

NIKE NAPOLEONIDÓW

(przy Chłopicim)

Wstań ty i głosem gromu uderz ponad męże!

W imieniu twojem i głosie zwyciężę!

CHŁOPICKI

(dominuje głosem nad zamieszaniem)

Oddalcie się do domów w spokoju!

OFICER DĄBROWSKI

(z dobytym pałaszem)

(wkracza z ulicy od strony parteru)

(na salę)

(za nim kilku żołnierzy z gwierami i nasadzonemi
bajonetami)

PUBLICZNOŚĆ

Co zaszło?!

ZAJĄCZKOWSKI

I podchorąży

To generał Chłopicki mówi!

PUBLICZNOŚĆ

Słuchać! Cicho!

1 SATYR

Dziwo weszło wśród was i zawrzało!

2 SATYR

Chcą wam napędzić strachu!

1 SATYR

Jakieś lichy!

DĄBROWSKI

(wskazując kilku oficerów Moskali)

Aresztuję Waćpanów!

ŻOŁNIERZE

(otaczają oficerów Moskali)

CHŁOPICKI

(ze swego miejsca)

(krzyczy)

Precz stąd! Rozkazuję!

(wskazując oficerów Moskali)

Ja tych panów pod moją opiekę przyjmuję.

(do Dąbrowskiego)

Oddal się pan natychmiast! Wywiedź straż ze sali!

DABROWSKI

To chyba, panie, nie wiesz żeśmy już powstali?

CHŁOPICKI

Naucz się wprzód słuchać, gdy ci rozkaz dali!

DABROWSKI

Bierzesz odpowiedzialność?!

CHŁOPICKI

Milczeć! Rozkaz dany!

DABROWSKI

Że jesteś generale przez wszystkich słuchany,
niech-to będzie dowodem.

(*ku żołnierzom swoim*)

(*komenderuje*)

Za mną marsz!

(*idzie ku drzwiom*)

ŻOŁNIERZE

(*idą za nim*)

(*wyszli*)

1. SATYR

Wyśmiany!!!

NIKE NAPOLEONIDÓW

(*do Satyrów, ku scenie*)

Precz ztąd! — To w chwili, gdy naród do boju
porwał za broń zwycięską, — wy tu na teatrze!?

(*wkracza na scenę, wiodąc za sobą Chłopickiego*)

I PUBLICZNOŚĆ

Gdzie jest Chłopicki?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Wszedł.

I PUBLICZNOŚĆ

Wszak był tutaj z nami!

1. SATYR

Nie skłamię, jeśli powiem, że uciekł przed wami!

I z PUBLICZNOŚĆ

Tam mordują się! — Tam?! Gdzie?!

wszyscy

2. SATYR

W Belwederze!?

~~W Belwederze!~~
~~W Belwederze!~~

NIKE NAPOLEONIDÓW

(ośloniła Chłopickiego skrzydłami;)

(deklamuje ze sceny, ku widowni)

»Odejdźcie! — Niech się zamkną tej sali podwoje
i niech dawny porządek zajmie miejsce swoje!«

SATYRY

(gaszą światła na scenie)

PUBLICZNOŚĆ

Patrzaj, — odejźmy, — już światło pogasło.

(wychodzą tłumnie)

(Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię,)

(jeszcze oświetloną)

NIKE NAPOLEONIDÓW

(wypędza Satyrów)

Precz wy stąd!

(wydziera im liry i tłucze)

1 SATYR

Uciekajmy, bo wróżkę szal bierze!

(uciekają w kierunku widowni, za publicznością)

NIKE NAPOLEONIDÓW

(klęka przed Chłopickim)

Klękam przed tobą wodzu!

CHŁOPICKI

(podnosi ją)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Daj dłoń na przymierze!

(patrzy mu w oczy)

Gdy wszyscy ciebie szukają,
ty jeden okryty chmurą.

CHŁOPICKI

Dzieci to z ogniem igrają.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty jeden okryty chmurą,
gdy wszyscy za tobą patrzą.

CHŁOPICKI

Spokojem stałaś się gładszą,
ty piękna wyniosła dumą.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Tłumy za tobą krzyczą,
ty nie poddałeś się tłumom.
Wielkość w twoim każdym ruchu.

CHŁOPICKI

O siostró ty, mistrzyni moja w duchu.
Z tobą przez ognie dział, przez dym, kurzawę,
z tobą na świata skraj!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Po Sławę.

CHŁOPICKI

Hej po Sławę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Sławę ty ze mną masz, ja żywa tobie Sława.

CHŁOPICKI

A gdyby pójść — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Gdzie?

CHŁOPICKI

Tam, —

NIKE NAPOLEONIDÓW

A to co jest co — ?

CHŁOPICKI

To Sprawa.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie, — to uleżny wreszcie, — ale go słuchać lubię
z daleka tak, ramieniem o cię wsparta,
dłońmi przestłonić twarz i słuchać,
jak tam podziemne te wulkany poczną wybuchać
i biec płomieniem w górę. —

Sprawa się zacznie, skoro ty staniesz na czele,
od ciebie rzecz zależy jedynie;
ty jeden najśmielszy w wierze,
ty jeden najśmielszy w czynie,
ciebie naród wodzem wybierze
i miłość całą swą w tym jednym zawrze synie.

CHŁOPICKI

Gdy naród się zachwieje, — ja mocą go postawię.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Na wyżynach zwycięstwa ja zwycięstwo sprawię.
Już widzę, jak zwyciężasz, wódz!

CHŁOPICKI

Z mojej to woli.

Jeśli zechcę,
buławę w dłoń pochwycę sam.
Orły w mój rydwan wprzęgnę
i kędy zechcę, — sięgnę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Po dyjadem, — dyjadem tobie dam.

CHŁOPICKI

Gdy zechcę, — dyjadem twój złoty
zedrę i wezmę sam.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Otoś godzien miłości, ty dumny.

(Światła na widowni powoli gasną)

(Słychać szum)

CHŁOPICKI

A to, co słychać — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Skrzydeł przelot szumny.

Siostry to moje lecą przez powietrze.

CHŁOPICKI

Po szybach wicher gra, — brzęczą na wietrze.
To siostry twoje biegną?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlice! — Ja tu z tobą, ty ze mną.

CHŁOPICKI

Przebiegły i skrzydłami zatrzęśły nademną?

~~Ty jedna ze mną?~~

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty wódz jedyny.

CHŁOPICKI

Zwycięzę, skoro zechcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Rzucę pod nogi plon tej nocy,
tej nocy miasto ci oddam, — chcesz?

CHŁOPICKI

Nie chcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

A chcesz pamięci po tobie?

Tej jednej zyskasz godziny!!

CHŁOPICKI

Jako?

NIKE NAPOLEONIDÓW

To ze mną graj.

CHŁOPICKI

O co?

NIKE NAPOLEONIDÓW

O twoje czyny.

Wymienię ci i wskażę
tryumfu górne szlaki
czyja po czynie, — ty dobądź karty.

Wszak masz przy sobie karty. — Daj.

Gdy wybierzesz jako krew czerwone

karowe albo kiery,

zwycięstwo masz zapewnione;

zaś czarne karty wyrzucone,

to bitwy i pozycye stracone.

Chcesz, — graj. — Usiądźmy. — Rzuć!

CHŁOPICKI

(rzuca kartę)

NIKE NAPOLEONIDÓW

(patrzy w kartę pochylona)

Trzeciego dnia będziesz pierwszy, wygrana!

Patrzaj, trzy znaki czerwieni.

Trzy będą to twoje dni. — Co dalej?

CHŁOPICKI

(rzuca kartę)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Patrz, znowu czerwień się pali,
wschodzi łuna płomieni
nad Warszawą, —
ty się przejmujesz Sprawą!

CHŁOPICKI

(rzuca kartę)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Upadłeś! — Książę ucieka.

CHŁOPICKI

(rzuca kartę)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Upadłeś!

CHŁOPICKI

(rzuca kartę)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Powracasz znowu! — —

(zadaje mu kartę)

A teraz, pomnij: wiktorya
na polach pod Warszawą?!
Chwila to niedaleka.
Rzucaj kartę i bierz!

CHŁOPICKI

(rzuca kartę)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś!

(zadaje mu kartę)

Zwycięstwo w obozie Księcia
i Książę obezwładniony?!



CHŁOPICKI
(*rzuca kartę*)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przepadłeś!

CHŁOPICKI
Daj mi pole otwarte.

NIKE NAPOLEONIDÓW
(*przyzwala głową*)

CHŁOPICKI
(*rzuca kartę*)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś! — Bledniesz!

(*łuna za oknami widowni*)

CHŁOPICKI
Tam gore!

Niech będzie na jedną kartę!

(*rzuca kartę*)

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś!

(*rzuca karty na ziemię*)

Addio amore!

(*odbiega*)

CHŁOPICKI
(*upada na krzesło*)

9-16
f



6

W MIESZKANIU LELEWELA

(Duży pokój na pierwszym piętrze. Z lewej dwa okna. Drzwi w głębi, wiodące do sieni. Z prawej drzwi do pokoju obok. Ściany żółte, pokryte szafami z pótek prostych, na których stopy książek nieoprawionych. Stół, kilka krzesel, kanapa. Na stole lampa, przyrządy pisarskie i rysownicze, blachy i rylce, medale, monety).

LELEWEL JOACHIM

(siedzi, pochylony nad stolikiem)

(w rękę trzyma monetę i szkło zwiększające)

Czyja to może być moneta — ?

Napis już prawie nieczytelny.

B, O, — Bolesław, — ale który?

(odkłada monetę)

(bierze książkę)

Dla porównania weźmy dzieło...

(słychać pukanie)

(ze sieni wpada:)

BRONIKOWSKI KSAWERY

(zdyszany)

Jesteś, kochany? —, — biegłem pędem i ledwom dopadł rogu Freta.

(Tuż za nim przez uchylone drzwi wchodzi:)

HERMES

(przystaje u drzwi)

BRONIKOWSKI

Wiesz co się dzieje?!

LELEWEL

Ciszej. — Cicho. —

Tam —,



(wskazuje na boczne drzwi z lewej)

Tam mój ojciec stary — kona.

BRONIKOWSKI

Rzecz rozpoczęła się spragniona.

Byt zaczęliśmy nieśmiertelny.

Podchorążowie już powstali

i wzięli Księcia lub zabili.

Rząd trzeba złożyć, i tej chwili.

LELEWEL

Co mówisz?! — Dawno się gotuję; —

lecz dziś, — gdy chwile policzone; —

ty wiesz, co dla tej Sprawy czuję. — —

Gdy każda jego dzisiaj chwila

może ostatnia być, — zmęczenie, —

bezsenne noce, — wczoraj, — dalej, —

już od tygodnia, — jak nikogo

nie widywałem.

BRONIKOWSKI

Dzisiaj rano

przysięgę od nich odebrano

w kościele, — czynił to Nabelak.

Nabelak stanął na ich czele.

W tej chwili w ruchu miasto całe.

A jutro już....

LELEWEL

Dzień nowy — !

Zdawna, — tak, — byłem już gotowy, —

lecz dziś, — co mówisz, — nic nie słyszę,

bo tam, — tam jestem cały słuchem,

bo, — lada chwila, — — tam jest siostra, —
 czuwa, — więc cicho mówić muszę,
 bo zasnął chwilę. — — — W tem, co mówisz,
 ciężar ogromny spadł na duszę.

BRONIKOWSKI

Aleś ty jeden jest, człowieku,
 konieczny. — Zebrać trzeba ludzi.
 W chwili tej, gdy się naród budzi,
 ty nie chcesz wziąć na siebie grzechu
 niedbalstwa?

LELEWEL

Innych macie.

BRONIKOWSKI

Tys przyrzeczenie składał bracie.
 Natychmiast zwołaj, — spisuj ich listę.
 Ponechaj sprawy osobiste,
 bo to jest rzecz ogromnej wagi,
 to się stać musi.

LELEWEL

To się stanie,
 co Bóg zakreślił w swojej woli,
 nie to, co człowiek zaś ma w planie.

BRONIKOWSKI

Pan nie masz prawa.

LELEWEL

Serce boli.

Bóg wprzód inne skreślił prawo.
 Tu moje prawo — dziś, w tej chwili
 od łoża ojca pójść nie mogę.
 Nie pójdę nigdzie. —

BRONIKOWSKI

Czyś oszalał?!

LELEWEL

Nie będę mojej duszy kalał,
i tom pamięci ojca winien,
żem przy nim zostać dziś powinien.
Bóg, co ojczyznę zmartwych wskrzesza,
śnać sam mnie skazał dziś w odstawę
i innym w ręce daje Sprawę
a mnie z tej winy dziś rozgrzesza.

BRONIKOWSKI

Mam odejść z niczem?

LELEWEL

Z niczem, — z niczem. —

BRONIKOWSKI

Z jak straszmem mówisz to obliczem — — ?
Ja tu biegłem i wbiegłem zdyszany,
bom sądził, że rozum zastanę,
że Pallas, że wróżka Ulissa
u ciebie przebywa z egidą, —
a widzę, że nie słuchasz Pallady,
tylkoś wylękły, tylkoś blady,
nie rączy, jako człowiek czynu.

LELEWEL

Nie najdziesz u mnie Pallady,
nie najdziesz u mnie nadziei.
Przez myśli moich ognisko
cień przemknął się z Cheronei;
przetom wylękły, przetom blady.
Nie najdziesz Pallady, nadziei.

Raczej, to widzę, Hermes nagi
wszedł i u wrót tych z wężem czeka,
by duszę wieść człowieka,

~~gdyby dziś martwe ojca ciało
w mem roku syna — tam oszło.~~

Dopokąd Bóg ten wrót mych strzeże,
dostępu nie ma tu Bóg inny.

Sądź przeto, bracie, czym jest winny — ?

Dzisiaj nic nie wiem, nie pamiętam.

Wszystko na dzisiaj we mnie zmarło
i lży.... ściskają....

BRONIKOWSKI

(odchodzi)

LELEWEL

Bądź zdrów. —

(słucha poddrzwiami pokoiku ojca)

(wraca do stolika)

(usiada)

(bierze monetę i szkło zwiększające)

Bolesław, — ale który — ?

Napis, — i rycerz na koniku, —

z mieczem i tarczą, — gwiazda z boku.

Wykopalisko. — Przerysuje.

Z rysunku łatwiej wymiarkuję. —

(rysuje)

Cięży głowa.

Niejasno widzę. — Kształt się gubi.

(przestaje rysować)

HERMES

(idzie w kierunku pokoiku bocznego)

LELEWEL

(zamyślony)

Któż —? Czartoryski, — ja, — Niemcewicz. —
Lubecki może —? — Rzecz się złoży.
Sejm trzeba zwołać. — — Palec Boży. —
Chłopi! — — Sprawa się zaczyna.
Późno.

(patrzy ku zegarowi)

Już dziewiąta godzina.

HERMES

(wchodzi we drzwi z prawej)

(do pokoiku ojca Lelewela)

LELEWEL

(wstaje)

(chwycę się)

(idzie do okna)

(stoi chwilę przy oknie)

(odchodzi od okna)

(ku stolikowi)

(usiada)

(zegar poczyna bić dziewiątą)

(Ze drzwi z prawej)

(wychodzi:)

HERMES

(prowadząc starego Ojca Lelewela)

OJCIEC

(idący za Hermesem ku drzwiom w głębi)

(zatrzymuje się w pół drogi)

(po za krzesłem syna)

 OJCIEC

Nie czekaj, ztamtąd nikt nie wraca.
 Żywemu tobie żywa praca.
 Nie czekaj, — jestem marny cień
 i zgasnę skoro błysnie świt.
 Padam, jak pada stary pień,
 skruszały, zgnębion wiele lat.
 Bierz jeno żywą szybką myśl
 i gotuj Czyn i sposób Czyn
 spółnością, zgodą kurnych chat.
 Goń szybka myśl, — myśl lotny puch,
 przegania wichrem świat.
 O spiesz, o spiesz, myśl lotny puch,
 gnana w przestrzeniach wichrem burz.
 Ockniesz się jutro w kłątwe strat
 a wtedy pojdziesz głębie win:
 czem będzie jutro, czem jest dziś,
 gdy błysnie szary świt...

LELEWEL

(zadumany)

Jak starożytny grecki myt,
 nieznany mężom życia bieg
 i niezgadniony kresny czas,
 gdy Kloto dzierga krosien ścieg.
 Dzisiajże starzec ciężko legł,
 gdy się obudza żądza mas
 i pędem rwie i naprzód rwie
 spółnością wszystkich klas.
 Trzebaż, abym ja ognia strzegł
 a ręce moje załamane

u wrót grobowca, który sypię
ojcu, — mniej cieszyć się na stypie?

OJCIEC

O żegnaj, lice zadumane, —
żegnaj, w dalekie idę kraje,
na elizejskie ciche gaje
~~i wzrok się myli, oczy lśną~~
~~i ledwie syna cię poznają,~~
bądź zdrow, — o nie plam ty się krwią —!

LELEWEL

(wstaje)

~~Czemuż to ręce załamane?~~
~~Mój czyn — tam — znak — ostatni kres,~~
tam krew — mój ojciec kona tam
i ja w ustawnym żalu łez.
O precz, — o precz — wyzwolin mnie,
bo mię ten ciężar łzawy gnie.
Ja nie chcę łez, — chcę krwi, chcę krwi! —
— Ojcze!

OJCIEC

O nie plam ty się krwią —

LELEWEL

~~Chcę krwi, — ach głos — czyj szept, czyj cień — ?~~
Po szybach wicher brzękiem gra,
na ulicach się huragan zrywa.
~~Tłum ludzi pędzi, — tam, to tu —~~
~~Zmęczonym tak — o snu, — o snu, —~~
~~bezsennych nocy tyle~~
~~a tam się obudzą za chwilę,~~
tam wstają, gonią, rodzą myśl,
budują państwo — ognia żędz! —
O czemuż mnie nie wolno biedz — ?

OJCIEC

~~Odchodzę precz, odchodzę precz, —
próżno mnie twego serca strzedz.~~

LELEWEL

Dzieła poczęli dziś część lwią.

OJCIEC

Synu, o nie plam ty się krwią.

LELEWEL

Wolność, dziś święto, dzisiaj czyn.
Myśl lotny puch — ulata precz, —
tam Polska już poczęta rzecz.

OJCIEC

Byłeś mi wdzięczny syn ...

LELEWEL

Precz łzy, precz smutku, precz, precz żal;
~~już myśl poczęła wielką rzecz,
myśl lotna, ścięła, — precz łzy, precz ...~~

OJCIEC

We wieczność idę, w dal.

LELEWEL

Potęę sił mi tęgich daj!
Przemódz obawy, troski, znój,
biedz tam, gdzie ma się zacząć bój
a Polska państwem letnich snów!

OJCIEC

(oddala się ku drzwiom w głębi, za Hermesem)

W spokojów wiecznych idę gaj.
Bądź zdrów, bądź zdrów, bądź zdrów.
(przepada we drzwiach)

LELEWEL

(*odwraca się*)

(*sposzrzega drzwi otwarte*)

Ha! Co to —!? Czy kto przyszedł znów
mnie wzywać, — co to? — Pusta sień.

(*Z pokoiku z lewej wchodzi*)

01

SIOSTRA LELEWELA

(*znudzona*)

LELEWEL

(*patrząc na nią*)

Mój ojciec!!! —

(*w kierunku drzwi*)

Ojca mego cień!

SIOSTRA

(*wskazując drzwi pokoiku*)

(*niepewno cicho*)

Śpi, — śpi — —

LELEWEL

(*cicho w myślach*)

Wiem, wieczny to już sen.

SIOSTRA

Nie śmiałam dotknąć skroni, czoła. —

LELEWEL

(*chce coś mówić*)

SIOSTRA

Ciszej. — —

LELEWEL

Głos zbudzić go nie zdoła.

Duch jego odszedł już daleko.

*(wchodzą oboje do pokoiku ojca)
(skąd tejże chwili Lelewel wraca)*

SIOSTRA

(wraca i zatrzymuje się w progu pokoiku)

Patrz, łzy z przymkniętych powiek cieką...

LELEWEL

Ostatnie jego do nas słowa...

SIOSTRA

Był ktoś u ciebie, — wejść nie śmiałam,
lecz uchyliłam drzwi na chwilę.

Odeszłam odeń tylko tyle,
co was u drzwi słuchałam.

Prot właśnie nadejść miał w tej porze,
więc chciałam z nim prześcielić łożę,

bo sama nie byłabym w stanie... —

Skończyła się już nasza trwoga, —
gdy odszedł duch od Boga.

(Przez otwarte drzwi z korytarza wpada)

PROT, BRAT LELEWELA

(przejęty radością)

(gdy ma wybuchnąć potokiem słów)

(z wieścią z miasta)

(słowa mu giną i martwieją na widok brata i siostry)

(stojących bez ruchu)

NIKE Z POD CHERONEI

(wbiega tuż za nim)

(i przestaniając go ręką w gwałtownym ruchu)

(mówi za niego.)

Radość wam wrózę!

Umarli biorą róże!!

Mrą wasi wrogowie
 i waszych świętości stróże
 walczą! Idą w honorze!
 Więzy zerwane!
 Śmierć kosi! Przez ten dom dąży!
 Zbudź się ludom chorąży!
 Śmierć tobie wzięła trud
 i ciężar, co ciąży.
 Zbrój się w męczarni ducha!
 Tam krew i zawierucha!! — — —
 Czyż wy zdeptać miłości niezdolni?! —
 Wy dziś już — wolni!!
(bębny wojsk przechodzących daleko w ulicę)

9-51.
 — 36
 26
 19



9

W ULICY

Wązka uliczka wiodąca od głębi ku przodowi; tyły domów, mury ogrodów. Dwie ulice wiodą w bok, jedna z prawej, druga z lewej. Na rozstaju ulic latarnia. W głębi widok się otwiera na szeroką ulicę: Krakowskiego Przedmieścia.

PALLAS

Wszystko zostało przechodzi głębią z prawej ku lewej, z tego powodu (stoi w uliczce wąskiej)

(przechodzi oddział Czechów: (patrząca ku głębi)

WOJSKO

szkiego i z miejsca ku frontowi, zentd maskeruje za kulisy na lewo i po raz

dekoracya w głębi przodo, wciąż w jednym kierunku

(bębny biją)

PALLAS

staje się z ubit na prawo aby wejść, gdy będzie potrzebny następnym oddział.

(skrada się ku wylotowi uliczki)

(natwołuje)

(udając komendę)

W lewo zwrot!

PORUCZNIK CZECHOWSKI

(idący główną ulicą wśród oddziałów)

Naprzód marsz!

(zwraca w ulicę wąską)

ODDZIAŁ CZECHOWSKIEGO

(odłącza się od głównej kolumny)

(wkracza w uliczkę wąską za dowódcą)

PALLAS

(kroczy przed nimi)

CZECHOWSKI

Gdzie wiedziesz?

PALLAS

Do Arsenau!

Za tobą mnogie pójdą roty.

Uderzę ogniami szału.

Na loty, na loty, na loty!

CZECHOWSKI

Za tobą, Boża dziewico,

o Pallas!

PALLAS

Ja za przybicią

duch nieśmiertelnej siły.

Chodź ty mój miły.

Jakież twe imię? Niech słyse:

CZECHOWSKI

Czechowski.

PALLAS

Twe imię Sława ukołysz.

Twój dzień jedyny, ta noc jedyna.

Ojczyźnie twej zyskałam syna!

W drogę!

CZECHOWSKI

Naprzód marsz! Wiara!

Skończone królestwo Cára!

Do Arsenau!

(przechodzą w uliczkę z prawej)

(bębny)

PALLAS

(zwraca się ku głębi)

(bo spostrzega, że)

WOJSKO

(przechodzi znów główną ulicą w dawnym kierunku)

*Wskazywanie na garść
po ciad wojedzian*

*to samo wojko
wykreślony za kuliny
szybko wazzerup
ku głębi aby wejść
jako wojko tymirskij*

PALLAS

Hej! Stójcie, — tam kto są? Gonią?
Hej! — Przesłoniły drogę skrzydłami.
Stójcie, ja z wami!
Gdzie dążycie?
Tu idzie o wasze życie.
Prowadzą was na zdradę!
A wy gonicie rade.

ARES

(wśród wojska, w głównej ulicy)

Do Belwederu!

GENERAL ŻYMIRSKI

(na koniu, wśród wojska, w głównej ulicy)

Do Belwederu!

ARES

Trupami zaściele pole!
Zwycięstwo biorę nad tłumem!

PALLAS

Rozłączasz się z rozumem.
Szaleństwem oszołomiony!

ARES

Grajcie trąby!

ŻYMIRSKI

Hej! Bęben, sygnały!

NIKI

(lecą na skrzydłach)

(ponad głowami żołnierzy)

(w kierunku przechodzącego wojska)

PALLAS

Oszalały! oszalały!

(cofa się ku przodowi)

WYSOCKI

(wbiega z uliczki, z lewej)

(sposstrzega Pallas)

10

Ha, ty moja!

PALLAS

Ha, ty mój!

Jużes pierwsze zwycięstwo wziął!

WYSOCKI

O patrz, jako mię kirysyer cięż;
a tu na licu, patrzaj, —

PALLAS

Rana!

Krew świeża, pozwól wyssać, pić.
Ty Sławą będziesz żyć!

PODCHORAŻOWIE

(wkraczają z uliczki, z lewej)

(zatrzymują się)

PALLAS

Oto słuchaj, tam oni,
kolumny mnogie rycerzy,
w zaślepieniu idą na Belweder.
Ares, Ares szalony je goni.
A córy moje skrzydlate
wę chmurze nad ich głowami,
nad wojska zwartą kolumną.
Jeden tylko głosu słucha mego

T →

10

138

z jedyne go tego jestem dumną.
Ten głos mój postyszał tajemny
i z nocy korzysta ciemnej
i w boczną wiedzie ulicę
swój huf.

WYSOCKI

Gdzie szedł?

PALLAS

Ten poszedł do Arsenau.
Co tchu tam lećcie a tłumom
rozdajcie bronie! Rwać bramy!
Słyszycie mnie!?

PODCHORAŻOWIE

Słuchamy!!

GOSZCZYŃSKI

(wchodzi z uliczki, z lewej)

BELWEDERCZYCY

(wchodzą za nim)

PALLAS

A zasię teraz ja sama,
działająca świadomie,
zezwołę, by Ares uwierzył,
że zwyciężył. Tak z wami jedynie
dobędę Arsenau
i zamknę dla Księcia miasto.
Ares będzie mym więźniem w domu,
w królewskim pustym pałacu,
gdzie się będzie cieszył niewiastą.
Wtedy pójdę doń i Słowem zbudzę.

III →

STANISŁAW POTOCKI

*(w głębi)**(wchodzi z ulicy głównej)**(zbliża się)*

GOSZCZYŃSKI

Ktoś idzie — ?

PALLAS

Ktoś dostojny.

WYSOCKI

Stój!

POTOCKI

(z daleka)

Ty stój!!

WSZYSCY

(przystanęli)

POTOCKI

*(zbliża się)**(poznat Podchorążych)*

Dokąd to dzieci?!

PALLAS

Gwiazda na czołach nam świeci,
gwiazda Bożej dumy.

WYSOCKI

Pójdź z nami panie Potocki!
Gdy orzeł wleciał nad nami!

POTOCKI

Milez!! Każę!

WYSOCKI

Generale, nie żartuj z honorem!

POTOCKI

Nie ty stróżem mojego honoru!

WYSOCKI

Nie ujmuję Waszmości waloru.
Chcę byś ty nam był wzorem.
Byś był pierwszy pośród bohaterów.

POTOCKI

Awanturnik.

NABIELAK

W łeb kulką!

WYSOCKI

O panie Potocki.

Na kolanach cię prosimy.

(kłęka)

PODCHORAŻOWIE i BELWEDERCZYCY

(stoją nieporuszeni)

POTOCKI

(się uśmiecha)

WYSOCKI

Błagam.

Pójdź z nami. — —

POTOCKI

(milczy)

WYSOCKI

Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE

Pójdź z nami.

(kłękają)

POTOCKI

(odwraca się)

WYSOCKI

Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE

(powstają)

WYSOCKI

Więc sami!

(nawołuje)

Dzieci, hej bracia, laury do podziału!

Do Arsenau! Do Arsenau!!

(wychodzi)

(wyprowadzając oddział Podchorążych)

(oraz Belwederczyków)

(w uliczkę małą, z prawej)

POTOCKI

(pozostał)

(zadumany)

PALLAS

(staje przed Potockim)

Ktoś ty jest? — że oni ciebie żądają.

Czyliś ty znaczny i możny?

Jakążeś ty znaczony potęgą,
że stajesz wprzek moich dróg?

Z czyich-żeś ty sług?

POTOCKI

(marszczy brew)

PALLAS

Czyli ty chcesz, by twoi przelewali krew

142

marnie?

I ty sądzisz że ciebie nie ogarnie
ten lot orłów,
którychem ja pobudziła.
A wiesz-że ty, jaka jest siła.
co się dzisiaj w nocy przesila?

POTOCKI

(opuszcza głowę, zaszepiony)

PALLAS

(włóczy się, uderza go po głowie)

Zapamiętaj się w twoim rozumie.

ZALIWSKI

(na czele oddziału żołnierzy)
(wchodzi z małej uliczki, z lewej)

To noc, niech kule biją.

(komenderuje)

Formuj front! — W lewo zwrot!

Marsz!!

PALLAS

Gdzie?!

ZALIWSKI

Do Arsenалу!

PALLAS

(wskazując Potockiego)

Patrz!

ZALIWSKI

Kto tu jest?! Hasło! Stój!

POTOCKI

(nieporuszony)

Kto? — — — — — Swój.

ZALIWSKI

(poznaje)

(salutuje)

(komenderuje)

Prezentuj broń!

POTOCKI

(dobywa szpada)

(komenderuje)

Uchwycić za broń. — Bacność! — W lewo

ZALIWSKI

Idziemy do Arsenалу!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(ustuchał komendy Potockiego)

(i stoi odwrócony)

POTOCKI

Naprzód marsz!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(poczyna iść)

(w uliczkę ku głębi)

ZALIWSKI

(staje przed oddziałem swoim)

Gdzie?!!

POTOCKI

Milcz!!

ZALIWSKI

Tam droga do Belwederu! — Zdrada!!

POTOCKI

(odsuwa Zaliwskiego szpada)

Ot służę, — to moja szpada.

144
0/

I GŁOS *z a sponuz*
z prawej 0

Moskale! Patrol ~~żandarmów!~~

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(*cofa się ku przodowi*)

PATROL ~~ŻANDARMÓW ROSYJSKICH~~

(*pojawia się w głównej ulicy*) ← III

ZALIWSKI

(*do swoich*)

Formuj front! — ~~Zejmij broń! W rękę broń!~~

POTOCKI

Stój!

ZALIWSKI

Zmierz się! Cel!

POTOCKI

Stój!

ZALIWSKI

Cel! Pal!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(*strzela w głąb*)

PATROL ~~ŻANDARMÓW ROSYJSKICH~~

(*wkracza w uliczkę wąską*)

OFICER ~~ŻANDARMÓW~~

Hurra! Cel! — Hurra! Pal!

ZALIWSKI

(*do swoich*)

Na ziemię!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(*przypada do ziemi*)

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH

(strzela ku przodowi)

POTOCKI

(który stał nieporuszony)

(ugodzony)

(pada.)

ZALIWSKI

Podnieść się! — Bajonet!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(nakłada bajonety)

Naprzód marsz!

Naprzód leć!

PALLAS

Naprzód!

ZALIWSKI

Wiara! Tnij!

OFICER ŻANDARMÓW

Cel! Pal!

(padają strzały)

(wielu z oddziału Zaliwskiego upada)

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(z bajonetami wchodzi ku głębi w uliczkę)

PALLAS

(biegnie ku głębi)

Krwi! krwi!

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH

(cofa się)

(wyparty w głąb)

I → O,

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

(znika w ulicy głównej.)

POSPÓLSTWO

(z uliczki, z lewej)

(wlecze po ziemi Makrota)

CHÓR

Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT

Zmiłujcie się? Zmiłujcie się!

CHÓR

Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT

Zmiłujcie się! Zmiłujcie się!

O,

MŁODY GENDRE

(w mundurze oficera rosyjskiego)

(wbiega z uliczki, z prawej)

← I

Stójcie! Stójcie!

TŁUM

(zatrzymuje się)

MAKROT

O ty miłosierny!

(czepia się nóg wybawcy)

(wpatruje się w pochylonego nad sobą)

(nagle:)

psa Gendra

A wiecie, kto to jest?! To syn obwiesia, najpodlejszego łotra syn. Przy Wielkim Księciu jest jego ojciec przybocznym na służbie; Zabijcie go!

(rzuca się na młodego Gendra)

Ty psie! Ty psie! Ty psie!

MŁODY GENDRE

(dobywa parasza)

TLUM

(odbiera mu parasz i tamie)

MŁODY GENDRE

Ojcie! — A!!!

(upada)

Ojcie — — —

MAKROT

(stoi nad trupem)

(ogłupiały)

GŁOS

Teraz kolej na cię!

MAKROT

(nasłuchuje)

Stójcie! — Ktoś jedzie? — — —

TLUM

(słucha)

(oczekują)

(I p. lewo) 0,
(słychać turkot karety) 0

MAKROT

Kareta po bruku!

(wjeżdża kareta)

MAKROT

(rzuca się ku karecie)

Kto jedzie!?

WOŹNICA

(za Kulivau?) 0,

Jenerał Nowicki!

MAKROT

He? Kto, mówisz, jedzie?

TLUM

(ciągnie karę)

MAKROT

Patrzajcie! Chrosty na piersiach na przedzie!

Zdrajca! Ty zdrajca Lewicki! Znam ja cię!

Cha, cha, cha, sprzedajniku! Będziesz wisiał bracie!

(pada kilka strzałów)

MAKROT

Och — trup! — trup!

1 GŁOS

Wyciągnąć trupa!

POSPÓLSTWO

(wywleka trupa z karę)

2 GŁOS

Zobaczcie kto to?!

WOŹNICA *(Głos z trumna)*

Nowicki generał!

*(zeskakuje z kozła)*2 GŁOS *(z trumna)*

Za Lewickiego zabit! — Niestety! Szlachetny poległ za zdrajcę!

WOŹNICA

*(wyprowadza konia w boczną uliczkę)*1 GŁOS *(z trumna)*

Kto rzekł, że to zdrajca?!

Kto nazwiska pomylił?

2 GŁOS *(wzrywy)*

Wieszać!

~~TLUM~~ II ~~Głos~~ ~~atrum~~

~~(wskazując Makrota)~~

To on!!

~~I GŁOS~~

Rajca!

We krwi mu wytrzeć pysk!

~~TLUM~~

~~(rzucają się na Makrota)~~

~~(przewracają na ziemię i wołają)~~

~~II Głos~~ Niech wisi w górze!

Naści pij! Na latarnie! Krew, krew, krew na murze!

~~(porzucają trupa w ulicy)~~

~~(oddalając się w ulicę główną.)~~

~~(Popod murami skradają się.)~~

~~KERY~~

~~(przypadają ku trupom leżącym)~~

~~(pochylają się nad trupami)~~

~~(ssażące ich krew).~~

~~CHÓR~~

Ssaj z piersi wszystko złe,

jad wszelki wypij z ran.

~~I KERA~~

~~(pochylona nad trupem Makrota)~~

Ten mój.

~~II KERA~~

~~(pochylona nad trupem Potockiego)~~

Ten mój.

~~III KERA~~

~~(pochylona nad trupem młodego Gendra)~~

Ten mój.

I KERA

(~~przypadła nad trupem Makrota~~)
(~~ssała krew~~)

To szpieg.

II KERA

(~~przypadła nad trupem Potockiego~~)

To wielki pan.

III KERA

(~~przypadła nad trupem młodego Gendra~~)

To nędzarz.

I KERA

(~~nad trupem Makrota~~)

Wyssaj ból

i tul i pieść i tul.

II KERA

(~~nad trupem Potockiego~~)

Gdy zejdziesz duszy jarzmo,
gdy wyżresz z duszy grzech,
poniesiem je na ostrów,
na śmiech.

III KERA

(~~nad trupem młodego Gendra~~)

Na śmiech.

I KERA

(~~nad trupem Makrota~~)

Na śmiech.

(~~W uliczce, w murze ogrodowym~~)
(~~słuchać u furty przekręcanie klucza~~)
(~~furta się otwiera~~)
(~~wchodzi:~~)

10

KSIĄŻE ADAM CZARTORYSKI

(zatulony w wielki płaszcz)

(rozgląda się)

(pozostaje w cieniu pod murem ogrodu)

II KERA

(nad trupem Potockiego)

Ktoś idzie....

III KERA

(nad trupem młodego Gendra)

Człowiek żywy.

II KERA

(nad trupem Potockiego)

Pod murem wstąpił w cień.

KSIĄŻE ADAM CZARTORYSKI

(postąpił kilka kroków)

(we światło)

(nastuchuje)

(bada)

(zamyślony)

II KERA

(nad trupem Potockiego)

Wystąpił.

KERA

(nad trupem młodego Gendra)

Mówi.

KERA

(nad trupem Potockiego)

Myśl swą waży.

KS. CZARTORYSKI

Korona



II KERA
(nad trupem Potockiego)
O koronie marzy.

KS. CZARTORYSKI
(zadumany)

Gdzie pójść — ?

II KERA
(nad trupem Potockiego)
Myśl swoją miej na straży.

KS. CZARTORYSKI
(rozgląda się)

By wgłąb mej duszy się nie wdarli,
uniknę, — — —

(chce iść w kierunku ulicy)

KERA
(nad trupem Potockiego)
(wznosi głowę)

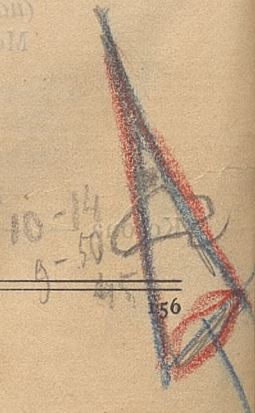
Słyszą. — —

KS. CZARTORYSKI
(zatrzymał się)
(pochylił się, by zbadać,)
(by dostrzedz)

Kto!?

KERA
(nad trupem Potockiego)
(podnosi się)
(z ust jej ciecze krew)

Umarli!



W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM.

Trójnoży!

(Przedsiónek pałacu z kolumnadą.)

(Zwiędłe brzozy i cyprysy.)

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

(prowadzą Aresa, jako Tryumfatora)

Siri

O!!!

M

Nike, Napoléon

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga.

ARES

Przygiąłem opornych do stóp.

*10-25.
--5
10-0
9-52.
45*

Nike, cherone

CHÓR BOGINEK

O piersi dumy ich uderza twoja ręka,
na karku pychy ich spoczęła twoja noga.
Pobrałeś rycerski łup.

ARES

Oto zbroja od upałów pęka.

Pot z liców ocieka kroplami.

Podajcie pić.

Nike, Napoléon

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś nad mnogiemi ludami.

Po tej kąpeli krwawej

odrodzą się i poczną żyć.

ARES

Zdejmijcie zbroję, co krwawi.

Zdejmijcie z oczu kask.

Rozpłomienie domostwo ogniami.

Dziękczynne zapalić kadzidła

Zewsowi za wielość łask.

BOGINIE

(podają mu pić)

0

ARES

Nie wprzódę puharu nachyle,
aż ojca objatą zasile.

(przyjmuje puhar)

(wylewa część napoju na ziemię)

BOGINIE

(zapalają ognie na trójnogach)

(pałac się rozświetla)

ARES

Czyżaż to ta siedziba pusta?

Nike Cheronie

CHÓR BOGINEK

Polski ostatniego Augusta
dom, stawion Hellenów sztuką.

ARES

Przez serca nie stało wnukom
tu mieszkać — ?

Nike Cheronie

CHÓR BOGINEK

Puste pokoje.

ARES

Rozewrzyć na ścież podwoje!

BOGINIE

(otwierają drzwi główne pałacu)

(w głębi ukazuje się.)

EROS

malowany



(stojący w drugiej sali, okrągłej)

Nike Salaminie

CHÓR BOGINEK

Jakiż to chłopiec młody?
Rumieńcem kraśnie jagody.

Julim

~~Łuk dłonia ujął złoty
i złotą strzałę waży.~~

Nike
Cheronei On-że stoi na straży
w opustoszałym domu.

Nike Napol: Kto jesteś piękny młody?
Czy Cypryda ciebie urodziła,
żeć tyle przydała urody
i lice dziwem okrasila?

EROS

~~(zmierza się tukiem)
(godząc w piers Aresa)~~

BOGINIE

~~(wchodzą w głąb pałacu)
(Z głębi pałacu wiodą ku Aresowi)~~

JOANNE

~~(ubrana w wielki welon biały)
(i suknię białą w gwiazdy.)~~

CHÓR BOGINEK

Nike
Napole: Wiedziem do cię miłośnicę,
bierz miłośny dar.

Nike
Saturn: Patrz, lubieżna Afrodite
wstaje ze śmiertelnych mar.

ARES

~~(patrzy na Joannę)~~

To blednie, to się płoni.

JOANNA

Eros mnie k'tobie goni.

Eros, Eros mnie ściga.



ARES

Cyprys mnie w tobie obdarza,
rumieńców licom przydaje.

JOANNA

Miłość rumieńców przymnaża.
Któż-to mnie z nędzy dźwiga?

CHÓR BOGINEK

Cyprys, wszechwładna Afrodite,
przydałać godną swiętę
i przykazuje kochanka.

JOANNA

Val Ja słusznej woli poddanka, *Valer*
Erosa moc poznałam
i uwiedziona wojny znakiem,
na mieczów igrzysko wstałam *Janey*
i jestem oto tu z orszakiem.

ARES

Pójdź, jakoś dla mnie przeznaczona.

JOANNA

Miłością k' tobie pałam. *Valer*

ARES

Cyprys cię zseła niewyciężona.

JOANNA

Przez wstyd mój i hańby pożyte
ty pomścisz mej niemocy.

ARES

Rycerze mnogie zabite
do twego rydwanu zaprzęgnę
i wszystkie zląkle dosięgnę.

Patrz, oto wieńce zdobyte.
Pobrałem wszystkie tej nocy.

JOANNA

Złotem te wieńce uwite,
nie mego to kraju listowie.

ARES

Zdobyłem potęgą mocy:
teć biorą bohaterowie.

JOANNA

Ciebie ja to pragnęłam,
ciebie kocham.

W nędzy i lęku się gięłam,

~~nie w nocaach bezsennych szlocham~~
a teraz jużem wesola.

ARES

Rozpogódź dziewo czola.

JOANNA

A teraz jużem dumna.

Dotknęłam twego kolana,
chcę ciebie uznawać pana.

Po za mną, po za mną trumna,

po za mną Śmierć i lęk,

Weselny słyszę zgiełk i szum.

ARES

Uderzać mieczmi o tarcze.

Chcę słuchać zwycięskich dum.

(w salach pałacu odzywa się muzyka)

JOANNA

Twojej miłości wystarczę,
miłośnym chętna upałom.



Wred

N. 9. 0
p. p. p.

ARES

Powaliłem rycerzy zastępy,
z pęt wyzwoliłem ducha;
rozkoszy śmierci zaznali,
ty zaznasz rozkoszy ciała.

JOANNA

Twoja je rozkosz ocali
z mąk ducha i ducha bólu.
O ty, któryś je porwał ogniem,
bierz rozkosz...

CHÓR BOGINEK

Powstaniem za jego głosem
i mnogie zapory pogniem.
On władzy wojennym losem.

ARES

Zwycięstwo zyskałem w polu,
zwycięstwo zdobyłem krwi,
narody zbudziłem do życia.

JOANNA

Miłość zdobyłeś tajemną.
Byłam bolesną i ciemną,
serce pojmałeś z ukrycia.

ARES

Jakież cię nędze trapią,
jakież niepokoje cię łamią,
ty piękna, jeśliżem rzekł,
żem pobił i zwyciężył bojem — ?

JOANNA

To serce drży niespokojem.

Pobiłeś rycerze w boju,
 lecz ja się troskam w niepokoju,
 bo walczył wzajem mąż i brat
 a niewiem jaki walki bieg
 i nieznam jeszcze krwawych strat,
 czyli mam płakać męża
 a cieszyć się brata zdrowiem,
 czy bratowego zgonu
 płakać a męża kląć zabójcę — ?

ARES

Zapomnij, zapomnij niewiasto.
 W pożarach wzdęło się miasto
 krzykiem i wojny wrzaskiem.
 Otoczęc łun złotych blaskiem,
 nacieszę widekiem płonu.

JOANNA

Zwycięski wchodzisz w te progi,
 gdzie latni zerdzałe wrzeczadze
 i czas upłynął mnogi,
 jak nie wszedł nikt godny.

ARES

Wnoszę zwycięską moc.
 Pobrałem zastępy tłumne
 i podeptałem dumne.

JOANNA

Wszedłeś na jedną noc.

ARES

Na jedną noc ty moja.

JOANNA

Daj patrzeć, — twoja to zbroja — ?

W bojach już razy tyle.
(wskazuje leżącą opodal zbroję Aresa)
 Szczęsno spominać te boje,
 wspominać zwycięstwa chwile
 na smutku dzisiejszej żalobie.

ARES

W zwycięstwie myślę o tobie,
 o tobie, miłośna pani
 dar twój biorę w ofierze.

JOANNA

Jesteś ten, któremu ja w dani
 miłość moją przynoszę,
 i ten, w którego wierzę.

ARES

(wiedzie ją ku drzwiom pałacu)

JOANNA

(we wrotach zatrzymuje się)

(patrzy na Boginie)

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

(stulają skrzydła)

JOANNA

Co one robią?

ARES

Skrzydła kładą.

JOANNA

Nie będą walczyć — ?

ARES

Więcej nie. —

Cóż twarz twą w lęku chylisz bładą?

~~JOANNA~~

To źle. — — —

Stiki
~~BOGINIE ZWYCIĘSTWA~~

(kłada się do snu w przysionku pałacu)

~~JOANNA~~

Co one czynią?

~~ARES~~

Sen je ściele.

Spełnione dzieło. — Patrzaj, wieńce
kładą pod czoła, snu spragnione. —
Cóż lice chowasz wylęknione?

~~JOANNA~~

Nie zbudzą się do walk?

~~ARES~~

Już nie.

Cóż drzysz i szlochasz w męce?

~~JOANNA~~

To źle. — — —

~~ARES~~

(wiedzie ją w podwoje pałacu)

(muzyka coraz cichnie)

~~KORA~~

(jako królowa)

(pojawia się w salonych pałacu)

~~JOANNA~~

Kto jest ta, która przechodzi
przez jasność sal, jako pani?

Wszyscy, jak jej poddani — ?

Jakaż cichość za jej każdym gestem,

Wszystko walc

01

Jan

162

~~jeno drzewa z ogrodu szelestem~~
~~drzą — — —~~

KORA

~~(wchodzi do przedsionka pałacu)~~

Oto pani jestem.

JOANNA

Powiedz piękna, — zdajesz się władnąca,
czyliś nocy królowa tajemna?

Miłość nas wiezie

a światła przed nami gasną

i droga staje się ciemna — ?

Oto miłośna w pałacu tym błądze.

Ktoś jest — ?

KORA

Ja tutaj rządzę.

JOANNA

Oczy twe płomieniące,
dziw w oczach twych i głębie,
przetom złąkla, jako gołębie
i nogi podemną drżące.

KORA

Zasłaś w kraje tajemne.

Z Plutusem święce gody

a oto teraz idę zwiedzać spichrze.

Oto część mej urody

straciłam na jesiennym wicherze

i na jesiennym chłodzie;

fala niesie po wodzie

moje złote kosztowne listowie.

Lecz cyt,... cicho, — — tam groby,
tam pod ziemią śpichlerze,
tam idę.

(~~zwraca się do orszaku~~)

Podajcie złote klucze.

(~~przyjmuje klucze~~)

10

Zamykam niemi serca,
zamykam niemi dusze.

Oto wieki ożywią idące.

Wiek i lata, co przyjdą,
żyć będą ziaren tych treścią.

Ziemia rodzić będzie,
kędy siew padnie zdrowy.

Ludzi zbudzę, roześlę orędzie
na żywot, — żywot nowy!

Pokoleniom ostawię czyny,
po ojeach wielkich, — wielkie wskrzeszę syny, —
kiedyś, — — będziecie wolni!

Co złego w was i co marne,
to jako plewy i ziele złe zgarnę;
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli,
to ukoję — czasu przebiegiem.

Przejdziecie jeszcze niejedną nędzą
i niejedną przebolicie próbę.

A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę, —
ja ich powołam, — i jak plewo zmiotę!

I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!

Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czele

Wiosna przyjdzie

164

i żywot dam, — tlejący w zgliszcz popiele! —
A dzisiaj — kres. — Krwi przelanej nie zmarnię.
Krwia pola a role użyżnię
i synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie.
Dzisiaj kres. — — —

JOANNA

Co ona mówi — !

KORA

To wola!

Słyszysz skargi Eola — ? — — —
Rządę tu gospodarnie.
I zapęd i siłę skryję,
przechowam lata długie
i kiedyś ich — — — użyję!!

(rozkłada ręce)

W sen, w sen, w sen bogowie,
w sen ludzie, strudzone dusze!
Zaklaniem was muszę!
Wola mam w Słowie!!

(gestem)

(każe przejść Aresowi i Joannie)

ARES i JOANNA

(idą do wnętrza pałacu)

(światła za nimi gasną)

KORA

(staje wśród śpiących Bogiń)

Hej wy boginie — w śnie — ? !
Hej, wy moi goście skrzydlaci.

Kiedys przyjdzie znowu ten czas,
 gdy Pallas wezwie was
 i zwycięski dług wam zapłaci.
 Zapamiętajcie słowa.

(zamyka drzwi pałacu kluczem)

DZIECI EOLA

(w szumie drzew)

Królowa — królowa — królowa —

KORA

(zapada się)

10-36

- 14

- 10

- 2

9-97



9.

TEATRUM STANISŁAWA AUGUSTA.

W Stanisławowskim parku, na ostrowie
jest teatr Króla Jegomości.

Ponad wodą na podjum jest scena,
przeciw sceny półkrągłe dla gości.

Przeciw sceny na kamiennem otoczu
siedli w tronach wielcy tragikowie.

Co się kiedy na scenie tej dzieje,
patrzają oni, co dzieła tworzyli.

I tej nocy, gdy jesień się sili,
zeszedł księżyc w drzew suchych przeźroczu
i w tym dziwnym odbłasku księżyc
sterczą rujny i w gruzach świątynie.

O północy, o dwunastej godzinie
przyszli ci, co w wojennym czynie
polegli, przyszli gromadą
i na stopniach na podjum przysiedli,
oczekujący.

GENERAL GENDRE

Czas mnie, hej Boże, czas
na tamten lepszy świat.
Słowianin ja, wasz brat,
ja był z wami niezgodny,
podłości spętany kajdanem,
tak ja dziś stanął za majdanem,
dziś do mnie złość nie ma przystępu,
ani zawiść, ani małość podła;
Boża mnie to ręka wywiodła.
Bracie w męce, podajże ty dłoń.

STANISŁAW POTOCKI

Precz! — Dusza się moja wzdryga.

O Potocki
Gen Gendre
Wojenny
Kajdan
Wojenny
Kajdan
Wojenny
Kajdan
Wojenny
Kajdan

& N 10

W orkiestrze
zaczyna koncert
Kapelarnia

10-50
-30
24
16

Co ty za duch, — ty mój wróg;
nie tenci mój, — co tobie Bóg.
Jakoż podam dłoń?

GENDRE

Ja widzę, iż ciebie pali skroń.
Tyś powalony mieczem padł — ?

POTOCKI

Własny zabijał mnie brat
i własny syn złorzeczył.
Przekleństwem mnie Bóg strącił, Kat.
Jemużem dziś władztwa przeczył;
jakoż mnie pchnął los w ten bój,
gdym chciał boju powstrzymać i ognie;
czylim wiedział, że zapęd mnie pognie
i połamie, jak zbroję skruszałą
a serce się ozwało
zapóźno. — O syny, o ojczyzno, o bracia!
Daleko wy odemnie, daleko.

Już mnie głosy wieczyste wezwały,
już tylko wołań mych echo
jękliwe w parku się błąka;
też mi czekać, bym rychło powiezion
był w miejsce spokoju, gdzie łąka
wiecznie kwitnąca; — —
a dusza jeszcze tęskniąca, —
a serce, czego nie przeboleło
żywe,
teraz się upomniało teskliwe.

GENDRE

Wot tobie, duszo, upały

168

a sercu mojemu mroźno,
czyli mój syn ostał się cały?
Syn jedynak, — dziecina miłości, —
czy mi jego też Boh pozazdrości?
Czyli on też będzie ojcu towarzyszem
i w uścisk obejmie szyję
i pocałowaniem zmyje
z mych ust słowa trwogi i lęki
wyżenie precz i wypije — ?
O dziecie, o synu jedyny!

POTOCKI

Jakież były moje ciężkie przewiny?
Giną z oczu, zanikają z myśli. —
Otośmy tu duchy przyśli.
rozkazem nieśmiertelnych wołani.

CHÓR POLEGLYCH

Popłyniem polegli ku otchłani.

POTOCKI

Patrzę jeszcze w świat ten, jak zanika
i wraz tracę z myśli, co się stało;
coraz giną moje czyny i błędy,
jeno spokojność dziwna wszędy.
Jakież były moje przewiny?
Za broń wzięły ojce i syny
i na się wzajem godziły
w zapamiętaniu, w obłędzie. —
O jakożem stawał za sędzie
tym, co sprawiedliwie walczyli?
Zali sprawiedliwość i sąd
śmiertelnym nie największy bład?

GENDRE

(wśród oczekujących poznał syna)
(przygarnia go ku sobie)

O syn mój, poznaję cię, synu!
Tyżeś to koło mnie dziecino?
Sięgałeś ręką wawrzynu,
aż Śmierć zadzwoniła godzina
wskazane dla ciebie piętno.
Będzie twa dola pamiętną.
Lecz któż tę pamięć zapłacze,
twoją dumę i wolę junacką?
Zapłakałby i sam Car, kozacze,
ze ty wmieszał się w tę bójkę lacką
i padł pierwszy, jako podcięty kłos żyta;
jako jabłoń, gdy w płatkach okwita
i ostrzejsze powieją nań zwieje,
tak ty spadł, jak ten okwit, co mdleje.
I z ojcem, przy ojcowej piersi,
razem na tamten raj idziem najpierwsi.
Cóż nas czeka? Pójdziem ku otchłani,
przez piekielne pustynie gnani?
O gdzieżeś pokoju wieczysty?
Kraj mamy przegonić ognisty — — — ?

SYN GENDRE

Ach ojcze, łzy cudze palą.
Łzy cudze na twarz mą upadły
i przez to lica syna twojego poblady,
bo trwogą zjęty i strachem,
że te łzy zaciążą przed Bogiem,
bo ja zabójca był w tej wojnie z Lachem.

GENDRE

Synu, zabijałeś w obronie!

SYN GENDRE

Jakoż nie mieli walczyć,
gdy okręt i łódź ich tonie;
widno ognie i żar wrzał w ich łonie.

A ja byłem pośród nich przeklęty,

i miecz mój i moja dola

i szedłem z tą klątwą do pola

i padłem, jako kłos zżęty.

Snać Boża była ta wola

Pójdziem, ojcze jedyny, w kąć święty,

kędy Cary będą nasi ojce,

gdzie wszyscy równi i blizcy

i ei górni i wyniośli i nizcy,

kędy będziem równieśni mołojce,

śród kwiecia, pośród uroków.

Rzucamy ten kraj mętów i mroków

i dusze oczyścim winni

i będziem za łaską Bożą,

jako są czyści i niewinni,

gdy przeminie czas piekiel niewoli.

Ach ojcze — — — !

GENDRE

Coć jest duszo-synu?

SYN GENDRE

Serce boli,

żem nie kochał, — ~~skorom był tam żywy~~

~~a mogłem być kochaniem szczęśliwy.~~

Żem był ojcze dla wielu ohydą —

i iż nienawidzili mnie.

Więc, jak widzę ich, że teraz idą
razem ze mną i z nami, kędy przeznaczenie,
to mnie ściska ból serce i duszę,
i dumę moją dawną
i dawną pychę marną kruszę
i chciałbym uzyskać przebaczenie.

GENDRE

Śpij, usnij dziecko synu
Śpij w wieńcu złotym wawrzynu;
położyć go dłoń Boska w dań.
Upadłeś, jako pierwsza brań.

SYN GENDRE

Tak tęsknię ojcze do świtu,
do jasnego, czystego błękitu;
bodaj zeszła ta trwóg pełna noc. —
Któż to może? — Kto to jest ten Bóg,
co posiada nieśmiertelną moc,
przegonić precz ciemnie i mgły
i sprowadzić pogodą kwietne sny
i powieść nas w jasność i światłość dróg?

GENDRE

O synu, przeklął nas Bóg.
O synu, nie pytaj starego,
ilec ręce zdziały złego,
ilekroć ciebie pchnęły ku czemu,
i duszę skalały młoda.
Teraz nas wichry powiodą
w noc jeszcze większą i groźną.
O czujesz, jak wieją mroźno?

SYN GENDRE

O nic to ojczy, te mrozy,
 jeno łyzy te bratnie i siostrzane;
 tych straszna, palaca rane
 czuje, —
 ta rana wskrosz dusze dojmuje
 i jakby ukazne łyzy,
 zabija, męczy, katuje.
 Te łyzy, ktore oni placza —
 o patrzaj — na nich — przekleli. — — —

POTOCKI

Odwrocili sie odemnie Anieli.
 O kedyz jasne slonce?
 Kedyz skrzydel ich przedslanne gońce?
 Ostala przy nas noc i pustość strachu.

PALLAS(wchodzi)

9
 Kto tu sie skarży?

CHÓR POLEGLYCH

To my.

PALLAS

Kto wy?

CHÓR POLEGLYCH

Spętane lwy.

PALLAS

Czyją wy ujęci ręką?

CHÓR POLEGLYCH

Męka.

PALLAS

Kto was tu zaprzął?

CHÓR POLEGLYCH

Śmierć.

PALLAS

Wy padli, pierwszy łup. — —

A ty co za jeden? — Hej?

GENDRE

Trup.

PALLAS

A ty kto?

POTOCKI

Marny cień.

PALLAS

Wytniemy wszystkich w pień,
nim zejdzie dzień.

Przybędą towarzysze

O patrzajcie, tam w oddali, w pałacu,
po przez wodne spojrzycie kryształ: oto dom z kolumnami.

Tam Ares w okowach miłości.

Za chwilę Ares będzie z nami
i wszystko ponurzy we krwi.

GENDRE

Potrząsaj ty daremno twą żerdź;
przecż niewiesz, że Zews z ciebie drwi
i zapęd twój lwi
za czas się skończy?

PALLAS

Heu?

GENDRE

Przybył tu poseł gończy
i wężownicą potrząsał
i cały świat, co się dąsał,
ujął w spokój, — i skon zapowiedział
a tyś ducha wspaniały nie wiedział,
że my spokoju czekamy
i że do łodzi zejść mamy
i płynąć na święte wody,
w wieczystą noc.

PALLAS

A ten młody?

GENDRE

Mój syn — nie budź — niech śpi.
Spokojność jemu oczy zawarła
Calem bluźnił, że śmierć niezblagana
żywot jemu w kras pełni wydarła,
aż oto szczęściem niezwodnem
ja ojciec sercem niegodnem
u łona go tulię na skon.

PALLAS

Kto idzie?

CHÓR POLEGLYCH

Oto zwiastun, — to on!

HERMES

(wchodzi)

Zbłąkane duchy — precz!

PALLAS

Zabieraj swoją własć.

Co mieli pierwsi paść

w ofiarnicy mężów,

tych masz, — oto pozbawieni orężów.
Bierz ich, jak swoją brań.

HERMES

Ty sama masz się oddalić.
Przynosząc rozkazanie.

PALLAS

A czyżeż to przynosisz wołanie?

HERMES

Tys ludy biegła rozpalić.
Oto ogniem spłonęło miasto.

~~Ares odebrał swą dań.~~

~~Wracaj niewiasto!~~

PALLAS

~~Jako Ares wziął swoje wiano?
Zwycięstwa mu nie dano.~~

HERMES

A oto Ares we chwale
zwycięstwem cieszy się cale.

PALLAS

To złuda, — to podstęp mój,
bym go miała dla mnie po niewoli.

HERMES

Jego już Zews nie zwoli. —

PALLAS

Podstęp!!!

HERMES

To twoja broń.

Zwołaj twoje duchy i zgon.
Kres twemu władztwu kładę.

PALLAS

Śmiesz-że ty mnie niweczyć przez zdradę?!

HERMES

»Pójdiesz i zniweczysz Palladę«

Twój rodzic wyrzekł sam.

Zwołaj two duchy i zgen

i pilnuj do olimpijskich bram,

skąd-eś je zwołała.

PALLAS

Cóż pozostanie ludziom?

HERMES

Próżna chwała.

Będą walczyć, jako wydolą sami

a ty wracaj z Egidą i duchami,

z tarczą twoją, bijącą płomieniami

i dzidą, co wybija hasło.

PALLAS

Tam duchów tysiąc zawrzało,

tam gore całe miasto.

Poczęli dzieło krwawe!

Mamże im odebrać Sławę?!

HERMES

Wracaj niewiasto! —

Wężowy chylę splot.

(nachylił laski wężowej)

PALLAS

(schyla głowę)

Uznajęć synu Mai.

HERMES

W lot!

PALLAS

(nawołuje)

Hej Zewsove orły, które pioruny niosą,
niechaj-że się w ciszę oddalą!

Niechaj-że polecą ku szczytom,
ku górnym Hymetu śniegom,
ku stnym nad Hymetem błękitom!

X Hej, Zewsove dziewy, siostry płomienie,
przybieżajcie powrotne z lotów.

W Ote czas się dopełnił obrotów
i Zews groźny wasze wyrzekł granice.
Ku mnie wy z dalekosiężnymi skrzydły.
Ku mnie wy, co dzierżycie Sławę.

Bojową poczynaliśmy wrzawę,
zapalone narodów ołtarze
i oto porzucić Sprawę
Zews nam każe!

Hej do mnie, ~~patrzcie na siebie~~ siostry!

Hej do mnie, do mnie orlice!!

CHÓR POLEGLYCH

(patrz ku stronie palacu)

Patrzaj, skrzydlate tam się chwieja,
w przedsionku nagły ruch.

Oncę słyszą i wracać nie śmieją.

Ku wodzie przygiął je słuch.

PALLAS

(nawołuje ku stronie palacu)

Hej siostry, siostry orlice,
rzucajcie pionący dom!

Hej do mnie, do mnie sam!

Zwycięstwo wasze kłam!

Biegajcie nim padnie grom.

CHÓR BOGINEK

(przylatuje od strony palacu)

Wzywałaś, wzywasz —?

PALLAS

Tak. —

Przysłany straszny znak,
węzowy splot.

Musimy siostry w lot
wracać. —

CHÓR BOGINEK

Kto każe nam —?

PALLAS

Zaws sam.

Niki ralleu
CHÓR BOGINEK

Rzucić wojenny miot —?

PALLAS

Wracać.

Nike Salaminny CHÓR BOGINEK

Przez Aresowa moc
połamie czar!?

PALLAS

Zwycięstwo wasze kłam!

CHÓR BOGINEK

Z naszej ręki Ares wziął dar
rozkazem twoim i wola.

PALLAS

Wieniec Aresa niewolą.

Syt Sławy, zwycięstwa syt,

w gnuśności legł.
 Zbudzi go straszny świt.
 Pokąd go duch wasz strzegł,
 Amorów wiązało pęto:
 gdy ocknie się ze sennych larw,
 gdy pojmie zdradę przekłętą,
 gdy posłyszysz jęk tych dziwnych harf
 i trwogą zadrzy niepojętą — — — ?

Nika Napoleon
 CHÓR BOGINEK

(*przejęte trwogą*)

Siostry — — — w lot, w noc!
 Gaśnie już nasza moc,
 już niedaleki świt.

PALLAS

Rozwińcie skrzydła, w drogę!
 Widzicie tam szerzoge — ?

CHÓR BOGINEK

Mgły sine idą od pol,
 wian ustał, — drży po fali
 kobierzec złotolistych szmat.

(*W oddali na wodzie ukazuje się:*)

LÓDŹ CHARONOWA

(*plynąca powoli*)

CHÓR BOGINEK

Kto że to płynie z dali?

PALLAS

Ha! — Oto płynie łódź.

CHÓR BOGINEK

(*poznając*)

Człowiek podeszłych lat;

ogniem mu oko płonie.
Oto zwodzi łódź wielką przez tonie.

PALLAS

Dopełnion śmiertelny ból.
Oto Charon wiedzie im łódź
nieśmiertelną.....

CHÓR POLEGLYCH

O bródz Charonie, starcze bródz
przez fale, przez wody męt.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

*chór może
wzruszyć się
mówić że strasze*

POTOCKI

Czegom nie zaznał w ziemskiej doli,
pojmany w ognie pychy,
pojmany w ognie gniewu,
za tem stęsknione serce boli,
że wielki a byłem lichy.
Więc płaczę żal,
gdy mam się brać
przez nocę płynąć fal
na tamten świat.

I CHÓR POLEGLYCH

Słuchajcie, skarży się nasz brat.
~~Wtórnuje jemu szepc tych drzew~~
do żalósnego duszy śpiewu.
Snać-że litują jego doli,
za czem stęsknione serce boli.
Był wielki pychą, lichy sercem

~~a tymże samym jemu spłynąć
wód złotolistym kobiercem.~~

POTOCKI

Daleś mi Panie wszystkie statki
i mnogie, mnogie włości
i w rządzie pierwszych przed narodem
stawiles;

jednoś nie wszczepił w pierś litości,
żem się nie poczuł syn tej matki,
której pozgonne widzę dziatki,
jak ze mną idą bratnim chodem
w tę samą noc i toń i mrók.

Czemużes Panie zaćmił wzrok,
żem nie mógł zaznać szczęsnej chwili
i być z tych, którzy mnie zabili
i sławę szczytną wzięli?

~~Onych że męka zbrodni pali,
na mnie się winy ciężar wali,
żem szedł ich czynom wprzek.~~

~~O Panie, losów pęd tajemny
przeznaczeń nieodmienny bieg.~~

~~Terazże mam w okrutnej skardze
zestąpić w czołno przewoźnika
na drogę do niezrotnych rzek, —
człowiek występny, człowiek ciemny — ?~~

~~Czyż że pamięć już zanik —~~

O Panie, nie szczędź mi promyka,
daj słyszeć jeden śpiew litosny,
daj jeszcze słyszeć szept tych drzew.

~~Czy szemrze — Jakaż cisza głucha — — ?~~

~~Ktoż że to płynie męttem wód?~~

182

Lud-że tych dusz za wiosłem słucha?
To bracia moi? — dusz ten lud?
We wodny zapatrzeni bród.

LÓDŹ CHARONOWA
(*pojawia się bliżej płynąca*)

CHÓR POLEGŁYCH

O bródz Charonie, starcze bródz
przez fale, przez wodny męt
nieśmiertelności cichą łódź.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI

(*rozgląda się wśród ruin sceny*)

Ojczyzna-że to moja w złomie?
Na moim-że to skazy domie?
Pałac się sypie w gruz.
Dla mnie to już przekleństwa wieczne
i miecze bratnie obosieczne
i łódź: śmiertelny mus — ?
Przebaczenie mi, przebaczenie mi,
rozpaczą żywie duch.
Oto się mój obłądny słuch
tych czepia drzew,
gdzie szumiał śpiew
niedawny na mój skon.
Gruzy koło mnie, spadły złom;
rozstał się ojczysty dom
i krew spłynęła z łon.

LÓDŹ CHARONOWA
(*podpływa przed scenę Teatrum*)

CHÓR POLEGŁYCH

O bródz Charonie, starcze bródz,
 wyzwolin nam przybliżaj czas, *przez fale, przez wody ust,*
 nieśmiertelności cichą łódź. *wyzwolinu nam przybliżaj era*
 O lituj nas, o lituj nas
 w ohydzie ziemskich lud. *187*

HERMES

Skończony wasz i wezas i trud,
 pora zejść w Acheronu bród,
 zapomnień na was zejdzie moc.
 Do łodzi precz, precz w noc!
 Powiodę was przez ciemnie dróg,
 goniec stygijskich wód.

(wznosi węzownicę i zatacza nad głowami poległych)

Tym oto berłem tę przestrzenie,
 pod berłem drży podziemny świat
 i moce złąkle wszytkiej ziemi.

Spełnioneć wasze przeznaczenie,
 żal próżen ziemskich strat.

Rzucajcie świat, —

kiedy was berła gest pożenie
 węzami splecionemi!

Powiodę was przez ciemnie dróg,
 w Acheronowy wwiode bród,
 jako wam losy znaczył Bóg.

Oto łódź czeka, — zstąpcie w próg,
 za świat, — za świat, — za świat!!

POLEGLI

(zstępują do łodzi)

HERMES

(wstępuje w łódź)

ŁÓDŹ CHARONOWA

(odpływa)

PALLAS

Igraszką byłam w ręku Boga
ja gwiazda, którą Bóg zapala.
Oto mię Jego głos powala,
że odejść muszę.

NiRe Charonowi

CHÓR BOGINEK

Cóż będzie z narodem?

PALLAS

Bez pomocy mej ostanie sam.
Zapaliłam w narodzie dusze,
skąpałam mężę we krwi.

NiRe Salamin

CHÓR BOGINEK

Ostawisz ich z ich krwawym głodem?!

PALLAS

Naród będzie walczył z narodem.
Dałam im szczęścia błysk przez chwilę.
Nieszczęść dopełnią sami,
gdy krokiem pójdą wstecz!
Siostry w lot! — Wy ze skrzydłami przez!!

BOGINIE

(na rozwiniętych skrzydłach)

(ulatuja)

ŁÓDŹ CHARONOWA

(przeptywa w oddali)



11-10
10-50
41
35
24
21

70.

W ALEJACH UJAZDOWSKICH.

Drzewa wielkim schyliły się skłonem
 bezlistnych, zczerniałych gałęzi.
 Cała droga liściem uścielona,
 które wiatr rozgania drgające.
 Noc jeszcze. Widać w oddali,
 jak wojska stanęły szwadronem,
 w pogotowiu.

W. KSIAŻE

(sam)

(w mundurze, otulony w płaszcz)
 (przechadza się wśród zeschniętych liści)

KURUTA

(wchodzi)

(zbliża się powoli)

Przybył generał....

W. KSIAŻE

Małczat!

KURUTA

Właśnie przybył

W. KSIAŻE

Małczat!

KURUTA

Jazdy pułki cztery
 czekają.

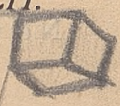
W. KSIAŻE

Niech czekają.

KURUTA

Co Książę rozkaże?

Wasza Cesarska Mość niech rozkaz wyda.



Martylerya
 z rannymi armata



11-21.
 11-1
 10-50
 - 4/4
 31.

W. KSIAŻE

Nie wydám.

KURUTA

Wydać trzeba.

W. KSIAŻE

Na cóż to się przyda?

KURUTA

(odchodzi)

W. KSIAŻE

Kuruta!

KURUTA

(nadbiega)

Wasza Cesarska Mość każe — — ?

W. KSIAŻE

(daje znak, by się zbliżył)

Słyszysz ty ten szum liści i w liści pogwarze szeptu — ?

KURUTA

Wot znaczy? — — Podal stoją strażę i czekają rozkazów.

W. KSIAŻE

Niechaj dzień nie wschodzi.

Kto to przybył — ?

KURUTA

Krański generał.

W. KSIAŻE

Niech czeka.

KURUTA

I czemuż Książę rozkazy odwleka?

W. KSIĄŻE

To ty rozkazuj.

KURUTA

Nie wiem. — Ja nie umię.

W. KSIĄŻE

Wydź przed front i klnij głośno.

KURUTA

Książę, — nierozumię?

W. KSIĄŻE

Nierozumiesz — ? Czy słyszysz, co te liście gwarzą?

(kopie nogą liście)

Szit, szit, — szit, szit, ... szit, te liście marzą.

O czym? — O Wielkim Księciu..? Hej...

KURUTA

(wzrusza ramionami)

Wszakci tu Wasza Miłość na czele wojsk stoi. —

Tak gotowi powiedzieć, — że Książę się — boi.

W. KSIĄŻE

Boi się Wielki Książę nie ludzi, lecz Boga.

Jak dla mnie znajdzie drogę Bóg, — tak minie trwoga.

KURUTA

(odchodzi)

W. KSIĄŻE

(sdm)

KURUTA

(wraca)

(zbliża się do W. Księcia)

W. KSIĄŻE

(*w zaufaniu*)

Tak, te drzewa na wiosnę — pędy puszcza nowe.
Tak, teraz jest Listopad, niebezpieczna pora.
Zacząło się to wczoraj — tak, wczoraj z wieczora
Od czego się zaczęło — i co to się stało?
Liście spadły, tak drogę zaścieliły całą.
Liście suche, szit, szit . . .

KURUTA

(*wzrusza ramionami*)

(*odchodzi*)

W. KSIĄŻE

(*sam*)

KURUTA

(*po chwili wraca*)

(*zbliża się do W. Księcia*)

Przebudziła się właśnie.

W. KSIĄŻE

Cóż?

KURUTA

Plecie od rzeczy.

W. KSIĄŻE

Cóż plecie — ?

KURUTA

(*wzrusza ramionami*)

W. KSIĄŻE

A niech plecie.

KURUTA

(*wzrusza ramionami*)

W. KSIĄŻE

Niech lekarz ją leczy.

KURUTA

(*milczy*)

W. KSIĄŻE

Nieprzytomna?

KURUTA

To właśnie, — choć patrzy na oczy,
ręce ku czemuś wznosi i jak we śnie kroczy

W. KSIĄŻE

Wynoś się!

KURUTA

Książę panie?

W. KSIĄŻE

Do drogi się zbierać!

KURUTA

Lecz właśnie Księżna pani nie da się ubierać
i zruca z siebie stroje.

W. KSIĄŻE

(*patrzy wielkimi oczyma*)

A! A! A! Wenera!

KURUTA

Wasza Miłość — ?

W. KSIĄŻE

(*spostrzeżł Joannę*)

Ot, moja pani.

JOANNA

(*we futrze, pół ubrana*)

(*wchodzi*)

Op. Parony

PANNY

(biegną za nią)

W. KSIĄŻE

(gestem zatrzymuje orszak)

JOANNA

(nuci)

»Mówił ojciec do swej Basi:

biją w tarabany.....«

Nie, to nie tak, — — tak. — Mars mnie zabiera
na swoje łoże — w miłość.

W. KSIĄŻE

(otula ją)

JOANNA

O czemuś ty się przebudził?! Uciekasz?! —

Stój! — Stój kochanku! — —

(wskazuje orszak panien stojący opodal)

Patrzaj, — to są moje

boginie uskrzydłone. — One swoje stroje

zwinęły; — czyli skrzydła rozchyła nad głowy?

Czyli znowu uleca? —

(jakby powtarzała za kim)

Bądź zdrowa. — *Wolno*

(jakby mówiła do kogoś)

Bądź zdrowy. —

Gdzie ty biegniesz? — Tyś w twoje zwycięstwo wierzył!

Patrzaj, — tyś oszukany!!! — Pożar się rozszerzył!!

Ratuj mnie!! — — Miłość moja wiąże cię w niemocy?!

Pusty pałac —? Jak czarne okropne otchłanie. —

Noc i straszliwa głuchość. — Ulituj się panie!

On odpycha mnie! Pęta miłości mej zrywa!
Ja byłam z tobą — w śnie moim szczęśliwa — —

~~(przytomnieje)~~
~~(szeptem)~~

01
drzwi otwarte, odjeżdżający sanie

To sen był, — — taki był mój sen — tej nocy.

Kuruta
Sanie

W. KSIĄŻE
~~(prowadzi ją ku głębi)~~
~~(sanie zajezdzają w głębi)~~

za Kulisy do sanie
z mowa prawnie
za sceny prawnie za kulisy

JOANNA
~~(usiada w santiach)~~
~~(obok niej usiada jedna z panien)~~

W. KSIĄŻE
~~(odszedł od żony)~~

~~(przesła jej zdalaka catusa)~~

Adieu, — adieu Zaneto.

drzwi otwarte, odjeżdżający sanie

~~(krzyczy)~~
Koniał

~~(Żołnierze wprowadzają w głębi konia)~~

GENERAL WINCENY KRAŚIŃSKI
~~(wchodzi)~~

~~(Sanie z W. Księżną odjeżdżają)~~

W. KSIĄŻE
~~(zapatrzony za odjeżdżającą W. Księżną)~~
~~(nagle zwraca się)~~
~~(spozrzega Krasiniego)~~
~~(usiłuje sobie przypomnieć)~~

Prawdali to? — Jest prawda? — Tak. — Pardon. C'est vrai.
Lecz mnie uwierzyć trudno. — Tak już widzę. Chcę.
Ja was każę powiązać!

(wpatruje się w Krasieńskiego)

Nie, — to jest udanie.

Ja was każe powiązać!

KRASIŃSKI

(obojętnie)

Wiąż.

W. KSIĄŻE

O polski panie!

Wiązać Was? — —

(wpatruje się w Krasieńskiego)

Nie. Ja tak was ostawić nie mogę.

Wy buntowni. — Wy, jakoż nie? Tak wy Polacy.

I jakoż wy, wy Polscy, wy byliby tacy,
żeby rzucić swą Sprawę, — swoją Polskę rzucić
i stać po stronie Cara? — Wy potężni.

Jak ja patrzę się na was tak, — że wy orężni,
tak ja błędnę. — Wybaczenie przyjacielu, bracie,
nie wy moje wrogi mnie, — wy się nie znacie.

1) Tak wy zdrajce!!

KRASIŃSKI

(w gniewie)

Zamilcz! — —

(ochłonał)

(głosem stłumionym)

Wybacz książe.

Wasza Cesarska Mość w obłądnie gada
i nie zważa na cios, gdy ostre słowo pada,
słowo błędu.

W. KSIĄŻE

Ja jasno widzę. Ja upadłem.

Upadłem już. — Już w ogniach, hej, poblądłem.

Ja już skończyłem się. A teraz wy gwiazdami.

Tak na was czas, — wy nie będziecie z nami
 Nie łudzę się. Nie, nie chcę. Zostaniem wrogowie.
 Tak ja was upokorzyć chcę, — wy, wy panowie!
 Dlaczego jeszcze tu? Tam miasto się gotuje.
 Tam pożar wre. Powstanie? Szał. Wszyscy orężni.
 Błyskawice wstrzymali w pędzie — i potężni!
 A wy, — czemu wy tu? — Tak ja się o was boję.
 Wy trupy, — — — jeśli ze mną związani w przymierze.
 Wy nie wierzycie w Polskę —? Co? — A ja w nią wierzę!

(wpatruje się w Krasińskiego)

KRASIŃSKI

Nie widzi Car, co polską wziął koronę,
 że my tam trupów naszych ściełem mosty.
 Nie widzi Wielki Książę brat, żeśmy wbrew woli
 narodu, co nas woła tam, — u jego boku
 stanęli, jako mur, co brata chroni
 i dzisiaj, gdy nam Bóg na Wolność dzwoni,
 my nie o sobie myślim w takiej chwili,
 lecz by tej szczerdzić krwi, co tam się leje,
 gdyście jej tyle w kaźniach roztrwonili,
 krwi naszej spodleni złodzieje.
 Zginął Potocki, Blumer, Nowicki generał
 a przy Potockim byłem ja, kiedy umierał,
 gdy wśród poległych trupa wyszukano.
 Zginął Trębicki, Siemiątkowski zginął.
 Ja, Wielki Książę, jeżeli ocalał,
 to nie na to, bym honor mój w podłości kazał,
 by mię pod pręgierz bezwstydu stawiano.
 Nie macie prawa pytać, Książę, w co ja wierzę.
 Pewna, że mnie z podłością nie wiąże przymierze.

(oddaje szpade)

 W. KSIĄŻE

Zostaw ty to! — I waruj tu, jak pies, u moich nóg.
 Cha, cha! — Gdy polskie ozwało się serce,
 tak ja pokażę wam, kto wasi zdzierce.
 Sumienia obrachunek zrobię. Spłacę dług.
 Tam, pod pokojami Belwederu, tam w lochu
 człowiek jest, od lat kilku zamknięty.
 Tak to perła. — Tak ty nie czujesz się zarumieniony
 przedemną?!

Tak ty mówisz, że masz serce i czujesz?!

Ty spojrzysz jemu w twarz —

(nawołuje)

Hej! Straż!

KURUTA

(wbiega)

W. KSIĄŻE

(szepce mu do ucha)

KURUTA

(staje zdumiały)

W. KSIĄŻE

(przynagla gestem)

KURUTA

(odchodzi)

W. KSIĄŻE

Skończył się Wielki Książę, —

(zrywa z piersi gwiazdę i ordery)

(depce nogami)

Precz, precz, — depcę, gardzę.

To nie, — to wszystko dał mi Car. —

Niechę, — nie.

(nastuchuje)

Słyszycie, — tam — ? Ta noc, jak wicher hula, — dmie,
W noc taką skołał ojciec mój. — —

(nagle trwoży się)

Ja nie był jego kat!

(krzyczy)

(zastaniając oczy)

to brat, — to brat, to brat, to brat, to brat!!

KRASIŃSKI

(stoi nieporuszony)

(w głębi armaty przeciągane przejeżdżają)

(ku prawej stronie)

W. KSIAŻE

(idzie ku generałowi Krasińskiemu)

(chwytą go za guz munduru na piersi)

(śmieje się)

(wskazuje w głąb)

KRASIŃSKI

(patrzy we wskazanym kierunku)

W. KSIAŻE

Tak ja tu klejnot mam! — Ja ci pokażę.

Prometeusz wasz polski.

(wskazuje)

Ot, wiodą go strażę.

WALERYAN ŁUKASIŃSKI

(ślepy)

(w łachmanach, w kajdanach na nogach i rękach)

(wchodzi)

(prowadzony przez straż)

wojko się koniecznie, za nimmi stoi armata
do Kłonej

STRAŻ

(wiąże Łukasńskiego do armaty)
(zdejmują mu kajdany z nóg.)
(Słychać dzwony z Warszawy)

W. KSIAŻE

(idzie ku głębi)
(dosiada konia)

STRAŻ

(oddala się od Łukasńskiego)

ŁUKASIŃSKI

(poczuł, że straż już się odeń oddaliła.)

I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili
zadrżeli, zwątpili, —
powietrze czuć swobodą.

I poczuł, że bracia
wzłcieli orłowie,
wzłcieli tam w Warszawie;
Te ze dzwony, co biją,
wieść niosą gloryją,
że wstali bohaterowie.

„Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią.
Bądź srogie więzienie

wieczyste me łoże
 i żywoł jedyną męczarnią.
 Niech wloką, niech wloką,
 niech w lochy zakują,
 niech sępy żreją me ciało,
 by ino tym braciom,
 co dzwonią w Warszawie,
 zwycięstwo się walki dostało.

I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
 wiew każdy powietrza czuje
 i twarz mu się mieni,
 w zachwycie jest ducha,
 spełnione dzieło zgaduje.

Ukłęka, — łyzy cieka,
 pierś łkaniem się wstrząsa,
 radością płonie oblicze
 i szepce, a trudno mu słowa się wleka,
 modlitwy łka tajemnicze:

„O pójdziesz ty kiedyś
 mój ducha na gody
 za kaźń twą, żywota gorycze.
 W tych dzwoniach z Warszawy
 do ciebie to gońce:...”

Witaj — Jutrzenko — swo — bo — dy — —,
 za to — bą — zba — wie — nia — Słoń — ce.
 (powstaje)

KRASIŃSKI
 (prześciana twarz dłońmi)
 W. KSIĄŻE
 (rusza z miejsca)
 (Rozpoczyna się pochód).

S.N.1 piątko



28/11/908

11-39
 2/11/908

11-15

2/11/908

Scenariusz 1908 L. Jolys

SCENA X

11-5	2/12/908	10/12/908	31/12/908	21/1/909	11/2/909	30/8/909
2/908	10-51	13/12/908	3/1/909	9/2/909	11-1	7/9/909
6/12/908	17/12/908	6/1/909	14/2/909	8/5/909	31/5/909	15/10/909

198

29/11 409 730-10.2.0

25/12 09-7.30-

25/5 910 on

21/8 910 54 u-u

24/5 910

14/9 910

29/11 910

1/3 911

17/4 911-7.38

20/8 730 -11.40 *pienore & seronio 1911*

8/8 730 -19.25

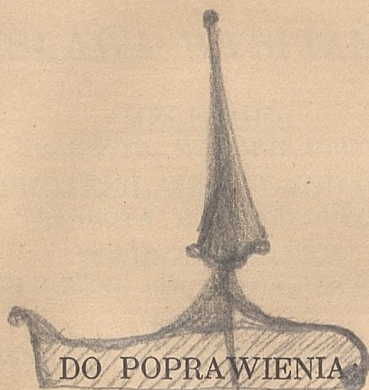
25/11 911 730-11.30

21/12 1912 730-11.30

28/8 1912 9.30

Handwritten signature
1920
Bank of Japan

Handwritten text at bottom



Na stronie 58:

Na Świętojurskiej itd....

Na stronie 80:

i w skardze słucham własnych jęków,
jakoby twoich itd....

Na stronie 93:

Inexprimable Waszej itd....



DRUK BOKALCZYŃSKI
W DRUKARNI LUTYŃSKIEJ
KRAKÓW 1904

DRUK UKOŃCZONO DNIA 15 CZERWCA
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELL.
KRAKÓW 1904.

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO:

MELEAGER

TRAGEDYA. WYDANIE DRUGIE.

PROTESILAOS I LAODAMIA

TRAGEDYA. WYDANIE DRUGIE.

WARSZAWIANKA

.PIEŚN Z ROKU 1831. WYDANIE CZWARTE.

LEGION

SCENY DRAMATYCZNE. WYD. DRUGIE.

WESELE

DRAMAT W 3 AKTACH. WYD. TRZECIE.

WYZWOLENIE

DRAMAT W TRZECH AKTACH.

BOLESŁAW ŚMIAŁY

DRAMAT W TRZECH AKTACH.

ACHILLEIS

SCENY DRAMATYCZNE.

AKROPOLIS

DRAMAT W CZTERECH AKTACH.

LEGENDA

W DWÓCH AKTACH. WYDANIE DRUGIE.

NOC LISTOPADOWA

SCENY DRAMATYCZNE.

KLĄTWA

TRAGEDYA. WYD. DRUGIE. WYCZERPANE.

LELEWEL

DRAMAT W 5 AKTACH. WYCZERPANE.

ZNAJDUJĄ SIĘ NA SKŁADZIE GŁÓWNYM
W KSIĘGARNI GEBETHNERA I SPÓŁKI.



TEATR MIEJSKI IMIENIA JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek 19, w piątek 20, w sobotę 21 i w niedzielę
dnia 22 sierpnia 1920 roku
po raz 45, 46, 47 i 48:

NOC LISTOPADOWA

dziesięć scen dramatycznych ST. WYSPIAŃSKIEGO.

Ilustracja muzyczna B. Raczyńskiego.

OSOBY:

Piotr Wysocki, porucznik szkoły podchorążych	Janusz Nowacki	Młody Gendre, oficer rosyjski	Tadeusz Białkowski
Podchorąży	Henryk Modrzewski	Nowicki, generał	Józef Motyczyński
Wielki książę Konstanty	Józef Sosnowski	Adam książę Czartoryski	Marjan Jednowski
Joanna, jego żona	Antonina Kłońska	Mieszczanin	Stanisław Kustowski
Gendre, generał rosyjski	Jan Guttner	Rzemieślnik	Bolesław Puchalski
Kuruta, adjutant księcia	Wacław Szymborski	Obywatel	Grzegorz Senowski
Makrot	Juljan Dobrzański	Wincenty Krasieński, generał wojsk polskich	Zygmunt Nowakowski
Oficer służbowy rosyjski	Jan Dobiesław	Łukasiński, więzień	Władysław Bracki
Goszczyński	Adam Bystrzyński		
Nabielał }	Władysław Krasnowiecki		
Student }	Zbigniew Warmiński	Pallas	Amalja Rotter
Lubowicki, wiceburmistrz m. Warszawy	Kazimierz Brandt	Nike Napoleonidów	Aldona Jasińska
Frieze, kamerdyner wielkiego księcia	Grzegorz Senowski	Nike z pod Salaminy	Z. Chełmińska
Stanisław Potocki, generał wojsk polskich	Ryszard Wasilewski	Nike z pod Termopil	Anna Rostowska
Reżyser teatru „Rozmaitości“	Tadeusz Białkowski	Nike z pod Maratonu	Kamila Wrońska
Kudlicz, aktor teatru „Rozmaitości“	Karol Mirecki	Nike Trojańska	Marja Malenowska
Aktor w roli Fausta	Henryk Modrzewski	Nike z pod Cheronei	Halina Kacioka
Aktorka w roli Małgorzaty	Leonja Bracka	Demeter	Ada Kosmowska
Aktorka w roli Venus-Heleny	Marja Makarczykówna	Kora	Marja Hryniewiczówna
Chłopicki	Józef Motyczyński	Ares	Władysław Bracki
Oficer Dąbrowski	Jan Dobiesław	Hermes	Alfred Szymański
Joachim Lelewel	Zygmunt Nowakowski	Hymen	
Piotr Lelewel	Kazimierz Brandt	Satyr I.	Włodzimierz Miarczyński
Ich siostra	Zofja Ordyńska	„ II.	Józef Orwid
Ich ojciec	Marjan Jednowski	„ III.	Kazimierz Brandt
Bronikowski	Adam Bystrzyński	„ IV.	Władysław Krasnowiecki
Porucznik Czechowski	Alfred Szymański	Kora I.	Anna Rostowska
Porucznik Zaliwski	Włodzimierz Miarczyński	„ II.	Z. Chełmińska
		„ III.	Marja Malenowska

Wojsko polskie. — Wojsko rosyjskie. — Podchorążowie. — Spiskowci. — Gawiedź uliczna. — Publiczność teatralna. — Aktorzy. — Statyści i masyści teatralni. — Orszak weselny. — Muzykanci. — Grajkowie. — Duchy poległych.

Rzecz dzieje się w Warszawie w nocy z dnia 29 na 30 listopada 1830 roku.

Przed przedstawieniem: Prolog Edwarda Leszczyńskiego, wygłosi Z. Nowakowski.

Reżyser: Józef Sosnowski.

DEKORACJE ś. p. J. SPITZIARA.

Początek o godzinie 7 — koniec o godzinie 11 wieczór.

Z chwilą podniesienia kurtyny wstęp na salę bezwzględnie wzbroniony.

CENY MIEJSC Z PODATKIEM GMINNYM:

Łoża parierowa na 5 osób . M 180.—	Krzesło I-rzędne rząd 6—9 . M 36.—	Balkon II. piętra dalsze rzędy M 20.—
Łoża I-go piętra „ 150.—	Krzesło II-rzędne rząd 10—14 . „ 20.—	Galerja w pierwszym rzędzie „ 10.—
Łoża II-go piętra „ 110.—	Krzesło na parterze „ 10.—	Galerja C i D „ 6.—
Krzesło w łoży zbiorowej II. p. „ 15.—	Balkon I. piętra 1 rząd „ 50.—	Galerja B i E „ 4.—
Fotel rząd 1—5 „ 50.—	Balkon I. piętra dalsze rzędy „ 30.—	Galerja A i F „ 2.—
	Balkon II. piętra 1 rząd „ 30.—	

Kasa w teatrze otwarta od 9 do 1 i od 4 do 8 wieczorem. — Za bilety kupione kasa pieniędzy nie zwraca.

Wierzchnie okrycia, kapelusze, laski, parasole — należy zostawiać w garderobie.

Dziś we czwartek 19, w piątek 20, w sobotę 21 i w niedzielę 22 sierpnia: „Noc Listopadowa“. — W poniedziałek 23 sierpnia: „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach Stefana Żeromskiego.

